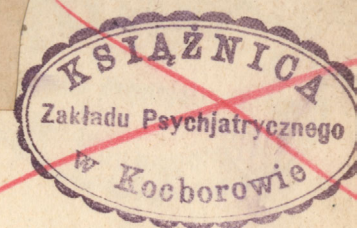
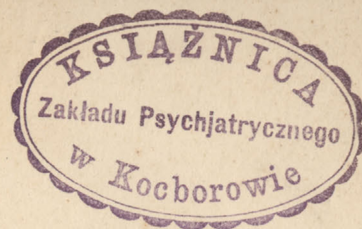

KSIĄŻNICA
Zakładu Psychjatrycznego
w Kocborowie


KSIĄŻNICA
Zakładu Psychjatrycznego
w Kocborowie



TADEUSZ CZACKI.



ŻYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW.
Nr. 10.

# TADEUSZ CZACKI

## Jego życie i działalność wychowawcza.

ZARYS BIOGRAFICZNY 

PRZEZ

PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.

Z PORTRETEM TADEUSZA CZACKIEGO.






Cena 30 kop.



PETERSBURG.
NAKŁADEM KAZIMIERZA GRENDYSZYŃSKIEGO.
1898.





KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Tadeusz Czacki należał do tej niewielkiej liczby ludzi, co pod koniec wieku zeszłego, po rozbiciu się politycznem Rzeczypospolitej, nie straciwszy wiary w dalszą żywotność narodu i, nie chcąc losów jej zasadzać na sypkim gruncie kombinacyj politycznych, zwrócili się z całą usilnością do cichej, mrówczej pracy na własnej ziemi i zachęcali współziomków do wydobywania sił i zasobów na przyszłość zpośród samych siebie. Wziąwszy sobie za hasło: „nil desperandum“, w czynnych zabiegach o jego faktyczne urzeczywistnienie nie strudził się i nie spoczął, dopóki we właściwym sobie zakresie zbawienności jego ziomkom naocznie nie okazał. Wszystkie inne zasługi wobec tej głównej w cień usunąć się muszą.

Jako urzędnik sumienny w komisyi skarbu położył zasługi niewątpliwe, to też w historyi czasów Stanisława Augusta imię jego chlubnie wspominane będzie. Jako uczony prawoznawca i historyk, jako wielostronny erudyt zajmuje w dziejach nauki naszej miejsce niepoślednie. Ale w żywej pamięci narodu, przechowującej imiona tych, co go sławą okryli lub dobra mu przysporzyli, staje Czacki jako gorliwy wizytator szkół na Rusi, jako śmiały i rozumny twórca

gimnazyum wołyńskiego i połączonych z niem zakładów, jako rozszerzyciel oświaty naszej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, jako światły obrońca „zdobyczy pługa polskiego“.

Tę właśnie najpiękniejszą i w skutki najpłodniejszą stronę jego działalności zamierzam w pracy obecnej przedstawić, starając się o to głównie, aby zgromadziwszy autentyczne, niewątpliwe dane, zobrazować genezę i rozwój pomysłów i działalności wychowawczej Czackiego nie tyle za pośrednictwem rozumowania, ile za pośrednictwem faktów.

## I.

Czacki urodził się dnia 28 sierpnia 1765 roku w mieście Porycku (pow. włodzimierskim) z ojca Szczęsnego, podczaszego koronnego, i matki Katarzyny Małachowskiej. Matka wcześnie go odumarła, ojciec zaś, znany ze swych przekonań staroszlacheckich i zbyt żarliwego katolicyzmu, wskutek sporu w sprawie dyssydentów, był od r. 1766 więziony najprzód w majątku swoim Brusiłowie, potem w Brodach i Połonnem. Wtedy Tadeuszem i starszym jego bratem, Michałem, zajął się stryj ich, Franciszek Czacki, strażnik w. k., żonaty z Kunegundą Sanguszkówną, i zabrawszy ich z sobą do Gdańska, tam przez półpięta roku z nimi przebywał; poczem wrócił ich ojcu, gdy temu dozwolono, lubo pod strażą, zamieszkać w Porycku.

Rozpoczęło się wówczas ich kształcenie, którego kierownikiem został sędziwy jezuita ks. Faustyn Grodzicki, niegdyś nauczyciel geometryi w kolegium lwowskiem, gdzie Szczęsny Czacki nauki pobierał. Przewodnik ten, z wdzięcznością zawsze przez Tadeusza



wspominany, miał się odznaczać „wybornymi obyczajami, umiarkowaniem, prawym rozsądkiem i głębokiem rzeczy objęciem“; głównym przedmiotem nauczania był język i literatura łacińska. Marcin Gerber, warmińczyk, udzielał nauki języka niemieckiego. Szczegółów bliższych o uczeniu innych przedmiotów szkolnych nie posiadamy. Tadeusz celował nadzwyczaj żywą pamięcią i miał wielką chęć do czytania.

Przyszły twórca „gimnazyum wołyńskiego“ już w dzieciństwie okazywał niezwykłą troskliwość o wychowanie i wykształcenie dzieci ubogich. Mając lat 12, pieniądze dawane mu przez rodziców na drobne przyjemności, przeznaczał na utrzymanie nauczyciela (Franciszka Świątkowskiego) dla dzieci domowników i niezamożnych mieszkańców Porycka i tym sposobem szkółkę wiejską utworzył. Miłość bliźniego i gorąca chęć szerzenia oświaty, a więc przymioty, które w życiu późniejszem miały się stać wybitnemi cechami charakteru Czackiego, już wtedy zjednywały mu serca.

Bardzo młodo, bo zaledwie 19 lat licząc, wszedł w zawód życia publicznego jako członek sądów zadwornych koronnych (r. 1784). Czując, że mu brak bardzo wielu wiadomości dla należytego spełnienia obowiązków obywatelskich, wszystkie wolne godziny poświęcał badaniu dzieł prawnych, politycznych i dziejopisarskich w bibliotece Załuskich, pod światłem przewodnictwem Adama Naruszewicza i Jana Albertrandego. Karol Glawe zaznajamiał go z literaturą francuską. Powołany niebawem do „komisyi kruszcowej“, musiał się zapoznać z naukami przyrodniczemi. W dwa lata potem (r. 1786) sejm wybrał go na członka „komisyi skarbowej“, co mu dało i pobudkę

i możność zbadania kraju pod względem produkcyi i handlu.

Na tem stanowisku, na którem przetrwał do r. 1792, rozwinął Czacki wielce ożywioną działalność. Przełożył sejmowi potrzebę wysyłania młodzieży za granicę dla doskonalenia się w nauce górniczej, probierskiej, mineralogii i metalurgii. Własnym nakładem (10.000 czerw. zł.) wydał mapę hydrograficzną Polski i Litwy z wyrażeniem biegu 4819 rzek wielkich i małych, z oznaczeniem zakrętów, spadków i wszelkich pomocy lub przeszkód do uczynienia ich spławnemi. Oddzielnie, za jego staraniem, wyszła mapa hydrograficzna Dniestru na 13 kartach, z wymiarem głębokości dokonanym przez Jana Möllera i innych inżynierów, od miasta Uszycy aż do Benderu. Dokonał objazdu prowincyi ruskiej (w połowie r. 1787) a następnie ukraińskiej dla naocznego przekonania się o stanie komór celnych i o czynności urzędników oraz dla powściągnięcia nadużyć. Objeżdżał (w połowie 1788) wszystkie miejscowości, w których, po pierwszym podziale kraju, mogły się znaleźć krynice soli: „końcem albo z mylnych nadziei wyprowadzenia, albo dzielniejszej partykularnych obywatelów użyczenia pomocy“. O tych czynnościach swoich złożył komisyi szczegółowe raporty, do których dołączył „uwagi o handlu polskim“. W r. 1788 podał projekt „ulepszenia porządku w kasie jeneralnej“.

Jeżeli te wszystkie starania Czackiego nie przyniosły dotykalnego dla kraju pożytku, nie wina w tem zacnego, a wielce ruchliwego obywatela, lecz wina okoliczności, nie dozwalających wprowadzić w czyn reform, za konieczne poczytywanych. Ku czci Czackiego pozostanie na zawsze wspomnienie obywatelskiej



gorliwości, niezmordowanej pracy i niepospolitego obeznania się z różnorodnemi sprawami, do załatwiania których bywał powoływany. W listach do Augusta Piegłowskiego (z r. 1787—1792), superintendenta skarbu koronnego prowincyi ruskiej, widać wszędzie umysł wzniosły i serce szlachetne, oddane całkowicie sprawie ogólnej z poświęceniem własnych interesów. Służba publiczna była ciężka, zasiadał bowiem w komisyi skarbowej z takimi, „u których częstokroć egoizm Bogiem, niewiadomość, zazdrość i przeszkadzanie najlepszym zamiarom cechą“ (Poniński); bywał „niewczesnej intrygi ofiarą i łupem“; pracował jednak wytrwale i nie dawał się zrażać, gdyż wiedział, że „własne przeświadczenie o dobrej chęci najświetniejszą staje się trosków i prac nagrodą“. Był zwolennikiem nieograniczonej swobody obywatelskiej. W rozmowie (17 lutego 1788 r.) z posłem szwedzkim, Wawrzyńcem Engeströmem, wystąpił przeciwko rewolucyi z r. 1772 i wyraził się, że ona uczyniła Szwedów niewolnikami. A gdy poseł zwrócił jego uwagę na to, że rewolucya owa, nie czyniąc Szwecyi niewolnicą, właśnie powiększyła znacznie prerogatywę tronu, a zmniejszyła władzę Stanów, ukracając równocześnie wpływ obcych mocarstw, i życzył Polakom, ażeby tego wpływu tak samo się pozbyli jak Szwedzi, — Czacki odparł: „Co do mnie, wolałbym może być niewolnikiem obcego mocarstwa, niż własnego króla“.

Taką polityczną wyznając zasadę, w czynnościach sejmu czteroletniego nie brał bezpośredniego i gorącego udziału. Podobnie jak ojciec (zmarły w czerwcu 1790), który był posłem, nie należał i Tadeusz do entuzyastycznych zwolenników t. z. stronnictwa pa-

tryotycznego; działalność sejmowa nie podobała mu się. „Proszę niebios — pisze do Piegłowskiego 28 lipca 1789 — abyśmy mało głupstw robili, bo się na wielkie zanosi“, a w dwa miesiące potem: „Na sejmie bzdurstwami się nudzimy; kłócą się o brygadyerów, vice-brygadyerów, majorów, a jeszcze materyi znacznej podatkowej nie ukończyli“. Z przekąsem wspomina o tem, że król „co był stanem, został czczym prezesem“. Ustawa 3-go maja wielbiciela w nim nie miała; sposób, w jaki prawomocną ją uczyniono, był wstrętny jego przekonaniom prawno-politycznym. „Dzięki Bogu — pisał 23 października 1791 r. do Marcina Zaleskiego — że nie stawiałem tej budowy rządu, dzięki wychowaniu ojca mego, że nie kryłem sposobu myślenia“. Uległ wszakże prawu „przez rozsądek“ i wraz z komisyą skarbową wykonał na konstytucyę przysięgę 7 maja 1791 r. a we wrześniu miał na sejmie mowę w kwestyi menniczej. W październiku atoli szuka już „wiejskiego zacisza“, aby na łonie cnotliwej żony“, gdy ją dostanie, szukać osobistego szczęścia; a ponieważ nie widzi ojczyzny „zupełnie szczęśliwą“, starać się będzie „zjednywać tym szczęście, których los w licznych względach“ do niego zbliża. Raz jednakże złożywszy przysięgę, za obowiązek sumienia poczytuje wytrwać w wierności dla niej. To też gdy zwyciężyła Targowica, wyszedł ze składu komisyi skarbowej. „Smutne kraju klęski — donosi Piegłowskiemu 24 września 1792 — okropny rozkaz wykonywania przysięgi na to, czego cnotliwa dusza się wzdryga, nie dozwoliły mi być dłużej urzędnikiem publicznym i prywatnym zostałem człowiekiem“.

Był już wówczas żonatym z Barbarą Dembińską. Zajmował się skrzętnie gromadzeniem księgozbioru i oddawał się badaniom dziejowym. Zamierzał opisać historyę panowania Stanisława Augusta. „Ani żółć ani podchlebstwo piórem mojem nie włada“ — dodaje, donosząc M. Zaleskiemu o tem przedsięwzięciu. Dzieła wprawdzie w tym przedmiocie nie zostawił, ale wiadomo z licznych wzmianek, iż czasy Stanisława Augusta bywały ulubionym przedmiotem rozmów i pogadanek Czackiego. Nie znane nam jest dokładnie jego zachowanie się podczas Kościuszkowskiego powstania; to tylko wiadomo, iż oskarżony przed rządem rosyjskim o sprawowanie podczas powstania urzędu podskarbiego, i za „jakobina“ ogłoszony, pozbawiony został Ostroga i klucza Brusiłowskiego; Poryck zaś wzięto w sekwestr. Czacki udał się wtedy do Petersburga i tłómaczył się przed Zubowem w słowach pełnych godności: „zachowałem nieskażoną wierność dla mojej ojczyzny, a powinności przyjętych w nowym rządzie nie zdradzam“. Zagrożony zupełną utratą majątku, zamierzał, po spłaceniu długów, poświęcić się zawodowi profesorskiemu w Akademii krakowskiej. Cesarz Paweł wrócił mu majętność. Jako delegat z gubernii kijowskiej Czacki znajdował się na koronacyi cesarza w Moskwie i w imieniu obywateli zanosił prośbę do tronu za pośrednictwem księcia Kurakina o umorzenie win przeszłych, a przeniesienie aktów metryki koronnej do gubernii kijowskiej, podolskiej lub wołyńskiej, o ustanowienie tu sądu głównego jak w Litwie i przywrócenie wyboru marszałków gubernialnych. Prośba ta w części pomyślny odniosła skutek. Przejęty poczuciem potrzeby utrzymania naukowości polskiej w języku polskim, wraz z Janem Albertrandym, Stanisławem Sołtykiem i Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim za-

wiązał r. 1800 w Warszawie „Towarzystwo przyjaciół nauk“. W r. 1803 wraz z Stanisławem Sołtykiem, Józefem Drzewieckim i Michałem Walickim utworzył „Towarzystwo handlowe“; 9 lipca 1803 r. okręt noszący nazwę Tadeusza Czackiego odpływał z Odessy do Tryestu, świadcząc o usiłowaniach uczonego, celem podniesienia dobrobytu podjętych.

W tym przeciągu czasu, oprócz urzędowych sprawozdań, które utworzyły „dwa ogromne tomy“ z 3000 przeszło arkuszy złożone, ogłosił Czacki parę broszur i mów okolicznościowych, napisał „Obronę Zygmunta Augusta“ i wydrukował swoje najcelniejsze dzieło „O litewskich i polskich prawach“ (2 tomy, Warsz. 1800—1), które imię jego w świecie naukowym rozsławiło. Świadczy ono o nadzwyczaj rozległem oczytaniu autora, lecz zarazem o braku systematyczności i metody. Do dziś dnia jest skarbnicą wiadomości najróżnorodniejszych, odnoszących się do dziejów cywilizacyi naszej, ale jako całość straciło już swoje znaczenie. Michał Bobrzyński w gruntownej rozprawie swojej „O dawnem prawie polskiem“ (1873) tak określił wartość tego dzieła: „Czacki zgromadził niezmiernie bogaty materyał; zamiast jednakże ogłaszać go i opracowywać krytycznie, rzucił się odrazu do tego, aby go za pomocą wypisków wyczerpnąć i bez poprzednich prac wstępnych dzieła konstruktywne zbudować. Było to przedsięwzięcie zbyt śmiałe, tem więcej, że wypracowanie systematycznego dzieła leżało najmniej w talencie i usposobieniu Czackiego. Stąd też poczynione przezeń wypisy pozostały, czem były od samego początku, t. j. zbiorem do każdej materyi mnóstwa nieznanych wiadomości statystyczno-historyczno-prawniczych, żadnym zresztą wewnętrznym



duchem nie spojonych ze sobą i żadnem opowiadaniem w jedną całość nie uchwyconych. Trudno myślą ogarnąć, jak wielki zasób spostrzeżeń i faktów wypłynął dla nauki prawa polskiego z dzieła Czackiego; ale dzieło to dla umiejętności nie zbudowało żadnych trwalszych podwalin. Owszem, poniekąd wprowadziło ono do prawa polskiego błędną teoryę, jakoby urządzenia nasze prawne obcy miały początek i głównie na normandzkich wzorach się opierały. Poglądu tego Czacki wytrwale bronił i konsekwentnie, lubo bez korzyści dla nauki, starał się go przeprowadzić. Zdanie to prysnęło dopiero pod młotem Lelewela, który prawo polskie na urządzeniach słowiańskich oparł i głównie z pierwiastków swojskich, słowiańskich jego istotę rozwijał“.

## II.

W roku 1803 rozpoczyna się ważny okres w dziejach oświaty na Litwie i Rusi, a zarazem w życiu Czackiego.

Aleksander I., najlepszymi przejęty zamiarami względem zreformowania państwa swego, umiał ocenić ważność edukacyi publicznej; to też wspieramy radą światłych a młodych natenczas ludzi, których do poufałego niemal przestawania ze sobą przypuścił, przedsięwziął przeprowadzić zmianę w urządzeniu szkół. Do grona tych ludzi należał Adam ks. Czartoryski, będący wtedy ministrem spraw zewnętrznych. Powierzone mu zostało kuratorstwo wydziału naukowego wileńskiego, w obręb którego wchodziły wszystkie prowincye dawniej polskie a wówczas do państwa rosyjskiego już przyłączone. Czartoryski wraz z ks. Hieronimem Strojnowskim, ówczesnym rektorem aka-

demii wileńskiej, dokonali reformy wydziału naukowego wileńskiego na podstawie i w duchu Ustaw Komisyi Edukacyjnej.

Na wizytatora szkół w trzech guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej starał się kurator pozyskać Tadeusza Czackiego. Już w d. 10 lutego wyrażał Czartoryski w liście swym radość, iż skład prac i interesów pozwolił Czackiemu podjąć się „chwalebnej i pożytecznej krajowi zasługi w odwiedzeniu i poznaniu niniejszego stanu szkół" w trzech wspomnianych guberniach. Dnia 2 kwietnia napomykał przyszłemu wizytatorowi, iż może zachęcić współobywateli do ofiar na rzecz oświaty, przyczem dla pobudzenia gorliwości wskazywał na ofiarność Rosyan. „Wizyta JWPD. — pisał — potrafi skłonić niektórych majętnych obywateli do naśladowania przykładów, jakie się często teraz w głębi Rosyi zdarzają, przez dobrowolne ofiary i składki na powiększenie funduszów edukacyjnych lub założenie i utrzymywanie szkół nowych i pensyonów... Jako współrodak nie chciałbym widzieć, ażeby prowincye polskie dały się przewyższyć w tej mierze". Następnie poleca Czackiemu zwracać uwagę na szkoły zakonne; zdaniem jego „te tylko zgromadzenia powinny mieć powierzoną sobie edukacyę publiczną, które są w stanie utrzymania jej na dobrym stopniu".

Czacki, który niewątpliwie z upragnieniem upatrywał sposobności służenia ogółowi, wziął się do dzieła z całą właściwą sobie gorączkową gorliwością. Instrukcya, dana mu jako wizytatorowi, była krótka i ogólnikowa; znajdowało się tam atoli wyrażenie „*caetera activitati* pozostawia się", które, zrozumiane szeroko a poparte wskazówkami zawartemi



w listach kuratora, mogło upoważniać Czackiego do przedsięwzięcia spraw donioślejszego zakresu. Rozumiał on i wyznawał, że puszczał się w drogę sobie „nieznaną", gdyż, jak słusznie utrzymuje, „oddawszy się niewielu rodzajom nauk, badać o wszystkich, uczywszy się przypadkowo, stanowić o systemie nauk — jest rzeczą trudną". Sądził wszakże, iż dobra wola i gorąca a oświecona chęć służenia krajowi przełamie trudności. „Pożyczam środków od prostego rozsądku — pisał — a gdzie nie staje oświeconej wiadomości własnej, tam chcę się sam nauczyć".

Pierwsze wrażenia odebrane w początkach wizyty szkół (w lipcu), były wielce przykre i pobudzały do myślenia o gruntownej tych zakładów reformie. „Szkoły zahorowskie są składem głupstwa — donosił — a włodzimierskie przybytkiem nędzy. W pierwszem miejscu gramatyka Kopczyńskiego nie była znaną, w drugiem nauczyciel niemieckiego języka nie rozumiał najprostszej mowy i wyznał, że tylko w życiu całem przez dwa uczył się miesiące. Nauka dziejów krajowych, nauka prawa przyrodzonego, logika przez nierozumnych urzędników zostały wywołane".

Że to ujemne wrażenie nie było skutkiem uprzedzenia reformatorskiego, mamy dowód we wspomnieniach Karola Micowskiego o szkole międzyrzeckiej z r. 1801. Konwikt pijarski wyglądał wtedy jak kordegarda: „aż ciemno od lulek w ustach szesnastoletnich młodzików; krzyk, hałas, zabawy, gry, a wszystko w godzinach niegdyś przeznaczonych do nauk i spokojności; ten rzępoli na skrzypcach, ów piszczy na dudzie; ten pokazuje jakie *pas* do robienia w anglezie". („Pamiętniki domowe", wydane przez M. Grabowskiego, 1845, str. 188).

Tak smutne objawy upadku szkół po r. 1795 zmuszały do zastanowienia. A gdy Czacki rozważał, co nowe ustawy szkolne 18 maja 1803 ogłoszone zawierały, zaczęły się w nim budzić wątpliwości, czy one w skutkach swoich, w praktyce przyczynią się do polepszenia a raczej gruntownego przekształcenia szkół istniejących. W krótkim przeciągu czasu wyrobił sobie przekonanie, że nowe ustawy „mają cechę dobroczynności, ale mają istotne wady“ i że Ustawy Komisyi Edukacyjnej, na której te nowe opierały się, jako wytwór innych stosunków, nie mogą już być w całości stosowane.

Zasadniczą myślą, którą już w pierwszych chwilach swego wizytatorskiego zawodu Czacki sobie wytworzył, było zastosowanie nauki szkolnej do praktyki życia, uczynienie z niej środka do przysposobienia krajowi użytecznych w każdym fachu ludzi. Użyteczność nauki szkolnej w życiu — oto cel, ku któremu szkoła zdążać winna. W tej też myśli, zanim nakreślił całkowity plan nauk, przedewszystkiem dosyć szczegółowo rozpisywał się o potrzebie uczenia w każdej szkole trzech nauk: „ogrodowej, mechaniki praktycznej i *artis veterinariae*“; mianowicie ulubionym przedmiotem było dla niego ogrodnictwo tak dalece, że zaraz w pierwszej chwili obmyślił i napisał szkicowy program zakładania ogrodów szkolnych.

Z temi myślami zwierzył się ks. Hugonowi Kołłątajowi, przesiadującemu wtedy na Wołyniu, z którym już poprzednio zamieniał listy w przedmiocie drugiego wydania dzieła „O litewskich i polskich prawach“. Prosił go o rady i wskazówki, mając nadzieję, że ten, co pierwszy Szkołę Główną wizytował i nią rządził, ten, co doświadczenie łączył z teoryą, nie odmówi mu wsparcia“. Kołłątaj zgodził się chętnie na udzielanie swoich spostrzeżeń, zastrzegając sobie tylko zupełną niemal tajemnicę co do swego współudziału w tej pracy nad ustaleniem zasad edukacyi. Wynikły stąd kilkakrotne rozmowy i częsta korespondencya z Czackim. Skutkiem tego bardzo trudną jest rzeczą oznaczyć dokładnie, co w projektowanych reformach należy wyłącznie do Kołłątaja, a co do Czackiego... Szczegóły prawdopodobnie na zawsze pozostaną nieznane; w ogólności jednak zauważyć wypada, że w początkach samych, a więc w założeniu fundamentów budowy, Czacki dał się powodować Kołłątajowi, jako mało w sprawach szkolnych doświadczony; lecz posiadając niewiele cierpliwości, a wyobraźnię nadzwyczaj ruchliwą, przerywaną błyskawicami myśli, w miarę zaznajamiania się z nową dla siebie sferą działalności i w miarę coraz obfitszego materyału, dostarczanego przez Kołłątaja, który jako człowiek systematyczny i metodyczny ciągle obrabiał pomysły raz wygłoszone, Czacki usamowalniał się od wpływu b. podkanclerzego, tracił ku niemu ufność, zasięgał rady różnych ludzi, a w końcu robił według swego widzenia rzeczy. W r. 1803 i 1804 ma największe w nim zaufanie, w r. 1805 już zaczyna względem niego chłodnąć, aż wreszcie zupełnie z nim zrywa stosunki. Lecz właśnie owe lata 1803 i 1804 były najważniejsze w sprawie z a s a d nauczania; w tych latach Czacki przedstawia się jako gorliwy fundator, Kołłątaj jako rozumny prawodawca oświecenia. Nie można atoli wszystkich bezwarunkowo pomysłów przypisywać Kołłątajowi; Czacki nie poprzestawał na jego radach, zwracał się po nie do Ignacego Potockiego, do Jana Śniadeckiego, do Staszica, Lindego, Chodkiewicza, a i sam

też rzucił niejedno spostrzeżenie, które przez Kołłątaja zostało uwzględnione i do planu instrukcyi wprowadzone.

Pod tym względem ważna jest treść rozmowy Czackiego z Kołłątajem d. 7 września 1803 r. w Krzemieńcu. Czacki w ogólnych zarysach przedstawił w niej zamiary swoje dotyczące reformy szkół w trzech guberniach. W trzech gimnazyach gubernialnych miały być wykładane: języki, literatura, historya i geografia; prawo, matematyka, fizyka, mechanika praktyczna, historya naturalna, botanika, ogrodnictwo i rolnictwo; chemia, chirurgia, sztuka położnicza, konowalstwo. Co do botaniki zamierzał sobie upowszechnić tę naukę tak dalece, żeby zaczynając od szkółek parafialnych były wszędzie utrzymywane ogrody po szkołach powiatowych i przy gimnazyach; w Winnicy zaś (na Podolu) miał być największy centralny ogród, którego dozorca miał mieć razem nadzór nad wszystkimi innymi. Miał być założony konwikt dla uczniów, którzyby się ćwiczyli na zdatnych nauczycieli szkół parafialnych. Przy każdem gimnazyum miała się znajdować szkoła dla guwernantek, gdzieby ubogie panienki mogły się doskonalić na dobre mistrzynie córek obywatelskich.

Gdy Kołłątaj, wysłuchawszy tego projektu, zauważył, iż lepiej byłoby założyć uniwersytet niż trzy gimnazya z tak rozległym programem, Czacki uznał, iż rzeczywiście byłoby to lepiej, ale dodał, że nie można w tej chwili myśli tej podejmować ze względu na osoby stojące u steru wychowania, któreby się czuły przez myśl tę dotknięte, ze względu na obywateli, którymby się mogło zdawać, że Czacki chce



rozerwać związek między Litwą i Rusią, i wreszcie ze względu na tę okoliczność, iż gdyby miano założyć uniwersytet, to w Kijowie, a miasto to zbyt odległe i niedogodne dla obywateli gub. wołyńskiej i podolskiej. Na dalszą uwagę Kołłątaja, iż należałoby w tym duchu, jak chce Czacki, zreformować uniwersytet wileński, odpowiedział wizytator, iż to „więcejby jeszcze narobiło zazdrości, jak zakładać nowy, boby to obrażało własną miłość ks. Strojnowskiego i wszystkich uniwersytetu członków; trzeba więc zacząć przez oswojenie ks. Czartoryskiego z urządzeniem tutejszych gimnazyów i wszystkich szkół i przekonać go ze skutku, iż lepiej jest, co się w tym kraju zaprowadza, a potem dopiero wytknąć mu pomyłki i błędy, jakie się wcisnęły w ustawy 18 maja. „Może tym sposobem — dodał Czacki — choć dalszym, przyjdziemy kiedyś albo do nowego zreformowania akademii wileńskiej, albo do założenia nowej w tym kraju“.

Uwagi te przypadły Kołłątajowi do przekonania; uznał więc wraz z Czackim, że w danej chwili należy myśleć przedewszystkiem o urządzeniu „gimnazyum wołyńskiego“; w rzuconej wątpliwości, czy ma ono być założone w Łucku czy w Krzemieńcu, oświadczył się za tem drugiem miastem, które też i Czackiemu najodpowiedniejszem się wydało.

Po tej rozmowie, stanowiącej pod pewnym względem o przyszłem wykształceniu na Rusi, Kołłątaj zajął się opracowaniem projektu urządzenia szkół w trzech guberniach, Czacki zaś oddał się wyłączniej niż dotąd zbieraniu funduszów na te szkoły wśród obywatelstwa i duchowieństwa.

Niezmordowana czynność i przemyślna gorliwość

zapewniły tej szlachetnej kweście nadzwyczajne powodzenie. Wsparty radą Aleksandra hr. Chodkiewicza, zacnego obywatela, znanego ze swego zamiłowania do chemii, który pierwszy dał przykład ofiarności na cele szkolne, gorącemi przemowami potrafił Czacki w krótkim czasie zebrać znaczne fundusze. Przenosił się z miejsca na miejsce i wszędzie był „sejmikowym szlachcicem“: z Dubna do Równego, stąd do Zasławia, dalej do Konstantynowa itd. itd. D. 18 września pisze do Chodkiewicza: „Do samego gimnazyum mam już 43 tysięcy intraty. Seminaryum kobiet mieć będzie 40 tysięcy dochodu. Sanguszko, Czartoryski, Stecki wyprzedzali siebie. Iliński mało dał na gimnazyum, bo 1000 zł. na rok. Lecz za to 40 tys. intraty rocznej na instytut głuchoniemych na 12 panien pensyę i dla nich posagi“. Fundusze te ciągle wzrastały, coraz więcej ludzi chciało mieć udział w mającej się zaprowadzić reformie szkół.

Obok zbierania składek od osób pojedyńczych, Czacki potrafił skłonić współobywateli do „ofiary powszechnej“, która przez każdy powiat roztrząsana oddzielnie, została następnie uchwaloną na zjeździe ogólnym przedstawicieli wszystkich powiatów pod przewodnictwem marszałka gubernialnego. Ofiara ta wypłynęła z następującego układu. Za poprzednich panowań ustanowiony był podatek na utrzymanie poczty i opłaty etatu cywilnego; wysokość podatku tego zależała „od liczby dusz“; w miarę zwiększającej się ludności, oczywiście i on się powiększał, co sprawiło, że dochód roczny przewyższał w końcu potrzebę rocznego wydatku. Temi zbywającemi resztami rozrządzali samowolnie urzędnicy i niektórzy obywatele i dopiero marszałek gubernialny hr. Worcell, „troskliwy o dobro obywateli, posiadający ich ufność“, porozumiawszy się z marszałkami powiatowymi, przedsięwziął przeprowadzić zmniejszenie owego podatku przez zmniejszenie opłaty od „każdej duszy“. Wówczas to Czacki przedstawił Wercellowi, iż owa przewyżka mogłaby być z pożytkiem obrócona na fundusz dla seminaryum guwernantek; a gdy ten się zgodził i gdy wraz z marszałkami powiatowymi objaśniał rzecz całą współobywatelom, ci „jako już od dawna nawykli“ do składania tego podatku przewyższającego potrzebę publiczną, chętnie na myśl Czackiego przystali, dodając szlachetne zastrzeżenie, iż „chociaż ta zbywająca od utrzymywania poczty i etatu cywilnego składka przywiązana jest, podług zasad rządowych, do liczby dusz; niema jednak w żaden sposób być ciężarem włościan, lecz zabezpieczoną została na czystej każdego właściciela intracie“.



Od szlachty zwrócił się Czacki do księży: 20 października, przybywszy do Łucka, gdzie był zjazd duchowieństwa, przemówił do zgromadzonych, wzywając ich do poświęcenia części dochodów na rzecz oświaty. Przedstawiwszy zmiany zaszłe w stanowisku duchowieństwa wogóle a Kościoła rzymskiego w prowincyach do Rosyi przyłączonych w szczególności, zachęcał, ażeby księża do uprawy nauk się rzucili, ponieważ „nie opieka religii, ale wolność jej mienia jest tylko celem naszej nadziei“. „Wy, duchowni — mówił — celniejsze w rozszerzeniu światła trzymać winniście miejsce. Wasza ręka opóźni lub posunie oświecenie. Sami siebie doskonaląc, gotujcie innym wydoskonalenie. Póki tylko samych niewidzialnych skutków od Nieba przez modły będą ludzie od wielu duchownych się spodziewać; póki tylko kapłan bę-

dzie nauczycielem prawdy przez kilka godzin, a nie zgodzi swojej nauki z potrzebami ludu i nie będzie ciągłym przez czyny przykładem, a upowszechnienia światła nauczycielem: póty bojaźni wasze są gruntowne, póty cnotliwa narodu wdzięczność nie odpowie zarzutom czynionym przeciwko duchowieństwu, póty nakoniec religia oczekiwać będzie napróżno czynnego waszego wsparcia". W dalszym ciągu nastaje na konieczność zmiany sposobu wykładania nauk, który zastosowany być winien do wymagań czasu, a ujednostajniony we wszystkich szkołach. Zaleca potem ukochaną przez siebie praktyczność w wykształceniu: „Jest moją radą i spodziewam się, że będzie za użyteczną uznaną, aby seminarzyści początkowi sposobili się do sztuki ogrodniczej i rolniczej, do mechaniki praktycznej, a gdyby nawet można, do sztuki ratowania w chorobach". Zachęca do zajmowania się botaniką, hodowaniem jedwabników: „niech każdy zakon szczególną krzewów i roślin trudni się uprawą". Kończy pamiętnemi słowy: „Czujecie, że jedynie użyteczność daje miejsce ludziom między ludźmi i trwałość ustanowieniom... Starajcie się coraz więcej być użytecznymi. Wdzięczność narodu zawstydzi uśmiechy poziomej tłuszczy trefnisiów, a hołd od ludzi cnotliwych będzie świetną prac waszych nagrodą".

Duchowieństwo, pod przewodnictwem Kacpra Cieciszowskiego, biskupa łuckiego i żytomierskiego, porwane urokiem mowy Czackiego, wydało uchwałę, mocą której zobowiązało się składać ofiarę dziesiątego grosza od dochodów swoich na utrzymanie szkółek parafialnych w 47 miejscowościach z nazwiska wymienionych. Podobną uchwałę w kilka miesięcy potem (5 marcu 1804 r.), również za staraniem Czackiego, wydało duchowieństwo dyecezyi kamienieckiej pod przewodnictwem biskupa Borgiasza Mackiewicza w Kamieńcu zebrane. Zobowiązało się utrzymywać szkółki parafialne w 60 miejscowościach, również z nazwiska wymienionych. Obie uchwały pozyskały najwyższe zatwierdzenie, ale niestety, zaledwie gdzieniegdzie urzeczywistnionemi zostały. Wiadomo np., że ks. Maciejowski, rektor gimnazyum podolskiego, wizytując szkoły podolskie, nie zastał szkółki w żadnej z miejscowości wymienionych w uchwale duchowieństwa dyecezyi kamienieckiej z wyjątkiem Latyczowa (Ks. Marczyński: „Opisanie gubernii Podolskiej", II. 69).



Kiedy Czacki objeżdżając kraj zbierał fundusze, Kołłątaj wypracowywał na podstawie umówionych z wizytatorem punktów, szkic urządzeń szkolnych, jakie w Krzemieńcu założone być miały. Czacki naglił, gdyż — jak pisał do Chodkiewicza 28 września — „choć Pan widzi, że się dobrze robi i prędko, w Petersburgu jeszcze mówią, że niedość czynnie się uwijam; tę zaś mają racyą, iż naszą gubernię chcą mieć za wzór".

W dniu 8 października r. 1803 Kołłątaj zjechał po raz pierwszy do Porycka, ażeby przedewszystkiem ułożyć ogólny obraz, „któryby w piśmie rozumowanem podał całkowity plan dzieła, plan potrzebny nawet samemu Tadeuszowi Czackiemu dla objęcia razem wszystkich przedmiotów i dla wytłómaczenia onych tym, którzy wiedzieć chcieli, jakie dobro dla obywateli ma przynieść praca tak gorliwego wizytatora". A ponieważ nowe urządzenie gimnazyum miało odmienić lub przynajmniej rozszerzyć ustawy 18 maja, należało także w tem piśmie usprawiedliwić wszyst-

kie powody gotujące do przyjęcia projektu, tak szkołę główną wileńską jak i kuratora tego wydziału". W tym celu przedstawił Kołłątaj swoje uwagi „O gimnazyach guberskich", ułożone w imieniu Tadeusza Czackiego. Uwagi te Czacki, porobiwszy mało znaczące zmiany, po naradzie z kilku zaufanymi, a mianowicie z Chodkiewiczem, do którego pisał 17 października, iż kroku ważnego nie uczyni, póki z nim nie pomówi, przesłał do oceny uniwersytetowi wileńskiemu, a następnie w grudniu wydrukował p. n. „O Gimnazyum w Wołyńskiej Gubernii i innych dla oboiey płci ustanowieniach uczynione przedstawienie przez Tadeusza Czackiego tey i innych Gubernii Wizytatora Roku 1803" (kart nlb. 14) [1].

[1] Porównywając to pisemko z tekstem uwag Kołłątaja, dostrzegamy 1⁰ podział na 5 §§. 2⁰ zmiany wyrazowe (zwykle łacińskich słów na polskie), 3⁰ zmiany w formułach urzędowej przemowy; 4⁰ kilka opuszczeń w takim razie, gdzie chodziło o oszczędzanie urzędników; 5⁰ kilka zmian lub dodatków, nie dotyczących istoty rzeczy, ale sposobu jej przedstawienia. Dla przykładu przytaczam dwa ustępy, cytując tylko zmiany zaprowadzone przez Czackiego; tekst Kołłątaja łatwo znaleść w „X. H. K. Korrespondencyi Listowej z Tadeuszem Czackim". (Kraków 1844). Zamiast słów Kołłątaja na str. I., 299 („Nie będziemy tu więc zastanawiać się....; pożyteczniejszą zdaje się być rzeczą"), czytamy u Czackiego: „Szanujmy wyrok najwyższej władzy i w tem, co przepisała dla gimnazyum utrzymywanego ze skarbu i w tem, czego się spodziewać każe od oświeconej cnoty, gorliwości i sposobności obywatelów. Wszystkie prowincye mają prawo do opieki dobroczynnej rządu; lecz stan potrzeb doskonalenia się jest inny w północnej Syberyi, a inny u nas. Skarb zaś jest całego kraju pod wspólnym milionów ludzi ojcem. Byłoby więc rzeczą niesłuszną, aby mieszkaniec Kamczatki dawał dla nas, kiedy od nas dla niego ofiara, dla małości jeszcze jego potrzeb w edukacyi, nie mogłaby do niego dochodzić; ta zapewne była przyczyna, iż celniejsza u nas szkoła świetny ma tytuł gimnazyum·a jest szkołą wydziałową. Ma gubernia wołyńska stan wyższej cywilizacyi, więcej potrzeb doskonalenia się, dosyć gorliwości i funduszów". Do tekstu Kołłątaja str. I., 318 dodano: „Gubernia nasza ma największe źródło dochodów z rolnictwa, przychody nawet pieniężne są środkami pomnożenia i stworzenia zbożowych intrat. W ciągu lat kilku nie podniosła się cena produktów, a cena bydła jest podwójną. Doświadczy rolnictwo przeszkody, jeżeli *artem veterinariam*, łącząc leczenie owiec, nie upowszechnimy. Każde miasto, każda wieś większa potrzebuje takiego konowała".



W „przedstawieniu" tem uzasadnione zostało zakładanie gimnazyów wystarczających w zupełności potrzebom miejscowym zbyt wielką odległością wielu okolic od Wilna, gdzie utrzymanie studenta dużo kosztuje. „Gdzie idzie o dobro oświecenia powszechnego — powiedziano tu — tam rząd najwięcej zapewne uważa na potrzeby uboższej klasy obywatelów. Bogaci często mniej o to dobrodziejstwo dbają; ich młodzież po większej części odbiera wychowanie prywatne; a ciężary sprawowania urzędów publicznych po guberniach i powiatach spadają najczęściej na klasę obywateli miernego majątku, który nie będąc w stanie utrzymywać dzieci swoje w uniwersytecie, nie mogliby ich zdolnie usposobić do sprawowania onych, albo sprawowaliby oni te urzędy nie będąc do nich dość opatrzonymi w umiejętności, których potrzeba kraju i wola prawodawcza Najj. Imperatora wymaga po przyszłych urzędnikach".

Atoli nie idzie tu tylko o stan szlachecki; ale także o mieszczan. Nędza miast, ich „nieprzyjemna postać najwidoczniejszym jest owocem nieoświecenia mieszkańców. Nigdy miasta tutejsze z swych zwalisk

z swej wkorzenionej nikczemności powstać nie zdołają, póki się nie dochowają urzędników i obywateli oświeconych, którzy jedni do urzędu, drudzy do wielorakiego gatunku przemysłu zdolnie braćby się mogli". A ci mieszczanie „ubodzy i znikczemnieni" mniej jeszcze aniżeli szlachta miernego majątku będą mogli do Wilna synów swych posyłać.

Ażeby zadosyć uczynić tym potrzebom miejscowym należy założyć gimnazyum, w któremby wykładane były nauki uzdatniające młodzież do przyszłej działalności jako urzędników i obywateli.

Tu rozwinięty został plan podziału całej nauki gimnazyalnej na klasy i na kursy, plan, który w głównym pomyśle, zgadza się z projektem Franciszka Bielińskiego, dzielącego, jak wiadomo, kurs wykształcenia na „szkołę języków" i „szkołę nauk". W programie Kołłątaja i Czackiego znajdujemy podział na „klasy" i „kursa". W „klasach", których jest cztery, wykładane są języki: 1) polski i łaciński, 2) rosyjski, 3) francuski, 4) niemiecki. Nauczycieli jest czterech; profesor języka polskiego udzielał i łaciny, na którą przeznacza się 20 godzin tygodniowo; nauczyciel języka rosyjskiego dawać oraz będzie arytmetykę, nauczyciel języka francuskiego da początki nauki moralnej; nauczyciel języka niemieckiego da geografię powszechną. Całe te 4 lata poświęcone są na „ćwiczenia pamięci", która u dzieci jest najżywszą i do uprawy najpodatniejszą.

Wykład powinien być w języku polskim, do czego skłania „nie samo próżne przywiązanie do ojczystej mowy, ale widoczna potrzeba oświecenia publicznego", gdyż „gdziekolwiek nauki dawane były w obcym języku, tam zawsze mała bardzo liczba ludzi korzystała z ich światła, a cała masa ludu była podobnie barbarzyńska jak i ich mowa; gdziekolwiek nauki dawane były w ojczystej mowie, tam oświecenie zastąpiło barbarzyństwo, a mowa ojczysta stawała się prawdziwie mową uczoną". „Powinniśmy się przykładać do dawnych i teraźniejszych uczonych języków, abyśmy znali obce bogactwa w wynalazkach i literaturze; lecz naród nasz nie może być powszechnie oświeconym, wynalazki i prace naszych pisarzów będą zawsze poziome i niedokładne, jeżeli mowa nasza nie będzie mową nauczycielów i pisarzów".



„Kursów" nauk będzie trzy, a każdy z nich dwuletni. Uczniowie wychodzący z czterech niższych klas przez pierwsze dwa lata słuchać będą wykładu matematyki elementarnej i logiki, historyi i jeografii powszechnej, dawnej i teraźniejszej; po ukończeniu tych kursów pójdą przez drugie dwa lata na wykład fizyki i prawa; nakoniec przez trzecie dwa lata słuchać będą historyi naturalnej, chemii, tudzież literatury. Te sześć lat obraca się na ćwiczenie „refleksyi".

Atoli oprócz wymienionych tu nauk, wszystkich mających obowiązywać, potrzebne są jeszcze nauki, „do których przykładanie się dogadzać będzie albo szczególnemu gustowi, albo nieuchronnej potrzebie tych, którzy przez własne oświecenie zechcą być pożytecznymi społeczności i razem zabezpieczyć sobie na przyszłość sposób pewny do życia". Takiemi naukami są: 1⁰ matematyczne, czyste i stosowane jako to: matematyka wyższa, astronomia, mechanika, hydraulika i hydrostatyka praktyczna; 2⁰ nauki fizyczne, jako to: ogrodnictwo i rolnictwo teoretyczne i praktyczne, anatomia, fizyologia, chirurgia, sztuka położnicza, weterynarya; 3⁰ gramatyka powszechna czyli

filozoficzna języków słowiańskich; język grecki, „gramatykalnie dawany z porównaniem prawideł jego do języka łacińskiego i języków słowiańskich“; 4⁰ bibliografia czyli „wiadomość o dziełach pisarzów dawnych i teraźniejszych we wszystkich objektach“. Ponieważ zaś te nauki wkraczały w zakres studyów uniwersyteckich, autor „przedstawienia“ uprzedza możliwe zarzuty co do chęci zerwania łączności z uniwersytetem wileńskim, powiadając: „Dość będzie związku między tutejszem gimnazyum i Szkołą Główną, gdy stąd odsyłani zostaną do Wilna na nauki kandydaci do stanu nauczycielskiego; gdy chcący doskonalić się w medycynie, rzymskiem i kościelnem prawie, teologii, muszą się udać do tej Szkoły Głównej dla dokończenia kursów, których po gimnazyach nie będzie i dla otrzymania stopni doktorskich; dość nareszcie, gdy ta szkoła będzie miała najwyższą zwierzchność nad wszystkiemi gimnazyami i szkołami przez wizyty od siebie wysyłane, przez władzę sądowniczą w przypadkach ustawami przepisanych; lecz trudno odmówić potrzebie miejscowej, ażeby gimnazya nie miały u siebie potrzebnych nauk do udoskonalenia nauczycielów parafialnych, dobrych ogrodników i rolników, chirurgów, kobiet do sztuki położniczej i konowałów“, żeby niektórzy z uczniów gimnazyum nie mieli się doskonalić w matematyce i innych naukach.

W końcu wspomina autor o uprawie „przyjemnych talentów“, jako to o nauce rysunków, muzyki i niektórych sztuk gimnastycznych a szczególniej pływania.

Tyle co do gimnazyum. Pomyślawszy atoli o wykształceniu mężczyzn, nie można zapomnieć o koniecznej reformie wychowania całej połowy społeczności ludzkiej tj. kobiet. Gdyby wychowanie kobiet zostało zaniedbane, „nadaremnie pracowaćby przyszło nad urządzeniem najlepszego wychowania mężczyzn“. One jako matki, jako towarzyszki życia mężczyzn wielce wpływają na pierwsze wrażenia, pierwsze wiadomości i na urobienie charakteru mężczyzn; „chcąc poprawić obyczaje mężczyzn, trzeba zacząć od ulepszenia obyczajów kobiet; bo czego częstokroć wychowanie i ostre prawa poprawić w mężczyznach nie zdołają, to dobrze wychowane i cnotliwe kobiety w najprzyjemniejszy sposób niewątpliwie poprawią“. Wychowanie to musi odbywać się w domu „jako najprzyzwoitszej dla kobiet szkole“, gdyż „wychowanie panien w którémkolwiek z naszych miast, a tembardziej w jakiem mieście obcem nietylko jest niepożyteczne, ale nawet obyczajom wiejskiego życia szkodliwe“. Złemu zaradzić może jedynie założenie „szkoły publicznej mistrzyń“, gdzieby one „doskonaląc się w objektach swemu powołaniu potrzebnych, stały się zdolnemi dzielić najpożyteczniejsze wychowania prace wraz z matkami, w ich domu i pod ich dozorem“. Zapobiegając zaś ówczesnemu niedostatkowi mistrzyń, a chroniąc młódź żeńską od niebezpiecznego wychowania, „jakie pospolicie być musi po teraźniejszych pensyach“; projektuje równocześnie ze szkołą guwernantek zaprowadzić „konwikt dla panienek obywatelskich, gdzieby one, pod tymże samym dozorem co i kandydatki na mistrzynie, jednakowym sposobem ćwiczyć się mogły“.

Ostatnie trzy, stosunkowo krótkie paragrafy zawierają kwestyę funduszów na gimnazyum wołyńskie, kwestyę wyboru miejsca zarówno na nie jak i na seminaryum mistrzyń, wreszcie oświadczenie się za je-

dnem tylko gimnazyum w gubernii wołyńskiej, z zastrzeżeniem, że podobne gimnazya istniećby winny w gub. podolskiej i kijowskiej.

W tymże samym czasie, w którym były czytane uwagi Kołłątaja (8—17 paźdź.), przemienione potem w „przedstawienie o gimnazyum wołyńskiem", podał Czacki zarys myśli odnoszących się do szczegółowego obrobienia ustawy dla wszystkich zamierzonych przezeń instytucyj. Zarys ten, wydrukowany w „korespondencyi listownej" (t. I., str. 338—358), zawiera projekt pensyj dla nauczycieli gimnazyum i szkoły mistrzyń, projekt urządzenia nauki dla „dyrektorów parafialnych", projekt szkoły ogrodnictwa i rolnictwa, szkółek parafialnych i szkoły dla mistrzyń.

Ta ostatnia, lubo nie przyszła potem do skutku, zasługuje na baczniejszą uwagę ze względu na zakres nauki, jaki Czacki dla kobiet za potrzebny uważał. Kurs nauk miał trwać najwięcej lat 9, najmniej 7 (od 10 do 12 roku życia poczynając). Nauki miały być następne: 1) Nauka moralna, 2) gramatyka polska, 3) gramatyka rosyjska, 4) język francuski i niemiecki, 5) nauka stylu w pisaniu listów, 6) arytmetyka do ułamków dziesiętnych, 7) geografia i historya, 8) regestratura, 9) nauka ogrodnictwa, 10) nauka gospodarstwa domowego, szczególniej kucharstwa, 11) rysunki, 12) wokalna muzyka dla uzdolnionych do śpiewu, 13) muzyka na klawikordzie, 14) nauka robót jako to: szycia, wyszywania, haftowania, szycia włóczkami, robienia koszuli i sukien, 15) pierwsze prawidła budownictwa wiejskiego, a w ostatnim roku mechaniki praktycznej. Do seminaryum tego miało być wybranych z każdego powiatu po 4 panienki, ogólna zatem ich liczba wynosić miała 48. Po ukończeniu nauk miały



być odbierane, za wolą marszałka powiatowego, do powiatu, skąd były wzięte. Wolno im było u którejkolwiek pani, lecz koniecznie w tym samym powiecie, być guwernantkami; przez sześć lat musiały się zadawalać pensyą zł. 500 i 600; po sześciu latach miały być wolne od wszelkich obowiązków względem powiatu. Gdyby taka panna nie znalazła miejsca w danym powiecie przez rok pierwszy, mogła, za świadectwem marszałka, pójść do innego powiatu tej gubernii, i ten rok rachował się jako odbyty. Gdyby w 3cim lub dalszym roku edukacyi okazał się w której pannie „szczególniejszy dowcip", to może się uczyć jeszcze innych nauk, albo też w jednej jakiej nauce specyalnie doskonalić. Takich panien można tylko dwie na rok wybrać, one będą kandydatkami na guwernantki w seminaryum mistrzyń.

Na podstawie rzuconych w tym zarysie myśli, jako też rozmów z Czackim, napisał Kołłątaj obszerną rozprawę, ukończoną i przepisaną (aż do rozdz. VI. o szkołach parafialnych) 17 listopada, a wydrukowaną w „Korespondencyi listownej" (t. II., str. 1—205) p. n. „Projekt urządzenia gimnazyum wołyńskiego w mieście J. Imper. Mości Krzemieńcu i wszystkich innych szkół w gubernii wołyńskiej zaprowadzić się mających, podany do najwyższego potwierdzenia od wizytatora nadzwyczajnego szkół trzech gubernij: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej". Trudno dziś zbadać, jakie w projekcie tym zmiany zaprowadził Czacki, zanim go przesłał do opinii uniwersytetowi wileńskiemu; wiadomo tylko, że kilka miesięcy przetrzymał go u siebie, że zasięgał rady ks. Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego, że zarzuty robione projektowi temu komunikował Kołłątajowi, który na

nie szeroko odpowiadał. Zbadanie jednak, w jakim stosunku był projekt przesłany przez Czackiego do uniwersytetu, z projektem Kołłątaja, mogłoby wprawdzie wyświetlić oryginalne pomysły Czackiego, ale nie wpłynęłoby na dokładniejsze poznanie samej sprawy. Zasadnicze bowiem myśli są w „Projekcie“ też co i w „Przedstawieniu“; opracowanie ich szczegółowe, rozkład przedmiotów, układ stosunków pomiędzy gimnazyum a seminaryum mistrzyń i innemi instytucyami już były dziełem samego Kołłątaja, lubo w głównych punktach opierały się na szkicowym zarysie Czackiego. Ponieważ zresztą projekt ten w tym zakresie, w jakim był napisany, nie uzyskał zatwierdzenia, rozbiór jego szczegółowy na tem miejscu mniej jest potrzebny.

Czacki zanim wysłał „Projekt“ ten do uniwersytetu, napisał i przesłał do tej instytucyi, jakby dla przygotowania umysłów do konieczności reformy, swój raport „O stanie jeneralnym oświecenia gubernii wołyńskiej i o środkach urządzenia i upowszechnienia nauk“, podpisany w Brusiłowie 10 stycznia 1804 r. Podawszy cyfry rozległości gubernii i jej ludności, mówi tu o stanie jej oświecenia za czasów rządu polskiego, następnie o upadku stopnia oświaty po r. 1795, o zmniejszonej liczbie uczniów w szkołach, dalej o wielkiej ofiarności obywateli okazanej w czasie wizyty, o koniecznych zmianach, jakie zaprowadzić potrzeba, ażeby oświatę podnieść. Między temi zmianami zastanawiają szczególniej następne: Obywatele pragną — pisze Czacki — „aby ten tylko był domieszczonym na urzędy, kto wszystkie klasy i kursa nauk przejdzie; ktokolwiek zaś w innej uczył się szkole lub w domu, powinien odbyć egzamin i ten



w aktach szkoły zapisanym będzie... Prywatne edukacye nie mogą być bronione, lecz wypada, aby każdy guwerner, metr i guwernantka byli egzaminowani wprzód, niż te obowiązki pełnić zaczną, a uczniowie ich aby się poddawali egzaminom szkolnym, jeżeli zechcą być na urzędy wybierani... Ktokolwiek wszystkie klasy odbędzie, a z swego wydziału nauki, którą obrał, egzaminowanym zostanie, wolnym być winien od potrzeby zostawania w wojsku. Proszą powiaty wszystkie, aby z młodzieży kończącej nauki marszałek powiatowy mógł wzywać pewną ich liczbę do pomocy i pracy. Ci pierwszą usługę publiczną odbyliby w rewizyi szkółek parafialnych, śledztwach itd. część ich *cum voto consultivo* (z głosem doradczym) w sądach ziemskich i w sądach głównych, gdy do tego ranga i do urzędów pierwszeństwo zastrzeżone będzie... Gdy zakony podejmują się uczyć, nauczyciele, z ich grona wybrani, należą do hierarchii szkolnej; nie powinni być zatem przypuszczonymi do obowiązku nauczycielów, póki stopniów nauczycielom przyzwoitych w Szkole Głównej nie odbiorą. Nadto, przemiana, przenoszenie ich na inne urzędy, nie powinna być zostawiona samowolnej władzy zakonnej. Co rok po zakończonej wizycie zakonna władza niech się z uniwersytetem znosi... Święta familii panującego największą odbiorą cześć, gdy je większa gorliwość w pracy uczniów oznaczy; jeśli je uczniowie święcić mają, należy je przenieść dla nich na niedziele... Elementarne książki potrzebują rewizyi a w wielu materyach nowe są oczekiwane; czujemy ważną potrzebę książki elementarnej dla usposobienia nauczycielów i dania im prawideł. Gdy wielu pisało *de arte paedagogica* a nikt elementarnego dzieła w tym rodzaju nie

napisał, potrzebny jest na to konkurs podług prawideł, które uniwersytet przepisze, a gubernia wołyńska na medal temu, który pierwszeństwo otrzyma, czer. zł. 200 ofiaruje. Damy zaś wołyńskie, pragnąc mieć jak najprędzej elementarne książki dla swojej płci, składają dukatów 200 na medale, nagradzając najlepsze w tym rodzaju dzieło. Gubernia wołyńska żąda, aby z funduszów (zebranych), po opatrzeniu gimnazyum i ustanowień do tego przyłączonych, wyznaczyć co rok zł. 2000 na nagrody dla nauczycieli. Nauczyciel, biorąc w ogół gubernię, pod którym najlepiej uczniowie postąpią w nauce i obyczajach, weźmie raz jeden zł. 1000, drugi po nim zł. 600, trzeci zł. 400. Wizytator da o tem zdanie, przyłączając autentyczne dowody, a uniwersytet nagrodę przysądzi, która z dowodami publicznie gazetą ma być ogłoszona. Równie świeccy jak i zakonnicy do tej nagrody są przypuszczeni".

Po przesłaniu „Przedstawienia", „Raportu" i „Projektu" nastąpiło długie, półtoraroczne blizko oczekiwanie na potwierdzenie ustaw dla przedsięwziętych instytucyj. Czas ten wypełnił Czacki zbieraniem ofiar w dalszym ciągu, staraniem o zjednanie przełożonych i nauczycieli dla przyszłego zakładu, przygotowaniem gmachów w Krzemieńcu do zamierzonego w celach szkolnych użytku, załatwianiem kłopotliwych i przykrych spraw, tyczących się karności szkolnej w zakładach z trzech gubernii, odpowiadaniem wreszcie na zarzuty, robione „Projektowi" ze strony uniwersytetu, kuratora, a nawet współobywateli.

Dochodziły Czackiego niepokojące wieści, iż rektor Strojnowski i uniwersytet wogóle przyjął niechętnie samą myśl utworzenia w Krzemieńcu zakładu, który miał przybrać inną organizacyę, aniżeli przepisana dla wszystkich gimnazyów w ustawie opracowanej w części przez samego Strojnowskiego, — zakładu, który miał posiadać pewne katedry uniwersyteckie i mógł w pewnej mierze z uniwersytetem wileńskim rywalizować. Czacki, niecierpliwy i lubiący iść niebezpieczeństwu naprzeciw, pisał do znajomych sobie profesorów w Wilnie, mianowicie do Jędrzeja Śniadeckiego, starając się ich zjednać dla swej myśli propozycyą zajęcia posady w przyszłym zakładzie lub szukaniem ich rady, a nadto zwrócił się wprost do Hieronima Strojnowskiego, z którym go dawna, jeszcze z czasów urzędowania w Komisyi Skarbowej, łączyła znajomość. Rektor uczuł się widać dotkniętym jakiemś wyrażeniem Czackiego, gdyż w jednym z listów (28 lutego 1804) odpisał mu z niezwykłą sobie żywością, protestując przeciw przypuszczeniu, iż on mógłby projektowi rozszerzenia oświaty stawać na zawadzie. „Zdaje mi się — powiada — że byłoby rzeczą cale śmieszną, gdyby uniwersytet lub onego rektor chcieli się komu tłómaczyć i usprawiedliwiać, że nie są przeciwnymi pomnożeniu światła w prowincyach wydziału od monarchy sobie określonego. Zatem cóż więcej mogę, tylko zaręczyć słowem uczciwem, że to wszystko jest bajką, fałszem, obelgą i potwarzą, od złości, zawiści i ciemnoty rzuconą na uniwersytet i jego rektora? tak jak często bywa w samem Wilnie. Muszę nawet wyznać, że w samem gronie akademii znajduje się człowiek, który mimo rozumu i talentów, zaślepiony pasyą, gdy mu różne role nie udały się, zrucił nakoniec maskę i jawnie ze wszystkiego w akademii niekontent, zmyśla dzikie rzeczy, gada, szydzi, inaczej przewraca, wszystkich

płochych, kobiety i dzieci uprzedza". Nie wiem napewno, o kim ks. rektor z taką pasyą się wyrażał, znany jest w tych czasach intrygant Horodecki, ale ten „rozumu i talentów" posiadał niewiele; rektor może miał na myśli Jędrzeja Śniadeckiego, z którego wówczas był bardzo niezadowolony; mniejsza jednak o tę osobę; dość, że rektor sam wyrażał w liście szczere uznanie dla wszystkich projektów i zabiegów Czackiego. To też ten pośpieszył (10 marca) z gorącem podziękowaniem: „List JWPD. napełnił duszę moją pociechą, upewnił mi spokojność. Wszystko dla mnie zdawało się być tajemnicą. Milczenie przyjaciela, list Wawrzeckiego, list z Wenecyi, doniesienia, jak widzę, mylne z Wilna i z Petersburga: wszystko razem wzięte zagrażały mi różnicą opinii, nie w szczegółach, ale w pierwszej zasadzie. Ważne dzieła muszą być otoczone trudnościami. Upłynęły dnie nieporozumienia się, nastąpił dzień, w którym za sprawą powszechną zgodne przekonanie. Szczęśliwy, że mam w osobie JWPD. zwierzchnika i przyjaciela... Wspólna praca większe zbliży pożytki ojczyźnie. Cała nasza jest duma w tem, aby głos naszego sumienia dał nam to miłe świadectwo, że zabieżymy pogrążeniu ludzi w ciemności i uczynimy krok jeden w drodze oświecenia. Jeźli godzien jestem szacunku JWPD., jeźli mi chlubne dajesz przyjaciela imię, pozwól, abym prosił o poprawę tego wszystkiego, co znajdziesz potrzebnem. Masz więcej zdatności i doświadczenia".

Naturalnie, pomimo wymiany słów przyjaznych, roztrząsanie „Projektu" szło swoją drogą; uniwersytet poczynił swoje uwagi, które wskutek nalegania Czackiego były mu częściowo komunikowane. Jedne z nich dotyczyły strony formalnej, inne nastawały



na to, że nie należy odmieniać ustaw przepisanych dla gimnazyów, ze względu na jednostajność nauczania, inne dotykały kwestyi pedagogicznej (jednostronności ćwiczenia pamięci w klasach a refleksyi na kursach, niemożności założenia szkoły cyrulików i akuszerek), inne wreszcie mówiły o niedostateczności zebranych funduszów, skutkiem czego wprowadzenie naraz w życie wszystkich instytucyj projektowanych staje się niemożliwem. Dnia 1 czerwca Strojnowski doniósł Czackiemu, że raport z wizyty w gub. wołyńskiej oraz wszystkie projekta wraz z uwagami uniwersytetu już do kuratora zostały odesłane. D. 25 czerwca Czacki odebrał od Czartoryskiego list, zawierający uwagi nad przesłanym projektem. Oprócz kwestyj formalnych kurator zwraca baczność inicyatora na to, że „patentowanie cyrulików i akuszerek na gubernią wołyńską byłoby wprowadzeniem nowości, która żadnej teraz korzyści nie może obiecywać dla krzemienieckiego gimnazyum", że „wielkie szczególne ustanowienia zostawić należy dalszemu czasowi dla zrobienia potrzebnych odmian lub poprawy, jeżeli konieczność wyciągać tego będzie", że wypada porozumieć się z uniwersytetem. Zdaniem kuratora „bezpieczniej byłoby zmniejszyć osnowę całej budowy, aby ją na mocnych postawić zasadach"; dlatego też prosi Czackiego, aby stosownie do funduszu, nie podlegającego już żadnej wątpliwości lub dwuwykładności, „ułożył plan przyszłego gimnazyum, zajmując początkowie to tylko, czego istotna potrzeba i dobro edukacyi usilnie wyciągają". W rodzaju objaśnienia tych słów kurator dodał: „Może nie byłoby wielkiej nieprzyzwoitości opuścić w nim (tj. w planie gimn.) teraz kurs astronomii; później zaś gdy się

otworzą nowe źrzódła dochodów; gdy się okaże nieodbita potrzeba i konieczność zaprowadzenia w nim tych nauk, jakie się dają w uniwersytecie, można powoli zwracać się do pierwszego planu“.

Po tym liście kuratora, dość wyraźnie dającym do poznania, że plany Czackiego mogą uledz znacznej zmianie, i po liście Jędrzeja Śniadeckiego (7 sierpnia), który donosił, że w uniwersytecie „powstaniu gimnazyum wołyńskiego niemal wszyscy są przeciwni“; — gorliwy wizytator wystarał się o uwagi uniwersytetu i choć tenże już je cofał, postanowił na nie odpowiedzieć. Rzuciwszy więc, według zwyczaju, parę myśli, prosił Kołłątaja o ich obrobienie i danie szczegółowej odpowiedzi na wszystkie zarzuty.

Dopełnił tego Kołłątaj chętnie i (w imieniu Czackiego) starał się plan nowych urządzeń we wszystkich częściach usprawiedliwić. (Zob. „Korespondencya listowna t. III.. str. 1—61). Czackiego najwięcej oburzała ta okoliczność, że uniwersytet doniósł urzędownie, jakoby fundusz nie był dostateczny, gdy według Czackiego przewyżka wynosiła blizko 15 tys. zł. „Było to — pisał do Kołłątaja — najdowcipniejsze wywrócenie planu, okrywszy go pochwałami; było to zrobione na okazanie, iż cała robota jest na piasku“. Najsilniejszym w tym względzie argumentem dla Czackiego było oświadczenie, że obywatele wołyńscy „ofiary swoje poświęcają pożytkom własnej gubernii i to na takie cele, jakie projekt obejmuje; inaczej gotowi są cofnąć je, kiedy one mają podlegać woli arbitralnej uniwersytetu wileńskiego, a nie odpowiadać zamiarom obywatelów“. Pociechą i otuchą dla Czackiego był list kuratora z 22 paźdz., który go zapewniał, że nie miał żadnej obawy ani nieufności



względem projektów jego, a zarazem upoważniał Czackiego, aby przystąpił do urządzenia gimnazyum „wedle myśli ogólnej tego planu“, jaki kuratorowi był nadesłany. „Tym sposobem — dodawał kurator — sam JWPD. z doświadczenia najlepiej będziesz mógł widzieć, co z rzeczonego planu teraz uskutecznić można, co zaś dalszemu czasowi zostawić należy“.

## III.

Upewniony o protekcyi z góry, postanowił Czacki przyjść do porozumienia z uniwersytetem, któremu kurator zwrócił prawdopodobnie i projekt i uwagi dla ostatecznego sformułowania ustaw gimnazyum wołyńskiego. Ponieważ listownie trudno było załatwić wszystkie mogące się nastręczyć przy rozbiorze kwestye, musiał się Czacki wybrać osobiście do Wilna, gdzie wtedy, wśród grona profesorów wielkie panowały niezgody i intrygi. Skłoniła go ostatecznie ku temu wola kuratora, który chciał, ażeby Czacki wpływem swoim niesnaski te zażegnał. Udał się do Wilna w grudniu; szczegóły pobytu jego nie są nam znane; rezultat musiał być bardzo pomyślny, kiedy Czacki pisał 25 grudnia do Kołłątaja: „Dumnym być mogę z ufności powszechnej, której tu dowody odebrałem. Porobiły się organizacye i różne układy; niezgoda, niewprawa, niepewność co jest lepszego, a co gorszego, małe uwagi, zatrudnienie się drobiznami: wszystko to razem wzięte, czyniło przeszkody postępowi i zastanawiało całą machinę. Zniknęła niezgoda... Dało się nowe życie w wielu względach. Godzi się akademia z opinią i życzeniem obywatelów. Plany nasze poszły z nic nieznaczącemi odmianami. Przez

te siedmnaście dni, które tu bawiłem, nie miałem wolnej godziny. Bez władzy, stałem się przez ufność niejako wglądaczem we wszystko“.

Gdy tak bronił projektów swoich wobec kuratora i uniwersytetu, musiał nadto walczyć z uprzedzeniami i niechęciami w łonie samego społeczeństwa, wynikłemi już to wskutek zadraśniętych interesów, już też wskutek obawy nowości. Karność, którą zaprowadzić musiał, jako wizytator, w wielu szkołach, nakłanianie do odmiany sposobu uczenia mianowicie w zakładach zakonnych, wydalanie ze szkół jednostek nie mających kwalifikacyi naukowej lub moralnej robiło Czackiemu wielu nieprzyjaciół. W Łucku żądanie Czackiego co do ofiar na rzecz edukacyi księża przyjmowali chętnie, ale później utrzymywali, że to „są dzieła irreligii, które podkopują prerogatywy stanu duchownego“. W Dubnie „za jakieś wyłajanie bernardynów i za groźbę zamknięcia ich szkółki“ nazwano Czackiego „francmasonem i ateuszem“. Metrowie języka rosyjskiego tak w Łucku jak w Krzemieńcu, żalili się publicznie, jakoby Czacki pod pozorem niezdatności chciał ich wykluczyć ze szkół dla pomieszczenia Polaków itd. itd. Z powodu skargi podanej przez prowincyała pijarów międzyrzeckich, pisze Czacki do Filipa Platera (1 sierpnia 1804): „Gryzą mnie wszędzie. Ja to cierpię, bo dobro kraju tej ofiary wymaga... Żądam, aby pijarzy okryli się chwałą, aby do ulepszenia nowego pokolenia przyłożyli się. Racz, Panie, zatwierdzać tę powinność w prowincyale i w rektorze. Będę ich wielbił, będę służył, ale niech czynnie sprawie oświecenia służą“.

Obok tych głosów zranionej miłości własnej lub interesu, były i inne z czystszego wypływające źródła.



Aleksander Chodkiewicz wyrażał swoje wątpliwości co do nacisku na naukę języków w klasach, co do szczupłości godzin na naukę klasową przeznaczonych i co do kształcenia panien. Chcąc wątpliwości te rozproszyć, Czacki udawał się o radę do Kołłątaja, który nie zaniedbywał jej udzielać; tym sposobem powstały odpowiedzi udzielone Chodkiewiczowi.

Ponieważ rzucają one niejakie światło na poglądy Czackiego, i na jego stosunek do Kołłątaja, przytaczam je z rękopismu, w skróceniu. D. 27 listopada pisze Czacki z Porycka: „Do nauk, na które tylko trzy lata dawniej przeznaczano, teraz się przydaje rok czwarty. Doświadczenie pokazało, że dzieci wcale nie miały czasu ugruntować się w języku łacińskim, a inne obce języki, będąc tylko dawane w czasach wolnych od godzin czterem klasom przeznaczonych, wcale zaniedbane zostały od uczniów przez same niepodobieństwo przykładania się do nich“. Nowa reforma „dawniejszych metrów języka robi nauczycielami czterech klas pierwszych, dzieli między nich godziny dzienne, wkłada obowiązek przechodzenia z jednej do drugiej klasy, a tem samem dzieli uczniów na poczynających, postępujących i doskonalących się w tych językach. „Cztery lata będąc na ten koniec przeznaczone, zwłaszcza dla dzieci, których pamięć jest ostrzejsza i szczęśliwsza, odpowiedzą zamiarowi reformy i sprawią, że uczniowie czterech klas doskonale posiadać będą języki“. Co do rozkładu czasu: Uczeń wstaje o 5 rano; pół godziny pozwala się na ochędożne ubranie, kwadrans mniej więcej na ranny pacierz. Od $^3/_4$ na 6 do $^3/_4$ na 7 ma tylko czas na przygotowanie się do lekcyi, na jej odrecytowanie przed dyrektorem i objaśnienie się w tem, czego do-

brze nie pojmuje. Przed 7-mą idzie na mszę, ta zabiera 1/2 godziny. Idzie do klasy dla odrecytowania lekcyi przed audytorem i powraca do stancyi na śniadanie; o 8ej już jest w szkole. O 10-tej wraca do domu, gdzie go zaraz dyrektor egzaminuje z tego, czego się od nauczyciela nauczył. Uczeń musi powtórzyć całe szkolne tłómaczenie, a czego dobrze nie pojął, dyrektor go objaśnia; powinien wygotować ćwiczenia dane od nauczyciela i porządnie je przepisać. Następuje obiad. Od 1 1/2 do 2-giej recytuje przed audytorem lekcyę; od 2 do 4-tej jest w szkole. O 4-tej powróciwszy do domu musi zdać sprawę z tego, czego się nauczył; od 4 1/2 do 5-tej podwieczorek i krótki odpoczynek. Od 5-tej do 7-mej uczy się zadanej od profesora lekcyi, gotuje się z pomocą dyrektora do jutrzejszej lekcyi. O 7-mej wieczerza. Od 8 do 9-tej przypomina sobie lekcye. Od 9 do 5-tej śpi [1]). „Lepiej się dłużej uczyć — dodaje Czacki — niż na pół umieć". Co do „kursów" starać się trzeba, aby uczniowie nie byli czytelnikami „jednej tylko książki"; niektórzy bez dyrektorów obejść się już mogą. „Osobnego nauczyciela nie żądam nauki moralnej. Bo ta zawarta jest w katechizmie, kursie kazań, rekolekcyach rozsądnie co rok robionych i w księdze obyczajowej ks. Piramowicza. Nie przestaje się ona dawać w wyższych kursach. Nauczyciel historyi okazuje władze moralności i nieszczęścia, kiedy od niej się usuwa. Prawo natury, prawo narodów, ekonomika polityczna i prawo krajowe jest kursem moralnej nauki. A jeśli chcesz etykę wprowadzać, znajdzie się ona w tych naukach,

[1]) Cały ten ustęp listu do Chodkiewicza jest nawet stylowo, prawie dosłownem powtórzeniem listu Kołłątaja do Czackiego z 13 listopada 1803 („Koresp. list." t. I., str. 271—280).



aż do tej linii, gdzie nauka religii zaczyna swoją świętość wdrażać moralności". Mówi dalej Czacki o mechanice i o potrzebie oddzielnego do niej nauczyciela, którego fizyk nie może wyręczyć. Logiki ma uczyć matematyk. Co do Kanta, o którym natrącał Chodkiewicz, znajdujemy tu zdania dość splątane: „Szanujmy królewieckiego filozofa, lecz osobno winniśmy czynić o jego transcendentalizmie i empiryzmie. Nie przeklinaj Kanta, ale racz nie żałować trudu w czytaniu Plattena. Kanta systema ma zaprzeczoną ewidencyę, a jego metafizyczna logika nie jest dla uczniów. Z cytacyi widzę, że Kanta znasz w obrazie, który dał Vrilliers (? zapewne Villers). Fichte i Gardey niewiernym go wykładaczem nazwali. Chcesz go poznać, przebacz mojej otwartości, czytaj go w oryginale. Weź całą historyę filozofii, nie opuszczając części scholastycznej, a może wstrzymasz przez znaną roztropność życzenie, aby Kanta systema było powszechnem". Na interpelacyę Chodkiewicza co do dzieł elementarnych, odpowiada Czacki, że myśli o nich i że zalecił 1⁰ aby do 1 marca (r. 1804) każdy z nauczycielów właściwej materyi dzieło elementarne, z którego uczy odczytał, i zrobił nad niem uwagi, 2⁰ aby od 1 marca do 1 maja na zgromadzeniu szkolnem wspólnie spostrzeżenia swoje rozważyli i uwagi zgodne lub różniące się do Krzemieńca odesłali. Mówiąc o dziełach elementarnych Komisyi Edukacyjnej, powiada: „Każda konstytucya rządu szkolnego i nauki same potrzebują rewizyi" [1]). Na inne zarzuty, o których mu zapewne do-

[1]) Ten ustęp listu odznacza się większą samodzielnością, jakkolwiek kilka myśli wziął Czacki już to z przytoczonego listu Kołłątaja, już to z „Uwag" jego wydrukowanych w „Koresp. list." t. I., str. 162, 163.

nosił Chodkiewicz, odpowiada Czacki w liście z 15 paźdz. 1804 r. Wspomniawszy o pokątnych szemraniach, domaga się krytyki jawnej i mówi: „Pozwólmy ludziom się urągać. Pozwólmy, aby naszym kosztem się bawili; nakoniec niech widzą niepodobieństwa, byle my okazali oczewistość. Niech na drugiej stronie wyroku nawet niesławy zapiszą potrzebne ustawy, nie będzie nas kosztować ofiara z miłości własnej... Kto pokątnie urąga się, niech głośno walczy... kto mnie zna, nie powinien mnie obwiniać o lekkość w czynieniu... Za powiatowych nauczycielów nie ręczę, choć i tym daję materyały do dysertacyj i z nich poznawam osoby; lecz skład gimnazyalnych osób nie zlęknie się rządu. Chcemy mieć Polaków nauczycielami, nie dlatego, aby cudzoziemiec nie mógł zdatnością wyprzedzić, ale dlatego, że kto chce prawdziwego oświecenia, ten pragnie bez tłómacza uczyć i przekonywać, a u nas trudność jest w tłómaczeniu się obcą mową... Zbyt jest plan obszerny — mówi wielu. Złe jest ogólne i wkorzenione, zepsucie z niewiadomością jest w ścisłem przymierzu: nie warto myśleć o gotyckiej łataninie, ale o budowie prostej i trwałej. Czyż dlatego, że pierwsi mówimy o edukacyi kobiet, mamy być oskarżeni o dziwaczną nowość? Napróżno myślimy o moralności narodowej, o szczęściu nawet synów naszych, jeźli drugiej połowy rodu ludzkiego nie urządzimy wychowania. Niech powstanie głośny przeciwnik temu projektowi. Niech ośmieli się wziąć pióro w rękę i weźmie obronę niewiadomości połowy świata".

W początkach roku 1805 zaszły jeszcze trudności z powodu ofiar przez Czackiego zbieranych. Już w samym początku tej kwestyi ostrzegał Czackiego kurator, ażeby wszelkie zobowiązania obywateli były



dokonywane według form wymaganych przez prawo. Czacki polegał w zupełności na słowie obywatelskiem; Czartoryski żądał, aby każdy czyniący ofiarę przesyłał listy do niego, do ministra oświecenia i do cesarza, a gdy Czacki doniósł o trudności uzyskania takich listów, żądał „urzędowego doniesienia z opisaniem i wyszczególnieniem ofiar", następnie „sprostowania tabelli składek", potem „przyznania u sądu" przez ofiarodawców, a gdyby to było niemożliwem, domagał się, ażeby Czacki sam przynajmniej zaoblatował przed sądem dotychczasowe zapisy wszelkich ofiar a na przyszłość wymagał od ofiarodawców aktu prawomocnego. Gdy już Czartoryski tabellę ofiar podawać miał do potwierdzenia, spostrzegł na 1-ej stronie istotną pomyłkę w dodawaniu liczb; różnica wynosiła 10 tys. zł. rocznego dochodu (zamiast 51.300 jak podsumowano, było tylko 41.300 zł.). „Prócz tego — dodawał Kurator w liście do Czackiego z 20 stycznia 1805 r. — jest czasami jakaś niezgodność pomiędzy tabellą oblatowaną a temi, które wprzódy mnie przysłane były, tak względem imion samych osób, jako też i co do nazwisk dóbr, na których są one ubezpieczone; ja się pilnuję tabelli oblatowanej... obawiam się jednak, gdyby (!) pomyłki tego rodzaju, jakkolwiek są drobne, nie dały później jakiegoś powodu do nieporozumienia się i wątpliwości". Gdy Czacki doniósł kuratorowi, że już po spisaniu owej tabelli zebrał 15.420 rs. rocznego dochodu, licząc w to 5.700 rs. dawanych corocznie przez skarb na każde gimnazyum, Czartoryski odpisał 29 czerwca, że dał do potwierdzenia ustawy gimnazyum wołyńskiego. Ustawy te, poprzedzone reskryptem Aleksandra I. do Czackiego, dziękującym za starania około założenia gim-

nazyum, podpisanym w Petersburgu 29 lipca 1805, zaopatrzone zawieszoną w pozłacanej puszce pieczęcią państwa na laku czerwonym dnia 31 sierpnia 1805 r. wyciśniętą, wyszły w przekładzie polskim Antoniego Strzeleckiego p. n. „Reskrypt Jego Cesarskiey Mości Alexandra I. do JW. Tadeusza Czackiego, Taynego J. J. Mości Konsyliarza, Wizytatora Szkół Gubernii Wołyńskiey, Kiiowskiey i Podolskiey, Orderu Orła Białego i ś. Stanisława Kawalera i Ustawy dla Gymnazyum Wołyńskiego“ (b. r. i m. kart. nlb. 8).

## IV.

Z Ustaw tych, nie wchodzących w szczegóły urządzeń szkolnych, widzimy, że w czasie ich zatwierdzenia fundusz zebrany przez Czackiego wynosił rs. 194.400, procent zaś od niego rs. 15.420. Ponieważ suma ta nie była dostateczna do utrzymania wszystkich przez Czackiego projektowanych instytucyj, Ustawy polecają odłożyć ustanowienie konwiktu dla kandydatów sposobiących się na nauczycieli parafialnych, oraz szkoły guwernantek, aż do czasu zebrania odpowiedniego kapitału; gimnazyum natomiast jako też szkołę architektury, mechaniki praktycznej, rolnictwa, ogrodnictwa, chirurgii, sztuki położniczej i weterynaryi otworzyć. Zarządza gimnazyum dyrektor, któremu do pomocy naznacza się prefekt. Stosunki gimnazyum wołyńskiego z uniwersytetem wileńskim, mającym nad temże zwierzchni rząd, i z szkołami temuż gimnazyum podlegającemi zachować się mają według przepisów ogólnych. Rozrządzenie sumami zależy od dyrektora gimnazyum, który obowiązany jest wnoszone dochody odbierać za swymi kwitami i z nich wydawać pensye wszystkim należącym do gimnazyum i wypłacać sumy na instytucye temuż podlegające za kwitami odbierających i rządców tych instytucyj. W pewnych terminach obowiązany jest dyrektor zdawać uniwersytetowi wileńskiemu rachunek o przychodzie i rozchodzie sum, a po skończonym roku rachunek ogólny ogłosić drukiem. Ofiary, które w przyszłości otrzyma gimnazyum, mają być przedstawione niezwłocznie uniwersytetowi z wyłożeniem opinii, na jakie w szczególności potrzeby użyte być mają (jeżeli sam ofiarodawca tego nie oznaczył); uniwersytet zaś przedstawia tęż opinię kuratorowi; nie mogą one być jednak obracane na co innego, tak samo jak możliwe renty od rocznego dochodu, prócz na miejscowe potrzeby gimnazyum lub jego ustanowień, albo na inne szkoły gubernii wołyńskiej.



Co do nauk, Ustawy milczą o podziale na „klasy“ i „kursa“; powiadają tylko, że nauczycieli w gimnazyum ma być 19: dziewięciu starszych, dziesięciu młodszych. Starsi dawać mają: 1-szy matematykę elementarną, 2-gi matem. wyższą 3-ci fizykę i chemię, 4-ty historyę naturalną, 5-ty historyę i geografię, 6-ty literaturę, 7-my ekonomikę polityczną i prawo, 8-my anatomię i fizyologię, 9-ty chirurgię. Naukę moralności mieli rozdzielić między siebie nauczyciele matematyki, historyi i literatury. Nauczyciele młodsi uczyć mają: 1-szy rolnictwa i ogrodnictwa, 2-gi architektury i mechaniki praktycznej, 3-ci sztuki leczenia bydląt; 4-ty języka rosyjskiego, 5-ty języka greckiego, 6-ty jęz. francuskiego, 7-my jęz. niemieckiego, 8-my jęz. łacińskiego z polskim, 9-ty rysunków, 10-ty sztuki pisania. Ponieważ podział ten na nauczycieli starszych i młodszych miał na widoku głównie wysokość pen-

syi, nic więc właściwie nie orzekał o samym planie nauki, który Czacki utrzymał według pierwotnego projektu. Zgodnie z życzeniem Czackiego Ustawy dozwalały „obywatelom i miastom gubernii wołyńskiej przysyłać i utrzymywać na własnym koszcie uczniów, aby ci, podług żądania utrzymujących ich, mogli się w będących przy wołyńskiem gimnazyum ustanowieniach uczyć architektury i mechaniki praktycznej, rolnictwa i ogrodnictwa, chirurgii, nauki położniczej i nauki leczenia bydląt“. Uczniowie, którzy skończyli nauki klas wyższych, a szczególniej słuchacze chirurgii, nauki położniczej i weterynaryi, oraz chcący być geometrami praktycznymi, odbywszy egzamin w gimnazyum, brać mieli od dyrektora świadectwo, na mocy którego uniwersytet wileński wydawał im patent służący im na całe imperyum. Uczniowie zaś ogrodnictwa i rolnictwa poprzestawać mieli na świadectwie dyrektora, po odbytym, rozumie się, egzaminie.

Wreszcie Ustawy zatwierdzają zakładającą się przy gimnazyum bibliotekę z tym dodatkiem, że bibliotekarz prócz właściwej sobie czynności, obowiązanym będzie dawać kurs gramatyki powszechnej i bibliografii; — oraz mającą się z ofiar obywatelskich założyć drukarnię, w której „pozwala się drukować i przedawać wszystkie książki do nauk, jakie od uniwersytetu naznaczone będą, i inne dzieła, a to stosując się do ustaw o cenzurze wydanych“.

Do Ustaw dołączony był etat Gimnazyum Wołyńskiego, który ze względu na rzadkość druku tego, podaję tu w całości, jako interesujący przyczynek do dziejów wynagradzania pracy nauczycielskiej, jakkol-



wiek z góry uprzedzić muszę, iż Czacki pensye etatem wskazane wielu nauczycielom podwyższał.

| | | |
|---|---|---|
| *I. Urzędnicy Gimnazyum:* | | rs. |
| Dyrektorowi | rocznie | 1000 |
| Prefektowi | „ | 600 |
| Bibliotekarzowi | „ | 700 |
| Kapelanowi | „ | 350 |
| Wikaremu jego | „ | 150 |
| *II. Nauczyciele:* | | |
| Dziewięciu starszym t. j. 1) matem. element., 2) matem. wyższej, 3) fizyki i chemii, 4) historyi natur., 5) ekonom. polit. i praw po 600 rocznie | | 3000 |
| 6) geografii i hist., 7) literat., 8) anatom. i fizyki, 9) chirurgii po 500 rocznie | | 2000 |
| Dziesięciu młodszym t. j. trzem: ogrodn. i roln., sztuki lecz. bydl., archit. i mech. prakt. po 400 rocznie | | 1200 |
| pięciu nauczycielom języków, t. j. rosyjs. franc., niem., grec., łacińsk. wraz z polskim, każdemu z 4-ch pierwszych po 400 rocznie | | 1600 |
| ostatniemu zaś | | 500 |
| nauczycielom | rysunków | 300 |
| nauczycielom | sztuki pisania | 150 |
| *III. Pomocnikom i innym:* | | |
| Pomocnikowi bibliotekarza | | 150 |
| „ przy gabinecie fizycznym | | 100 |
| „ przy laboratoryum i gabinecie hist. natur. | | 200 |

| | rs. |
|---|---|
| Pomocnikowi nauczyciela anatomii i chirurgii | 200 |
| " nauczyciela sztuki lecz. bydląt | 200 |
| Szwajcarowi i stróżowi . . . . . . . . . . | 160 |
| Na robotników do ogrodu . . . . . . . . . | 300 |

*IV. Na różne ekspensa:*

| | |
|---|---|
| Na utrzymanie i oporządzenie budowli gimn. | 600 |
| " powiększenie biblioteki . . . . . . . . . | 240 |
| " pisma peryodyczne i gazety . . . . . . | 100 |
| " modele i machiny . . . . . . . . . . . | 200 |
| " doświadczenia i narzędzia fizyczne . . . | 200 |
| " doświadczenia i narzędzia chemiczne . . | 200 |
| " utrzymanie ogrodu botanicznego . . . . | 300 |
| " objazdy, zdejmowanie rysunków i sztychowanie na blachach miedzianych, roślin . | 300 |
| " narzędzia anatomiczne i dyssekcye . . . . | 200 |
| " utrzymywanie drukarni, pokąd taż dostatecznego dochodu z siebie nie przyniesie | 220 |
| Suma . . | 15420 |

V.

Po otrzymaniu Ustaw Czacki postanowił jak najświetniej dzieło swoje zaprezentować i jak zwykle udał się do Kołłątaja z prośbą o nakreślenie programu uroczystości, programu nauk i napisanie mowy dla niego. Kołłątaj śpieszył z wykonaniem poleceń i wszystkie trzy załatwił. (Czytać je można w „Korespondencyi listownej“ III., 160—165, 207—234, 247 do 283). Pierwsze dwa projekta Czacki przyjął, ostatni odsunął, napisawszy mowę sam, bo myśli „swoje własne choć mniej dobre, z większem mówi się uczuciem“ — jak się usprawiedliwiał przed Kołłątajem.



Dnia 1 października wobec wielkiego zjazdu obywateli pod przewodnictwem marszałków, oraz osób urzędowych, na czele których był gubernator książę Wołkoński, wobec biskupa łuckiego Cieciszowskiego, wobec delegatów od uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk warszawskiego, przy huku stu dział i dzwonieniu we wszystkie dzwony, rozpoczęła się uroczystość okazale urządzonem nabożeństwem, na którem Jan Kanty Bożydar Podhorodeński miał kazanie o potrzebie łączenia religii z nauką. Potem nastąpiły mowy. Czacki jako twórca zakładu powitał radośnie dostojne grono, wykazując charakter i znaczenie tego wielkiego w dziejach edukacyi święta. „Rzadko bywa — mówił on — tak ważna i przyjemna wszystkim uroczystość, jak jest dzisiejsza. Ojcowie familii przynoszą zgodne życzenia i trwałe ofiary dla szczęścia potomków. Młodzież uznaje dzień dzisiejszy za święto nadziei dla siebie, a wdzięczności ku sprawcom przyszłego ich wydoskonalenia. Nauczyciele, zapisani w poczet urzędników państwa, zwiększają odtąd obowiązki dla kraju, który staje się im dobroczynną ojczyzną, a nauk siedliskiem. Szanowny pasterz wśród współ-biskupów, opatów i różnej dostojności kapłanów pali błagalne kadzidło Panu zastępów, aby religia i moralność, te pierwsze zasady naszych ustanowień, mimo odmianę pokoleń, stały się trwałem narodowej i familijnej społeczności dziedzictwem. Panujący, przemówiwszy (!) łaskawie do narodu z otwartością o potrzebie doskonałego wychowania tłomaczy dziś wdzięczność, że jego starania przemieniły się w powszechną troskliwość, a dzieło cesarza stało się wspólnem dziełem monarchy i narodu“. Wystawia potem mówca stan oświecenia w dawnej Pol-

sce, wspomina z uwielbieniem (działając, według rady Kołłątaja, na ambicyą słuchających obywateli-ofiarodawców) imiona tych, co się do krzewienia nauk przyczynili, wysławia Aleksandra I, który dozwolił, żeby każdy naród mógł „w swoim języku własne i nabyte wiadomości upowszechniać i przenosić“, wspomina o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, o uniwersytecie wileńskim, przedstawia w krótkości praktyczne korzyści, jakie przynieść mogą nauki w gimnazyum wołyńskiem zaprowadzone, szerzej zastanawia się nad ważnością wychowania kobiet, nadmieniając, że ma być założone seminaryum mistrzyń, rozumnie przemawia do niewiast: „płci piękna! nie pozwalaj, aby cię przyrównywano do kwiatu; piękność róży trwa dni kilka, więdnieje prędko i ciernie tylko zostają; lata pierwszej młodości są krótkie; ważniejsze jest wasze w wieku dojrzalszym przeznaczenie, stajecie się matkami nowego pokolenia; niech wam zawsze zostanie to cieszące wspomnienie, że cień skazy nie dotknął się nawet dni waszej piękności“. Wspomniawszy wreszcie o bibliotece, gabinetach historyi naturalnej, fizyki, zachęciwszy współobywateli do dalszych ofiar, kończy przemową do delegatów uniwersytetu, uznając potrzebę „jednej władzy edukacyjnej“, do nauczycieli gimnazyum i młodzieży szkolnej.

W imieniu dyrektora, który nie przyjechał, wypowiedział mowę (napisaną przez Czackiego) prefekt Antoni Jarkowski, kiedy mu wręczono dyplom ustanawiający gimnazyum wołyńskie. Wystąpili potem inni mówcy; z pośród nich wymienić należy Jana Nepomucena Wyleżyńskiego, członka Tow. Przyj. Nauk, który w imieniu obywateli wypowiedział pochwałę



nauk wogóle i złożył podziękowania Czackiemu za jego niestrudzoną gorliwość w doprowadzeniu do skutku instytucyi, co światło w narodzie rozszerzać miała.

Obiad, na którym pito tylko zdrowie Aleksandra I, zakończył uroczystość otwarcia.

Nazajutrz i dnia następnego rozpoczęły się lekcye również przy współudziale licznych gości, poprzedzone wstępnemi mowami. Antoni Jarkowski rozpoczął wykład prawa obszerną mową, w której skreśliwszy rys historyczny rozwoju tej nauki, przedstawił system Quesnaya jako najdoskonalszy i zapowiedział, iż w lekcyach swoich jego trzymać się będzie, gruntując całą naukę na tej podstawie, że „porządek moralny, z którego wypływają wszystkie nasze obowiązki, zasadza się na tychże samych prawach przyrodzenia, wiecznych, nieodmiennych i koniecznych, na jakich zasadza się porządek fizyczny“. Wszystkie „umiejętności moralne“ dadzą się „okazać sposobem matematycznym, póki tylko iść będą za tym fizyczno-moralnym porządkiem, a gdzie przez takowy sposób okazane i dowiedzione być nie mogą, będzie to dowodem, że od tego jedynego porządku odstąpiły“. Prawo polityczne, ekonomia polityczna, prawo narodów, prawo cywilne i kryminalne, „cała zgoła prawodawstwa umiejętność we wszystkich względach uważana niczem innem w samej rzeczy nie będzie, tylko nauką prawa przyrodzenia pod wielorakimi stosunkami uważanego“.

Wojciech Jarkowski zagaił wykład matematyki elementarnej.

Antoni Malawski zachęcał do uczenia się języka niemieckiego z dwu względów, najprzód dlatego, że

„Niemcy nauki i umiejętności do najwyższego podnieśli stopnia“, że wszystko, co jest dobrego, tłomaczą i że obszar tego języka jest wielki; powtóre dlatego, że pewna część Polaków podlega panowaniu niemieckiemu i że w samej Rosyi dużo jest Niemców, z którymi trzeba umieć porozumiewać się.

Antoni Strzelecki odczytał mowę (przez Czackiego napisaną), w której rozwodził się o znaczeniu nauki języków słowiańskich dla umiejętności wogóle, mówił o grafice odrębnej, którą zrażać się nie trzeba, wykazywał potrzebę znajomości języka rosyjskiego, przywodząc i tę okoliczność, że „statuta litewskie pisane były po rusku“, że „Wilno i Kraków, a potem Ostróg najpierwsze miały ruskie drukarnie, jeźli w Wenecyi drukowane w tym języku pisma za doświadczenia pierwsze tylko uważać zechcemy“; powoływał Słowian do łączności: „Dobroczynność monarchy nas wszystkich zjednoczyła. Zawierajmy przymierze, jakie ludziom słowiańskiego rodu należy. Miejmy w ręku obiecany uczonego Lindego słownik: wspomagajmy równie potrzeby języków i wyobrażeń. Nikną trudności, gdy je kto pragnie i umie zwyciężać“.

Na całej tej uroczystości Kołłątaj nie był; ponieważ Czacki nie okazał „szczerej chęci w zaproszeniu swego spółpracownika“; boleśnie to odczuł expodkanclerzy, jak to widać z listów po 1 paźdz. pisanych. Czacki starał się pochlebnemi słowy i wzywaniem rady i pomocy zatrzeć to niemiłe wrażenie; wysłał w dniu otwarcia gimnazyum rodzaj urzędowego podziękowania, w którem między innemi pisał: „Ośmieliłem się wezwać JWPana rady, dałeś ją rozważnie i w przyjemnym sposobie. Dałeś ją jak człowiek, który czuł i wielkość dzieła, jego cele i który



chciał oddać usługę krajowi i wsparł moje niedoświadczenie. To szczere wyznanie niech służy za świadectwo mego czucia, niech dowodzi rozległość jego użytecznej, wiekiem i nieszczęściami nie zmniejszonej gorliwości“. Ale słowa takie nie mogły naprawić tego, co się stało; w duszy Kołłątaja kryła się gorycz, która w liście do Czackiego (3 paźdz.) zdradziła się szorstką krótkością odpowiedzi, a w liście do prefekta gimnazyum wołyńskiego (18 paźdz.) wyjawiła się w sposób wyraźny; mówi tu Kołłątaj o zazdrości prześladującej go przez całe życie i dodaje: „ponieważ ją nalazłem tam nawet, gdziem się spodziewać nie powinien, przeto chętnie już ustępuję z drogi i więcej się z nią (t. j. zazdrością) passować nie chcę“.

## VI.

Początki działalności gimnazyum wołyńskiego świetnymi nazwać się nie mogły. Z 19 nauczycieli, wymaganych przez ustawę, ledwie 13 rozpocząć mogło wykłady, jak to widzimy z publikacyi (w języku polskim i łacińskim) p. n. „Wzór i porządek nauk, które na lekcyach publicznych w Gymnazium Wołynskiem od 1 października 1805 do ostatnich dni lipca 1806 dawane będą“. W „czterech klasach języków“ uczyli: 1) Franciszek Olędzki (łaciny i polskiego), 2) Paweł Jarkowski (jęz. francuskiego i nauki moralnej), 3) Antoni Malawski (jęz. niemieckiego i geografii), 4) Antoni Strzelecki (jęz. rosyjskiego i arytmetyki). W „kursach nauk dwuletnich“ wykładali: a) w kursie pierwszym: 5) Wojciech Jarkowski (geometryę teoryczną, trygonometryę płaską i geometryę praktyczną), 6) Karol Mirowski (geografię polityczną

i historyę, zaczynając od nowożytnej; b) w kursie drugim: 7) Jan Witwicki (fizykę), 8) Antoni Jarkowski (prawo natury, polityczne, ekonomię polityczną i prawo narodów; c) w kursie trzecim: 9) Franciszek Scheidt (chemię i historyę naturalną). W „kursach dodatkowych" uczyli: 10) Józef Czech (algebry), 11) Franciszek Zaliwski (mechaniki praktycznej); 12) Michał Jurkowski (języka greckiego); 13) Feliks Sapalski (rysunków). Nie było zatem nauczycieli literatury, anatomii z fizyologią, chirurgii, rolnictwa z ogrodnictwem, architektury, weterynaryi. Osobnej godziny na wykład religii nie było; kazania i nauki niedzielne i świąteczne zastępowały ją przez lat parę. Lekcye, tak samo jak za czasów Komisyi Edukacyjnej, były zazwyczaj dwugodzinne.

Obowiązki lekarza uczniów pełnił Jan Kanty Bartsch, doktór medycyny, członek Towarzystwa amerykańskiego w Edynburgu. Dyrektorem był znany matematyk (ur. 1762) Józef Czech, prefektem Antoni Jarkowski b. profesor prawa przyrodzonego w akademii krakowskiej, człowiek surowy, lecz prawy. Ani biblioteka, ani ogród botaniczny, ani osobna szkoła mechaników i geometrów, ani drukarnia urządzone nie zostały.

Uczniowie zjeżdżali się powoli; w ciągu roku szkolnego 1805/6 było ich ogółem 280. Martwiło to Czackiego, ale pocieszał się tem, że „we wszystkich szkołach jest niezmiernie mała liczba uczniów; twierdzą powszechnie, że drożyzna jest przyczyną".

Z wykładu nauczycieli i działalności zarządu gimnazyum Czacki był zadowolony, niecierpliwiło go tylko, że w Krzemieńcu „lubią robić pomału". On sam pracował gorączkowo; oprócz pisania rozpraw nauko-



wych (o żydach, o cyganach), wynajdował młodzieńców, których wysławszy na naukę zagranicę mógłby następnie spożytkować jako nauczycieli gimnazyum, załatwiał interesa szkolne, pośredniczył w pozyskaniu Jana Śniadeckiego na profesora i rektora uniwersytetu wileńskiego, tworzył nowe projekta szkolne i zaprowadzał nowe urządzenia w Krzemieńcu.

Do tych ostatnich należy ustanowienie „sądu uczniów" według ustaw, przez siebie (w sekrecie przed Kołłątajem) napisanych. Sąd ten miał tylko stosować się do uczniów wyższych kursów. Składał się z trzech członków, z każdego kursu po jednym i z prezesa; wszyscy powoływani byli przez wybór. Co roku, w dwa tygodnie po rozpoczęciu nauk, dyrektor gimnazyum wyznaczał dzień wyboru; dawał prezydencyą któremu z profesorów lub prefektowi, jeśli sam był zatrudnionym. Dyrektor, prefekt lub nauczyciel prawa przekładał uczniom, jak wybór własnych sędziów jest pochlebny dla wybierających, jak zaufanie władzy edukacyjnej powinno szczęśliwe wywrzeć skutki, że wreszcie po wyborze sędziów w ich sprawowaniu się będzie można poznać, czy ta udzielona wolność jest pożyteczną dla doskonalącej się młodzieży. Następnie oznaczeni profesorowie polecali podanie kandydatów przez tajemne głosowanie. Dyrektor potwierdzał wybory; z ważnych przyczyn, z których sprawę zdawał tylko wyższej zwierzchności, mógł raz jeden polecić powtórny wybór jednego członka i to nieodwłocznie. Ażeby zapobiedz chęci pieniania się, ustanowieni byli cenzorowie w liczbie trzech; ich zadanie polegało na nakłonieniu do zgody, a w razie niepodobieństwa, na spełnianiu czynności instygatora, jeżeli przewinienie było publiczne. Skargę podawano na piśmie. Sądu

pierwszem zadaniem było doprowadzenie do zgody; wielość ugód była zasługą sędziów, gdy wielość spraw popieranych była zakałą skarżącego się. Wyrok większością zdań wydany zapisywano w osobnej księdze i ogłaszano; w sprawie większej wagi, gdy zdania były rozdzielone, sędziowie wzywali rady profesora prawa. Wyrok i akta przesyłano dyrektorowi gimnazyum, który albo wyrok potwierdzał, albo w sprawach, gdzie możliwą była zgoda, pośredniczył, albo wolność odwołania się do całego zgromadzenia nauczycielskiego zostawiał i wraz z niemi ostateczny wyrok wydawał. W wymierzaniu kar kierowano się zasadą „utrzymywania punktu honoru“. Były one takie: 1) Za złe uczenie się, niebywanie na lekcyach, za użycie obelżywych wyrazów, lub za nieposłuszeństwo i krnąbrność: a) zawieszenie od prawa noszenia szpady lub szabli w święta, w które pozwala się je nosić uczniom wyższych kursów; b) zawieszenie od praw ucznia gimnazyalnego, imię i nazwisko takiego ucznia okryte krepą; c) ogłoszenie we wszystkich klasach, że się źle uczy; d) „po doświadczonej niepoprawie“ wymazanie zupełne z regestru uczniów bez dania świadectwa szkolnego. 2) Za przewinienia przeciwko obyczajom stosowano dopieroco wymienione kary, z tym dodatkiem, że obostrzano wymazanie ogłoszeniem, aby „uczeń nie znajdował się w żadnem społeczeństwie uczniów“. 3) Za podniesienie ręki lub uderzenie ze złości najwyższą karą było ogłoszenie winy po szkołach całej gubernii.

Jak widzimy, plagi z wyższych kursów usunął Czacki zupełnie, uważając uczniów niejako na równi ze studentami uniwersytetów; w „klasach“ polecił „kary batogów“ używać jak najrzadziej. Łagodność



w postępowaniu z uczniami za największą nauczyciela zaletę poczytywał, twierdząc i słusznie, że przykład nauczyciela wpływa na charakter ucznia. „Uczeń — powiadał — przenosi do swego serca naukę i przykłady. Doświadcza surowego postępowania, czemuż nie ma być równie surowym? Doświadcza w szkole rozumu, serca, sprawiedliwości — wymierzać ją równie ośmieli się. Nauczyciele są zastępcami rodziców. Cóż dla ich serca pochlebniejszego, czy kiedy dziecię widzi razem i dawcę życia i dawcę kar, czy kiedy całuje z uczuciem tę rękę, która pieści w kolebce, a prowadzi łagodnie w dojrzalszym wieku do wspólnictwa pracy i sławy“ („Zalecenie szkole Dąbrowickiej“ u Osińskiego, str. 114).

W tymże czasie (r. 1806) ułożył Czacki przepisy dotyczące karności uczniów i wogóle stosunku ich do gimnazyum [1]). Główniejsze z nich przytaczam. Szkoły otwierają się corocznie 15 września a kończą się 20 lipca. Każdy uczeń koniecznie przyjechać winien na czas otwarcia szkoły. Jeżeli się spóźni do 20 września, przyjętym nie zostanie; choroba tylko własna lub jednego z rodziców, zaświadczona, od tej surowości uwalnia. Ktokolwiek „bez gwałtownej przyczyny, o której stanowi władza edukacyjna, wyjedzie przed egzaminami, zostanie w tejże samej klasie lub na tym samym kursie. Wolno jest rodzicom i opiekunom zostawiać dzieci na wakacye w Krzemieńcu, gdzie „doskonalić się będą pod równym władzy szkol-

[1]) Odezw do uczniów gimnazyów wołyńskiego wylicza Estreicher (I, 229) pięć; najpierwsza z d. 11 kwietnia 1806, ostatnia z 30 kwietnia 1812; ja biorę przepisy z tej ostatniej, gdyż nie mogłem dostać dawniejszych. Sądzę jednak, że choć były odmiany, nie miały one wielkiej doniosłości.

nej dozorem". Każdy uczeń, odjeżdżając na wakacye, ma w liście pochwalnym wyrażony stopień zasługi, a kto listu pochwalnego nie ma, widać nań nie zasłużył; odwożący zatem ucznia do domu powinien zwierzchności szkolnej pytać się, czytać, co napisano w protokółach, i donosić rodzicom. Rodzice lub opiekunowie w czasie wakacyj nie dozwolą dzieciom, aby odzwyczajały się od pracy; powinny one sobie przypomnieć, czego się nauczyły, a ile to być może, gotować się mają do tych nauk, których uczyć się będą w roku przyszłym. Rodzice i opiekunowie odsyłając napowrót dzieci, uczynią rzecz pożyteczną dla siebie samych, gdy doniosą władzy szkolnej o wadach w tym czasie dostrzeżonych i o książkach, jeżeli jakie prócz szkolnych dzieciom dali. Uczeń gimnazyum wołyńskiego nie może być sobie samemu zostawionym, powinien mieć „dozorcę" a gdyby był przypadek, że dozorca taki nie został umówiony, to władza szkolna wyznaczy, na koszt rodziców lub opiekunów, dozorcę, lub do rodziców czy opiekunów odeśle. Służący uczniów, nie chodzący nawet do szkoły, podlegać winni władzy szkolnej; rodzice, odsyłając dzieci, zechcą wyrazić w zaświadczeniu, które dadzą służącemu lub w liście do prefekta, czy mają ufność w takim służącym. Uczeń powinien być odprowadzony do szkoły i ze szkoły, do kościoła i z kościoła. Wszelkie chodzenia po mieście samego ucznia bez gwałtownej potrzeby, o której władza gimnazyalna nieodwłocznie stanowi, poczytane będzie za winę; niewolno bez pozwolenia wyjeżdżać na spacery lub do kąpieli; odpowiada za przekroczenie przepisu uczeń i dozorca. Dozorca nie może się oddalać od ucznia. Gdyby dla słabości nie mógł iść z uczniem lub miał potrzebę od-



dalenia się z domu, to w pierwszym wypadku „przyda uczniowi zaufanego widza", w drugim zaś zostawi w stancyi przy uczniach „jaką osobę lub jednego z uczniów do dozoru wyznaczy, dawszy im zatrudnienie, które odbyć mają w jego nieprzytomności". Wszyscy dozorcy w ważniejszych przypadkach udawać się powinni do prefekta, który udzieli rady, obmyśli środki. Jeżeli rodzice lub opiekunowie powierzą cokolwiek pieniędzy samym dzieciom, dozorcy mają pilnować, aby dzieci odsyłały co miesiąc rachunek, sprawdzony przez nich, rodzicom lub opiekunom. Uczniowie nie mogą nic brać na kredyt (miała tego pilnować policya), „gdyż nie są jeszcze panami własnej woli ani majątku swojego". Gdyby na czas nie przyszły pieniądze z domu, dozorca lub sam uczeń udać się ma do prefekta, który potrafi zaradzić. Ubogi gdy zachoruje, receptę od doktora daną podpisze prefekt, a za nią lekarstwo wydane będzie. Wszystkie nauki są darmo dawane; z talentów — śpiew i rysunek; fechtowanie zaś i muzyka, jeżdżenie na koniu i taniec — dla uboższych, a medalami zaszczyconych; dla innych „te talenta dają się za mierną opłatą". Uczniowie pod żadnym pozorem uwolnić się od chodzenia na lekcye nie mogą; nie pilnujący obowiązków swoich przyprowadzeni będą do szkoły; a w miarę niepoprawy większym karom podlegać mają. Codziennie „cenzorowie" klas i kursów powinni donosić o tych, co nie byli na lekcyi lub prędzej wyszli, albo nie tak się sprawowali jak należy; cenzorowie za każde opuszczenie obowiązku odpowiedzą... Kto nie dokończy kursów, nietylko świadectwa nie dostanie, ale „rząd edukacyjny uwiadomi inne władze, aby zapowiedziana srogość przez prawo skutek swój wzięła; kraj bowiem

potrzebuje ludzi moralnych i umiejętnych"; a „przerwana i niedokończona nauka czyni młodziana półuczonym", tak że „często niewiadomość, obok prawego rozsądku, jest więcej życzoną niż natłoczone i nieuporządkowane wiadomości". Uczeń powinien pracować nad sobą, aby był panem samego siebie i umiał być wyższym nad swoje namiętności; szukać ma chluby tylko w doskonaleniu serca i rozszerzaniu władzy rozumu. Najpierwszą z cnót jest religijność; każdy uczeń powinien być na mszy, w wieczór niech rozważy codzienne postępowanie i zabawy; spowiedzi dopełniać ma w oznaczonym czasie... Gra w karty, w warcaby lub loteryę nie może mieć miejsca wśród uczniów; wszelkie zamiany rzeczy między uczniami uznaje władza szkolna za niebyłe; chowanie psów i ptaków przeszkadza nauce; gdyby je u ucznia znaleziono, władza szkolna zabierze je, sprzeda i pieniądze odda na ubogich; podobnież „z bronią ognistą"; pod żadnym pozorem „kurzenie tytuniu" uczniom i ich służącym nie może być pozwolonem; tabaka zaś tylko za piśmiennem świadectwem doktora... Uczty, jako odrywające od nauki, nie mogą mieć miejsca między uczniami. W ubiorze zaleca się skromność.

„Proszę rodziców i opiekunów — powiada Czacki — aby na niepotrzebne stroje, wymyślne bielizny lub inne ubrania, którym moda codzień daje inny kształt i to, co teraz poleca, w krótkim czasie znowu wyśmiewa, nie dawali pieniędzy. Mundur gimnazyowy z sukna krajowego w cenie średniej jest zaszczytem; wolność onego noszenia jest chwałą. Mundur koniecznie na wszystkich uroczystościach powinien być noszony od tych, co go mieć mogą. Ubożsi niech się starają mieć surduty mundurowe. Kto do mnie ma



interes, uczyni mi rzecz przyjemną, gdy w mundurze przyjdzie. Czapki haftowane i t. p. oznaki zbytku są śmiesznością. Uczeń nie powinien okazać miękkości, ta nie jest godna młodziana nadziei i kogo postrzegę, że zbytkownie będzie się ubierał, drogie sukno nosił, tego nie będę uważał za dziecko mnie miłe; bo uważam go jak nie chcące prostotą szlachetną szukać w mojem sercu szacunku..."

Za każde przewinienie spotka nieodwłocznie odpowiednia kara. „Zaleciłem najmocniej — powiada Czacki — aby uczniom kursowym zasłużona kara darowaną nie była. Uronię może łzę nad nieszczęśliwym, który zasłuży na całą surowość kary, lecz musi to nastąpić, aby przykład mógł wymownie przemawiać do bojaźni, kiedy szlachetne uczucia nie zawsze stworzą ciągłe i dobre postępowanie. Każdy kursowy uczeń niech wspomni, że wychodząc z klas zaczyna nową epokę życia swojego; że należąc pierwej tylko do społeczności familijnej, zbliża się do tego momentu, kiedy narodowa społeczność go przyjmuje, aby umiał sumiennie nakazywać lub dokładnie wykonywać poruczone obowiązki".

Zbiór tych przepisów zakończył Czacki piękną do młodzieży przemową: „Nie zlęknę się sądu historyi, jeśli jaka karta tej księgi dla naszych prowincyj wśród dziejów o wielkich wypadkach zostanie; lecz nadewszystko nie zarumienię się przed sobą samym i przed wami. Pochlebiam sobie, że mam jakiekolwiek prawo do waszych serc. Nie chcieliśmy i nie chcemy was smucić. Pomagamy wam być wesołymi; a jeżeli powinność nasza każe zrządzić szczególnym uczniom przykrość dla ich dobra, stanie się ona zarodem wesołości w dniach dojrzałego życia, kiedy już

w surowej cnocie znajdziecie pomyślność, a wtenczas prawdziwe moralne nieszczęścia nazwiecie skutkiem namiętności, którym rozum nie rozkazuje. Przynoście mi waszą ufność i dobre postępowanie w nagrodę mojego do was przywiązania. Niech dla nas wszystkich Krzemieniec będzie świątynią cnoty, a przybytkiem nauk".

Z okoliczności zamknięcia roku szkolnego, skorzystał Czacki, ażeby do licznie zebranych obywateli przemówić (dnia 20 lipca 1806) w sprawie wychowania publicznego i osłabić te uprzedzenia, jakie istniały wśród możniejszych mianowicie rodzin, wychowujących dzieci swe w domu. Czacki, który sam kształcił się tylko prywatnie, wie dobrze i uznaje wielką wartość wychowania domowego, to też z niemałą zręcznością wykazuje w początku swej mowy jego zalety, a tak usposobiwszy dobrze słuchaczów, przechodzi do przedstawienia jego wad, ażeby skończyć zachętą do powierzenia dzieci pieczy gimnazyum wołyńskiego. „Uczeń w domu — mówi tu między innemi Czacki — nie widzi tylko siebie, nauczyciela, rodziców, których może omylić, a zawsze ubłagać; patrzy na domowników, jak na przyszłe narzędzia swej woli... Samolubstwo odróżnia go od innych. Mniema, że jest najlepszym i najuczeńszym, bo nie ma punktu porównania. Wszystkie nazwiska umiejętności są mu wiadome, ale ich gruntownie nie zna i związku między niemi nie wie. Zadziwia nieumiejętnych językiem nauk, a zyskuje niepomyślną dla siebie litość od uczonych. Zna siebie choć nie dobrze, ale nie zna zupełnie ziomków. On wychodząc z podwojów własnego domu, jest dla własnej ziemi i współmieszkańców prawie cudzoziemcem. Dumnym jest, że mówi



językiem Woltera, Klopsztoka, Petrarchy lub Miltona a najrzadziej językiem Horacyusza, ale nie czuje, że mowy różnych narodów ułatwiają tylko wzajemne myśli i życzeń tłómaczenie; a ogromny słownik kilkunastu języków nie jest jeszcze jedną kartką loiki albo rozdziałem potrzebnych umiejętności. Najczęściej młodzian taki jest próżnym, bo wyższa zasługa rówiennika nie jest mu wiadoma. Wie, że jest rząd, ale nie doświadcza jego czynnej opieki w badaniu o jego postępkach, w zachęcaniu i udziale nagród. Wstydzić się tylko może przed rodzicami, których łzy łączą się ze łzami dzieci i odnawiany dają dowód czułości i nadziei. Lecz opinia publiczna nie wpływa w wychowanie takiego młodziana. Przyjaźń, zapomnienie o sobie, dla dobra społeczności, rzadko mieć mogą ołtarze w domowem zaciszu, bo nie masz takich wypadków i takiego zbioru ludzi równego wieku jak w publicznej szkole".

Kołłątaj zjechał do Krzemieńca na ten popis, na którym wygłoszona była mowa powyższa; niezbyt jednak pochlebne dla szkoły wyniósł z pobytu tego wrażenie; uderzyły go niemile „nieład i intryga"; nieład powstawał stąd, że do niektórych egzaminów wtrącał się i sam Tadeusz Czacki i brat jego Michał: „z nieporządnego i niejasnego wprowadzenia kwestyi nastąpić musiało wiele zamieszania i nieporządku". Mianowicie profesorowie historyi (Mirowski) i prawa (Antoni Jarkowski), oddawszy egzamin Czackiemu, tak się czuli zmieszanymi wskutek wyrwanych kwestyj i wielorakich zarzutów ze strony Michała Czackiego, oficyała Podhorodeńskiego i innych, iż słuchającemu wydawały się dwie te nauki najgorzej, „bez najmniejszego porządku i loiki". Intrygę dojrzał Koł-

łątaj w postępowaniu dyrektora gimnazyum, który nie lubiąc Wojciecha Jarkowskiego, nauczyciela matematyki elementarnej, sam zaczął z niej egzaminować i nadając „wieloraki zwrot kwestyom", mieszał niewprawione jeszcze w rozumowanie, bo niedorosłe dzieci; mimo to niektórzy dość dobrze odpowiadali. Czacki zaś żalił się przed Kołłątajem, że egzamin z rachunków poszedł najgorzej, gdyż „nietylko uczniowie, ale profesor nawet wyeksplikować się nie umiał". Gdy Kołłątaj inne wyraził zdanie, Czacki widocznie był z tego niezadowolony i zimno traktował swego niegdyś współpracownika. W końcu, nie mając jakoby czasu rozmówić się z nim obszernie, napomknął mu, że wkrótce będzie mógł zaprowadzić uniwersytet w Krzemieńcu i że napisany w tym celu statut prześle Kołłątajowi.

Jakoż uiścił się w 3 miesiące potem z tej obietnicy. Gdy się Kołłątaj w nadesłanym statucie rozejrzał, dostrzegł z bolesnem zdziwieniem, że to jest statut dla gimnazyum w takim zakresie, w jakim już był przezeń ów „projekt" opracowany. Statut ten nie podobał mu się w wysokim stopniu, z naciskiem zarzucał mu brak porządku. Nie znamy tego statutu; nigdy on zresztą potwierdzonym nie był; ale z odpowiedzi Czackiego na zarzuty Kołłątaja wiemy, jakie zasady w nim wyrażone najdroższe były Czackiemu. Oto one: „rząd koncentrowany w dyrektorze i ustawnej radzie, niemożność deliberowania składu nauczycielów nad administracyą, usunięcie elekcyów, ścisły dozór uczniów, polecanie wychodzących do administracyi rządowej i odbieranie od nich wiadomości, egzamina guwernerów domowych i guwernantek, oznaczenie koniecznie potrzebnych nauk,



których nieuchronnie uczyć się potrzeba". Są to „przedmioty" — dodaje Czacki — „z których ofiary nigdy nie zrobię; i gdyby część tych warunków upaść miała w dzień otwarcia uniwersytetu, wolałbym się go wyrzec, bo instrukcya młodzieży nie byłaby taka, jak my ją sobie życzymy, nie chcąc mieć niekarnych półuczonych, albo kłótni, które gorszą we wszystkich prawie akademiach". (Korespond. list. IV, 249).

Prosił Czacki, i to dość natarczywie, Kołłątaja, żeby nad tym statutem uwagi swoje porobił, ale ten zrażony bezowocnym niemal skutkiem pracy swojej poprzedniej, oświadczył stanowczo, że nie wprzód weźmie się do rozpatrzenia statutu, aż dostanie go uporządkowanym według uwag Jana Śniadeckiego, który wtedy w Porycku u Czackiego bawił i który już przed Kołłątajem statut ów przeglądał.

Wywiezienie Kołłątaja do Moskwy w końcu 1806 czy też na początku 1807 r. przerwało naprężone już wielce w ostatnich miesiącach stosunki z Czackim, który prawie od roku zwrócił się po rady do innego znakomitego pedagoga, do Jana Śniadeckiego. Lecz i z tym przyjazne stosunki trwały niedługo, gdyż niemal z chwilą objęcia urzędu rektora w uniwersytecie wileńskim przez Śniadeckiego, powstały między nim a Czackim spory z powodu gimnazyum.

Czacki, który napisaniem wspomnianego statutu zaznaczył usamowolnienie się z pod wpływu Kołłątaja, zostaje od r. 1807 już samoistnym twórcą i wykonawcą projektów, które w jego płodnej a ruchliwej wyobraźni rodziły się co chwila, i były dowodem gorącego uczucia i niestrudzonej chęci działania, chociaż na drodze do urzeczywistnienia traciły wiele ze swej imponującej wielkości.

VII.

Od r. 1807 powstaje szereg urządzeń, mających na celu przedewszystkiem wzmożenie zasobów naukowych i materyalnych gimnazyum a następnie i zakładów naukowych, w trzech guberniach powierzonych pieczy Czackiego.

Zanim atoli do przeprowadzenia tych urządzeń zabrać się mógł, musiał Czacki przejść przez nieprzyjemną próbę. Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie, wojska francuskie były przy granicach cesarstwa; osobistość Czackiego zwracała na siebie, jak naturalna, oczy wszystkich obywateli. Otóż gdy twórca gimnazyum udał się na kontrakty kijowskie, jenerał gubernator wojenny Goleniszczew Kutuzow radził mu (26 stycznia 1807) oddalić się do Charkowa pod pozorem zwiedzenia tamtejszego uniwersytetu.

Przez trzy tygodnie nie otrzymawszy żadnego wyjaśnienia co do powodów tego honorowego uwięzienia, Czacki napisał list do Aleksandra I., żądając sprawiedliwości: „jeżelim wykroczył — pisał tu — niech się stanę przykładem niewdzięczności ukaranej; jeżelim zaś niewinny, nie dozwolisz, NP., aby moja sława i wolność odnosiły uszczerbek“.

Na rozkaz cesarza udał się pod strażą do Petersburga. Tu komisya, złożona z dwu ministrów Wiktora Koczubeja, Piotra Łopuchina i tajnego radcy Mikołaja Nowosilcowa, rozpatrywała sprawę Czackiego, któremu łatwo było dowieść swojej niewinności. Cesarz uznał to i uwzględniając usprawiedliwienie się „postanowił zniszczyć sprawę z okoliczności czasowych tylko wynikłą“, przyczem zapewnił, że względy i ufność jego „ani się zachwieją“. Wyrok ten podpisany 20 lipca 1807 r. w dniu popisów szkoły Krzemienieckiej. W cztery dni potem pisał Czacki do Chodkiewicza: „Zostałem na moim urzędzie, nie przyjąłem ofiarowanej senatoryi, prosiłem, aby mi nie dano orderu... Mój wypadek, cnota Komburleja i Czewkina położyły granice oskarżeniom a może i nieszczęściu wielu... Czuć możesz, jak wiele mnie boli, że na popisach nie byłem i nie wiem, czy dotrzymałeś słowa w znajdowaniu się“.



Pozostał Czacki w Petersburgu aż do końca r. 1807, gdyż po wyjeździe Czartoryskiego do Kurlandyi powierzone mu było zastępstwo kuratora wydziału wileńskiego. W tym przeciągu czasu przeprowadził Czacki trzy projekta odnoszące się do dalszej organizacyi szkół i trzy projekta mające na celu powiększenie albo ustalenie funduszu edukacyjnego.

W d. 27 lipca (s. st.) 1807 r. otrzymał ukaz o szkole na 36 „jeometrów praktycznych“ wraz ze zleceniem od ministra „interesów wewnętrznych“ posyłania uczniów z miast skarbowych do szkoły „mechaniki praktycznej“, przy gimnazyum wołyńskiem urządzić się mającej. W szkole geometrów miano uczyć: arytmetyki, geometryi, trygonometryi, algebry, rysunków, języka rosyjskiego i polskiego. Czacki dodał jeszcze naukę rysunków topograficznych, polecił dawać uczniom wykład z części prawa krajowego o granicach. Uczyli się też oni pisać raporty i inne urzędowe akta; wakacyj nie mieli, doskonaląc się w tym czasie w geometryi praktycznej. Zachęcani byli prócz tego do innych nauk i języków. W szkole „mechaników“ niektórzy zaczynali od czytania i pisania. Przedmiotami wykładowymi były: arytmetyka, geometrya, algebra, mechanika, hydrostatyka i hydrau-

lika. Niektórzy, acz w małej liczbie, słuchali wyższej matematyki i niektórych części fizyki. Uczyli się także budownictwa wiejskiego; ćwiczyli się w praktycznem zastosowaniu praw mechanicznych. Czacki powiada o uczniach mechaniki: „Są modele przez nich zrobione, a ta sama ręka, co obciosała drzewo do podstawy młyna, co faszyny uczy się do grobel układać, umie obrachować moc powietrza i ognia, zaczyna matematyczne robić narzędzia“.

Dnia 31 sierpnia 1807 r. wyszedł ukaz o szkołach parafialnych, według planu Czackiego [1]). Dotyczył on zarówno miejskich jak i wiejskich szkółek, oddawał je pod bezpośredni nadzór księży a opiekę obywateli, dozwalając każdemu fundować szkółki w swoich dobrach, i zachęcając ich, w imię własnego interesu, ażeby się przyczyniali do urzeczywistnienia tego wielkiego przedsięwzięcia.

Ustawa dzieli szkółki parafialne na dwa rodzaje: miejskie i wiejskie, pierwsze są dwuoddziałowe (większe), drugie jednooddziałowe (mniejsze), wolno jednak obywatelom zaprowadzać i po wsiach szkółki dwuoddziałowe. W dwuoddziałowych przez lat cztery uczono: w 1-szym oddziale: czytania, pisania, rachunków, nauki moralnej, katechizmu; w 2-gim oprócz doskonalenia się w pisaniu i rachunkach, ćwiczyli się

[1]) Ściśle biorąc jest to właściwie zmodyfikowany plan Kołłątaja, przesłany Czackiemu jeszcze 1 lutego 1804 r. (wydrukowany w „Korespondencyi listownej“ T. 2, str. 148—205). Zasadnicza zmiana, zaprowadzona przez Czackiego, polega na tem, że bardzo ograniczył naukę dzieci włościańskich, o których Kołłątajowi szło najwięcej, a wprowadził natomiast do szkółek parafialnych dzieci ubogiej szlachty, o których Kołłątaj wcale nie wspominał.



uczniowie w mechanice praktycznej, poznawano geografię miejscową, z historyi naturalnej ptactwo i zwierzęta domowe, niektóre owady mianowicie pszczoły, jako też zwierzęta szkodliwe; prócz tego zaznajamiano się z ogrodnictwem, rolnictwem i śpiewem kościelnym. W szkółkach jednooddziałowych uczniowie dzielili się na początkujących i doskonalących się. Początkujący uczyli się nauk dla pierwszego oddziału przepisanych; doskonalący się zaś w pewne dni oznaczone zapoznawali się z naukami dla drugiego oddziału naznaczonemi. W szkółkach dwuoddziałowych nauki trwały od 15 września do 20 lipca, w jednooddziałowych, kończyły się zazwyczaj z 15 kwietnia. W dni świąteczne odbywało się powtarzanie lekcyj i próby praktyczne z ogrodnictwa i rolnictwa. Nauczyciel obowiązany był dawać wskazówki, jak gasić ogień, ratować pozornie umarłych, a dalej służyć włościanom za przykład dobrego gospodarza, wprowadzającego na roli i w ogrodzie pożyteczne ulepszenia; — pilnować wreszcie, ażeby włościanie, stosownie do ilości zajmowanej ziemi, upamiętniali swoje urodziny, małżeństwa i oddanie dzieci do szkółki, zasadzeniem lub zaszczepieniem pewnej liczby drzew trwałych. Władza miejscowa czuwać miała nad tem, żeby nauczyciele pod pozorem nauki, nie przymuszali uczniów do pracy dla siebie.

Do tak urządzonych szkółek obowiązani byli posyłać swe dzieci niezamożni „obywatele“ (t. j. szlachta) i rzemieślnicy, tak dalece, iż gdyby który z nich nie oddał do szkółki syna zdrowego między 6 a 8 rokiem, musiał dostarczyć szkółce albo korzec (szlachcic) albo pół korca (mieszczanin) żyta; od kary tej uwalnia się szlachcic wtedy jedynie, gdy szkółka od-

dalona jest o 40 wiorst od miejsca zamieszkania. Synom włościan ustawa tylko „nie zabraniała“ uczyć się „w zimie“ nauk dawanych w szkółkach parafialnych; nakaz zaś ograniczyła do punktów następnych: 1) co święto dzieci od lat 10 zbierają się rano w szkółce i uczą się pieśni kościelnych; 2) przez 6 tygodni po Bożem Narodzeniu pokazywano im 4 razy na tydzień narzędzia gospodarskie, objaśniając ich skład, sposób naprawy i użytek; 3) na wiosnę, jesień i w lipcu pokazywano im sposób sadzenia i szczepienia drzew; 4) po każdej takiej lekcyi dawano im naukę moralną.

Co się tyczy wykształcenia dziewcząt, to i tu zachowała ustawa różnicę między córkami obywatelskiemi i mieszczańskiemi a włościańskiemi. Córki szlachty i rzemieślników uczyły się czytania, pisania, rachunków, nauki moralnej i katechizmu, ćwiczyły się w przędzeniu obu rękami, szyciu, praniu, gotowaniu, utrzymywaniu ogrodowizn, obchodzeniu się z nabiałem, hodowli ptactwa i zwierząt domowych, w śpiewaniu pieśni kościelnych „o cnotach rodzinnych“. Córki włościańskie zaś tylko w dni świąteczne i wolne od pańszczyzny uczyły się prząść obu rękami, obchodzić się z nabiałem i wogóle z gospodarstwem, śpiewać pieśni kościelne; o czytaniu i pisaniu niema mowy.

Szkółki dla obu płci miały być oddzielne. W dwuoddziałowych (tylko męskich) dwa mieszkania dla dwu nauczycieli i dwie izby dla uczących się, w jednooddziałowych jedno mieszkanie dla nauczyciela lub nauczycielki, jedna izba dla uczących się. Gdyby który założyciel chciał mieć szkółkę wspólną dla obu płci, to powinny być dwie izby, albo przynajmniej chłopcy od dziewcząt przegródką oddzieleni.



Uposażenie nauczycieli określała ustawa szczegółowo, ale udzielanie go zostawiała dobrej woli założyciela szkółki; po założeniu wszakże nie można go już było cofnąć pod groźbą przymusu (§. 29, rozdz. XVI). Dla dwu nauczycieli i nauczycielki, pod orkę morgów chełmińskich 60, na ogród 4, na sianożęć 4, razem 68. Dla jednego nauczyciela i nauczycielki pod orkę morgów 45, na ogród nauczyciela 2, nauczycielki 1, na sianożęć 3, razem 51. Pensya w mieście dla nauczyciela drugiego oddziału zł. 300, pierwszego oddziału zł. 250, dla nauczycielki 150; na wsi nauczyciel drugiego oddziału miał brać zł. 250, pierwszego 200, nauczycielka 130. Zamiast ziemi można było dawać ordynaryę, ale ustawa zalecała rolę. Pensyę miano wypłacać tercyałem albo przynajmniej miesiącem naprzód.

Za każde dziecko oddane do szkoły rodzice wnoszą cenę pół korca żyta; kto nie ma ziemi albo rzemiosła, uwalnia się, jeśli złoży świadectwo ubóstwa.

Najbliższą zwierzchnością szkółek parafialnych była szkoła powiatowa, której dyrektor sam lub przez zastępstwo corocznie zwiedzać je był powinien.

Wyznaczano nagrody nauczycielom i nauczycielkom: 1) za dostarczenie większej liczby dzieci postępujących w naukach, 2) za zasłużenie na poważanie władzy duchownej i świeckiej i zaufanie rodziców dzieci uczących się, 3) za celujące prowadzenie gospodarstwa i ogrodnictwa.

Projektowano wreszcie w tej ustawie założenie szkoły nauczycielek parafialnych.

Co do ustalenia i pomnożenia funduszów, to najprzód w d. 13 lipca uzyskał Czacki zatwierdzenie na własność gimnazyum wołyńskiego, klasztoru bazylia-

nów w Krzemieńcu, jako też rozszerzenie praw do starostwa krzemienieckiego, darowanego już dawniej szkole krzemienieckiej, ubezpieczające całkowite i wieczyste jego posiadanie. W klasztorze bazylianów pomieszczono szkołę mechaników. Najważniejszem atoli w kwestyi funduszów dziełem Czackiego było wyjednanie ukazu (21 grudnia) ustanawiającego komisye sądowo-edukacyjne na Litwie i Rusi.

W tej sprawie, ciągnącej się przez znaczną część r. 1807, starły się opinie Czackiego i Jana Śniadeckiego, naówczas już rektora uniwersytetu wileńskiego, co było początkiem zaognionych pomiędzy nimi stosunków. Zdaniem Czackiego należało utrzymać prawo z r. 1788 o dobrach pojezuickich dozwalające ich kupno, zdaniem zaś Śniadeckiego, wypadało dobra te utrzymać i na zawsze obwarować przy nazwisku i naturze dóbr funduszowych edukacyjnych. Projekt Czackiego utrzymał się; w głównych zarysach był następny: 1° „wszystkie dobra pojezuickie zamienić na sumy kapitalne i od tych powiększoną do sześciu od sta prowizyę na zawsze ustanowić; 2° znieść wszystkie lustracye i rewizye dóbr, jako już nie należących do funduszu, ale tylko służących za ewikcyę lokowanym na nich kapitałom; 3° ewikcye zapewniające stan kwitnący dóbr pojezuickich, na innych dobrach dziedzicznych oparte, skasować, dlatego, że polepszony stan tych dóbr wystarcza na bezpieczeństwo lokowanej sumy funduszowej; 4° pozwolić posesorom dóbr pojezuickich uwolnić dobra od sum funduszowych, powiększywszy te sumy czwartą częścią czyli 25 procentem".

Motywa, które skłoniły Czackiego do takiego postawienia kwestyi, znajdujemy w liście jego do



Śniadeckiego (27 kwietnia 1807): „Nie o to idzie — czytamy tu — czy jest rzeczą dobrą ustanowić czynsz pieniężny z dóbr, które mieć będą podniesioną cenę, ale o to, czy rzecz już udecydowaną przed 30 laty i w kraju własnym zniszczyć wolno i można. Chęć zachowania spokojności ubezpieczyła dary starostw, emfiteuzy i dobra pojezuickie dała formalnie przedane. Co sejm 1775 r. ustanowił, to Rosya gwarantowała; co sejm 1788 r. zaczęty napisał, to szanujemy. Pewność własności, ufność w rozkazie rządu, jaki egzystuje, więcej interesuje władzę kraju niż utrata znaczna w funduszu, który może być nadgrodzonym przez najwyższą opiekę i szczodrotę partykularnych. Ten, co otrzymał nadanie jezuickich dóbr, grzeszył, lecz ten, który kupił, a potem przedał, za cóż ma być karanym? Zmieniwszy rząd polityczny, winniśmy strzedz naszych praw, które na jednej karcie nam, na drugiej innym majątki upewniają. Utrzymuje Rosya wszelkiego gatunku nadania zrobione w Polszcze, te jedne tylko podlegałyby wyjęciu?... Nie jest nawet interesem naszym wieść spory z kilkuset familiami, które posiadają też dobra... Lecz jeżeli roztropność nie każe wywracać całkowitego dzieła konstytucyi 1775 r., które sejm 1788 r. zachował, powinnością jest władzy edukacyjnej cokolwiek nagrodzić sobie poczynione szkody" (przez podniesienie stopy procentu).

Rząd, podzielając ten wywód historyczno-prawny, przyjął projekt Czackiego, uwzględnił wszakże poprawkę Śniadeckiego, żeby zamiast komitetów tymczasowych, projektowanych przez Czackiego, ustanowić dwie juryzdykcye w Litwie i na Wołyniu do roztrząsania i sądzenia spraw jedynie tyczących się

pod jakimkolwiek względem bezpieczeństwa funduszów edukacyjnych.

Tym sposobem powstały dwie komisye sądowo-edukacyjne, jedna na Litwie dla pięciu gubernij, druga na Wołyniu dla trzech. Czacki obrany został prezesem Komisyi wołyńskiej, której członkami byli: Filip Olizar, Wacław Borejko, Michał Sobański, Aleksander Chodkiewicz. Głos doradczy mieli: Filip Plater, Feliks Czacki, Romuald Stecki. Pisarzem został Franciszek Skarbek Rudzki, sekretarzem Józef Kruczkowski, plenipotentem Tomasz Dunin Borkowski.

Czacki w obszernym traktacie, podawszy wywód historyczny pochodzenia wszystkich funduszów i rozrządzania nimi, ułożył przepisy postępowania dla nowo-utworzonej magistratury i gorliwie się zajął rozplątaniem licznie nastręczających się a wielce zagmatwanych węzłów w tym wątku interesów materyalnych, które tyle drażliwości w ludziach wywołują. Czackiemu powiodło się wydobyć fundusz edukacyjny, 2,350.000 złp. przeszło wynoszący.

W sprawie tej naraził się na wiele nieprzyjemności i narzekań, nie uniknął chwilowego niezadowolenia ks. Czartoryskiego, a z Janem Śniadeckim musiał przeprowadzić długi i zacięty spór o Suraż, co następnie przyczyniło się do zaostrzenia stosunku między rektorem a wizytatorem. Suraż, majętność niedaleko Krzemieńca położona, należała niegdyś do jezuitów z daru Anny Chodkiewiczowej, która zobowiązała ten zakon do utrzymywania konwiktu na 20 uczniów z ubogiej szlachty. Dobra te w początkach wieku naszego oszacowane były na 700.000; procent od nich był oczywiście funduszem edukacyjnym. Aleksander Chodkiewicz oświadczył Czackiemu, że on,



jako spadkobierca Anny Chodkiewiczowej, ofiaruje te dobra na szkołę elementarną. Komisya sądowo-edukacyjna wołyńska przyjęła tę propozycyę i wydała wyrok, wyłączający Suraż z ogólnej masy funduszu edukacyjnego na rzecz konwiktu nauczycieli szkół parafialnych przy gimnazyum w Krzemieńcu. Sprzeciwił się temu Śniadecki, dbający o całość i bezpieczeństwo funduszu edukacyjnego, i podał do ministra oświecenia przedstawienie, żeby wyrok komisyi wołyńskiej, jako nielegalny, nie był potwierdzony. Pomimo usilnych starań Czackiego, pomimo propozycyj ugody (aby jedni nauczyciele w Wilnie, drudzy w Krzemieńcu się kształcili), zdanie Śniadeckiego przemogło; Suraż został na tabelli funduszu ogólnego.

Niebawem kwestya funduszów przybrała charakter ogólniejszy. Rachunki, które gimnazyum krzemienieckie obowiązane było składać uniwersytetowi, przedstawiały się Śniadeckiemu w stanie zawikłanym; zauważył, że sumy z innych szkół obracane były na potrzeby Krzemieńca, że wydatki przewyższały dochód. Oświadczał on, że uniwersytet nie wymaga od Czackiego rachunku z tego, co wpłynęło i wpływa z ofiar obywatelskich, ale potrzebuje sprawozdania z sumy etatem dla Krzemieńca wyznaczonej, z dochodów starostwa krzemienieckiego i zabranych remanentów z innych kas szkolnych w trzech guberniach. Jeżeliby nieporządkom tym się nie zapobiegło, wróżył smutną dla szkoły krzemienieckiej przyszłość. „Widzę z prawdziwym bólem serca — pisał do Czecha, dyrektora gimnazyum wołyńskiego, 3 czerwca 1808 — że to okrzyczane dzieło, więcej napuszone jak gruntowne, pęknie i źle się skończy tak, jak się skończyły najpiękniejsze roboty i przedsięwzięcia Ty-

zenhauza w Litwie, dlatego, że były nagle pędzone i przesadzone nad sposoby i środki, a nawet nad naturą rzeczy ludzkich". I samemu Czackiemu przekładał potrzebę oględności w wydatkach i ścisłości w rachunkach, naprzód spokojnie i oględnie, potem coraz żywiej i gwałtowniej. Czacki nie pozostał w odpowiedziach dłużnym. Zaczęto głosić, że Czacki dąży do zniesienia jedności pod względem edukacyjnym, że chce się uwolnić od kontroli uniwersytetu.

## VIII.

Współcześnie prawie z tymi sporami o fundusze, toczyła się sprawa samej zasady nauczania, przyjętej w Krzemieńcu. Śniadecki, dopóki nie był rektorem pochwalał plany Czackiego, teraz mając sobie powierzony kierunek sprawy wychowania na Litwie i Rusi, przejęty przekonaniem o konieczności jednostajnego programu instrukcyi, dopatrzył się w owych planach omyłek znacznych i sądził, że krzemieniecki układ nauk musi pozostać tylko w Krzemieńcu „dla próby", ale nie może być do innych szkół w trzech guberniach zaprowadzony. Tymczasem Czacki, uzupełniając go w Krzemieńcu, pragnął właśnie widzieć go w szkołach powiatowych, ażeby uczniowie, przybywający z nich do Krzemieńca, byli już do tutejszego trybu nauczania przygotowani.

W r. 1807/8 zaprowadził Czacki w Krzemieńcu naukę języka angielskiego jako dodatkową, na kursach dodał wykład literatury rosyjskiej. W r. 1808/9 skłonił pijarów, utrzymujących szkołę w Międzyrzeczu, żeby się kierowali według planu nauk, przyjętego w Krzemieńcu.



Uniwersytet posłał do Międzyrzecza napomnienie, polecając przywrócić instrukcyę w szkole do dawnego stanu. Zakon, opierając się na powadze Czackiego, odpowiedział uniwersytetowi odmownie; a Śniadecki wezwał urzędownie prowincyała pijarów do przywrócenia dawniejszego porządku i o całej sprawie doniósł kuratorowi. Kurator miał właśnie w tym czasie zwiedzić szkoły gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Na popisy r. 1809 przybył do Krzemieńca i okazał zadowolenie z tego, co widział i słyszał, a pełen wyrozumiałości i oceniając szlachetne zamiary Czackiego, w liście oficyalnym wyraził się nader pochlebnie o stanie gimnazyum. „Nigdy — pisał — zamiary nie mogły być piękniejsze i zbawienniejsze, nigdy też pomyślniejszym nie mogły być uwieńczone skutkiem. Mało jest bezwątpienia przykładów, ażeby szkoła jaka w tak krótkim przeciągu czasu mogła się podnieść do tak wielkiego stopnia, jak gimnazyum krzemienieckie", które „służyć może za wzór drugich". Nie decydowało to jednak o stanowczem planów Czackiego zwycięstwie, gdyż ani sprawa szkoły międzyrzeckiej nie była ostatecznie załatwioną, lubo w praktyce pijarowie międzyrzeccy trzymali się zmodyfikowanego planu krzemienieckiego, jak się to okazuje z programatu w r. 1810 wydrukowanego [1]), —

---

[1]) Zob. „Wykład materyy nauk dawanych w szkole publiczney międzyrzeckiey XX. Piiarów od dnia 2 novembra 1809 do dni pierwszych lipca 1810 roku" (str. 54 w 4-ce). Różnica od planu krzemienieckiego polegała najprzód na mniejszej liczbie wykładanych przedmiotów, powtóre na wydzieleniu nauki języków nowożytnych (rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego) z całości przedmiotów szkolnych, traktowanych w „klasach". Tak więc w „klasach młodszych" (I—III) uczono:

ani też zarzuty, robione gimnazyum krzemienieckiemu zarówno pod względem instrukcyi jak i funduszów, nie były nieodparcie uchylone.

I wśród obywateli trzech gubernij powstawały głosy niezadowolenia. Dnia 24 września 1808 r. pisze Czacki do Chodkiewicza: „Worcell senator miał mądrą mowę o potrzebie przeniesienia gimnazyum z Krzemieńca do Winnicy, lecz mądra elokwencya nie pomogła. Butowicz także okrutnie krzyczał, że miał syna w Krzemieńcu i rozumu nie pomnożył, musiał go tedy posłać do Moskwy“.

Niektórzy urzędnicy niechętnem też patrzyli okiem na Krzemieniec, którego szkoła coraz większą liczbą uczniów się zapełniała.

Skutkiem jakiejś skargi, podanej podobno przez współobywateli i marszałków szlachty, ustanowioną została reskryptem najwyższym 23 września 1810 r. komisya w Żytomierzu w celu zbadania, czy sposób dawania nauk odpowiada powszechnej nadziei, czy może być dogodniejsze na szkołę miejsce nad Krzemieniec, czy dochody właściwie są używane. W „Tłómaczeniu się“ swojem (drukowanem w końcu r. 1810) Czacki z godnością odpowiada na zarzuty komisyi

---

religii, moralności, jeografii i historyi „początkowej“, języka łacińskiego wraz z polskim, arytmetyki, początków „jeometryi płaskiej“. W „kursach nauk w klasach starszych“ (IV—VI) uczono jeometryi płaskiej, jeometryi brył, jeometryi praktycznej, trygonometryi, algebry, loiki, fizyki, historyi naturalnej, literatury, wymowy, prawa przyrodzonego, ekonomiki, prawa cywilnego polskiego, historyi powszechnej i polskiej. Języki nowożytne były wykładane w trzech kursach: dla uczniów początkowych, postępujących i doskonalących się; w tym ostatnim uwzględniano historyę literatury.



i sam podnosi takie, które reskrypt nastręczał. Choć imię jego w reskrypcie nie było wspomniane, on odpowiada, bo on rządził. Przy ułożeniu planu instrukcyi publicznej „nie o to szło, aby liczne i różne między sobą nauki wszystkich zajmowały, ale o to, aby dobroczynny wpływ światła sposobił urzędników i obywatelów, aby kapłan, żołnierz, rzemieślnik i włościanin nawet, w miarę potrzeb i powinności swoich to umiał, co jest w jego życiu do wiadomości potrzebnem, aby podług jednych prawideł formował się i odnawiał ciągle stan nauczycielów, aby odkryte tajemnice przyrodzenia i wypadki rachunku pomogły rękodziełom, przyniosły pociechę cierpiącej ludzkości, aby ekonomika ludzka i zwierzęca otrzymała środki do ulepszenia stanu, w którym teraz zostaje, nakoniec aby płeć żeńska miała wychowanie do stanu różnych klas potrzebne i ułatwione środki do uprzyjemnienia tych nawet wiadomości, z których jedne są wspólne, drugie pomocne mężczyznom, a dla dążeń i zatrudnień domowych stają się koniecznemi lub użytecznemi“.

Tak wyłożywszy zasady, na których oparł instrukcyę w gimnazyum wołyńskiem, powołuje się na świadectwo współobywateli, iż zarówno co do zarządu funduszów jak i co do nauczania nie podzielają zdania tego, kto zaniósł nań skargę: „Oto jednogłośnie marszałkowie powiatów donoszą, że prośbę (owego oskarżyciela) mają za przeciwną prawdzie, życzeniom i interesowi gubernii, a proszą o odkrycie autora omylnych doniesień. Oto ci, którzy szczególne fundusze poczynili, uprzedzają się w tłómaczeniu woli własnej, iż ich ufność jest i teraz równa, a do ministra i do komisyi zanoszą prośby przeciwne doniesieniu. Całe

nawet powiaty tłómaczą swoją troskliwość, aby czynność im niewiadoma nie była uważana za ich dzieło, łaskawie za mną, przychylnie za gimnazyum i tej szkoły umieszczeniem przemawiają".

Następnie odpowiada Czacki kolejno wedle porządku zarzutów, zaczynając od kwestyi rachunków. Z odpowiedzi tej poznajemy szczegółowo stan finansowy gimnazyum wołyńskiego. W przychodzie główną wagę mają „ofiary obywatelskie", które zbierały się w następnym stosunku: r. 1803 — zł. 67.260, r. 1804 — zł. 3.100, r. 1805 — 16.800, r. 1806 — 4.124 gr. 24, r. 1807 — 9.016 gr. 20, r. 1808 — 34.826 gr. 20, r. 1809 — 47.207 gr. 7, r. 1810 — 35.885 gr. 15; razem zł. 218.220 gr. 26. Wyłączywszy z tej sumy ofiary jednorazowe lub na specyalne cele przeznaczone, ogólny dochód roczny z ofiar obywatelskich wynosił zł. 193.580 (rs. 19.038·35). Do tego dodawszy dochód z izby skarbowej wołyńskiej i ze starostwa krzemienieckiego, podaje Czacki jako ogół dochodu gimn. woł. w r. 1810 rs. 41.775 kop. 8³/₄. Co do rozchodów, to naprawa domów, urządzenie ogrodów itp. kosztowały do końca r. 1809 około 50 tys. rubli (podaję cyfrę okrągłą, w „Tłómaczeniu się" jest ona szczegółową), biblioteka, gabinet fizyczny, mineralogiczny, medale „i inne potrzebne rzeczy" kosztowały czerw. zł. 15.000. Etat nauczycieli wzrastał corocznie, r. 1805 wynosił rs. 10.501, r. 1806 — 12.652, r. 1807 — 14.862, r. 1808 — 19.166.

Z zestawienia cyfr tych widać, że przychód nie wyrównywał rozchodowi. „Niedostatek mojemi zastępowałem pieniędzmi — powiada Czacki — czyniłem ofiary, bo jestem obywatelem i ojcem, bo dzieło całe należało utrzymać i zbliżyć do doskonałości, bo należało owoce pracy przynosić rządowi i familiom, jakie być mogą w krótkiej lat kolei. Teraźniejszy stan gimnazyum nie jest taki, jaki być powinien; jest bowiem tymczasowy". Ze swej pensyi wizytatorskiej (rs. 1500 rocznie) zakupywał książki w Wilnie i te przedawał „na pożytek gimnazyum". W końcu wszakże stara się wykazać, że w r. 1810 dochód wyrównał się z przychodem.



W przedziale II. mówi Czacki o nauczycielach, uczniach i naukach w gimnazyum wołyńskiem, broniąc zaprowadzonego w niem porządku co do przedmiotów wykładanych, przedstawiając zwiększającą się liczbę uczniów (w 1805 — 280, w 1806 — 422, w 1807 434, w 1808 — 404, w 1809 — 413, w 1810 — 612), dając chlubne świadectwo ich sprawowaniu się i z uznaniem wspominając o pracy nauczycielów.

W przedziale III. nakoniec porusza trzy kwestye, o których komisya nie pytała go jeszcze, lubo je „reskrypt monarszy zgłębić zlecił". Kwestye te były: 1⁰ Czy przywiązanie do monarchy w uczniach się wkorzenia? Na to odpowiada Czacki: „Obowiązki dla Pana i dla Państwa, którego jesteśmy częścią, liczy nasza wdzięczność między pierwsze obowiązki. Głosimy ją w świątyni Pana Zastępów, głosimy ją w mowach, a młodzież ośmiela się doświadczać swojej zdatności, kiedy mówi i pisze o monarsze, co usta nieskażone jeszcze pochlebstwem głosić mogą i powinny". Dostateczna zresztą odpowiedź na powyższe pytanie, zależy, zdaniem Czackiego, od uznania, czy nauki są dobrze dawane. Drugie pytanie brzmiało: „Jak fundacye wołyńskiego gimnazyum w dalszym czasie ubezpieczyć należy i zbyt ubogich uczniów upewnić?" Czacki mówi, że to rzecz komisyi, on ze

swojej strony prosi tylko o pomoc „dla wykonania tych praw, które dobroć monarchy dała“. Ofiarność obywateli może być niewyczerpana, dowodem to, co do owego czasu zrobiono. Trzecia kwestya dotyczyła przeniesienia gimnazyum do Winnicy, „gdzie są wygody większe a szczególniej lasy dostateczne“, z powodu, jakoby Krzemieniec był miastem zbyt drogiem. Czacki starannie zestawia wszystko, co za Krzemieńcem przemawia: a) dla 9-ciu powiatów gub. wołyń. Krzemieniec jest prawie we środku; b) wspaniała budowa kościoła i domu szkolnego, jakich w trzech guberniach niema; c) budynek pobazyliański przez dwie linie pośrednich murów dokończy całej „fabryki“; d) ogród botaniczny obszerny zaraz za kollegium; przy gotowym obwodowym murze łatwa jest do postawienia „bursa dla ubogich uczniów“; są miejsca blizkie na wielki szpital, wydział cały cyruliczny, szkołę synów urzędników, którą koniecznie założyć potrzeba, i na inne wszelkie ustanowienia; e) brakowi wody zaradził Czacki przez studnie obfite; f) taniość znaczna; za 15 kopiejek cztery razy „dość wygodnie“ jeść można, a ubogi uczeń „za 6 kopiejek żyje“; g) można zrobić to miasto najczystszem, byle je wybrukować, co kosztować będzie tylko zł. 118000; h) dwa klasztory mogą mieścić kleryków i zakonników, którzy winni chodzić do gimnazyum; i) mimo ogromne błoto Krzemieniec jest miastem zdrowem, najmniej w niem ludzi umiera, najmniej chorób i śmiertelności wśród uczniów; „febrowej i nerwowej gorączki nie było, wiatr wiejący między górami czyści powietrze“; k) wielką wygodę stanowią place; l) wielka część ofiar przywiązana jest do Krzemieńca; gdyby gimnazyum przeniesiono, upadłyby te fundusze;



m) zaczęły się murować, stawiać i poprawiać domy „w części za pożyczone pieniądze“; n) podnosiła się ludność, zachęcili się obywatele do stawiania domów, wiele lat potrzeba, aby ułożyć i wykonywać projekt i „znowu stworzyć ufność, że to, co się ułoży, odmienionem nie będzie“. Winnica jest zanadto odległa od Włodzimierza, Kowla i Tarnopola, jest niezdrowa, nerwowe gorączki w niej panują, błoto, niedobra woda, kościół pojezuicki opuszczony, bez dachu, sklepienia się walą; ogrodu w blizkości nie ma; brak miejsca na różnorodne zakłady; lasy dawniej istniejące zniknęły i drożyznaby się zwiększyła.

Komisya żytomierska musiała uznać niewinność Czackiego i złożyć zaszczytne świadectwo jego gorliwości i ofiarności. Samo jej atoli ustanowienie zaszkodziło częściowo przynajmniej sprawie gimnazyum wołyńskiego. „Patrz — pisał Czacki 30 grudnia 1810 do Antoniego Jarkowskiego prefekta, który po zaszłej wtedy śmierci Józefa Czecha (24 listop. 1810) zastępował dyrektora gimnazyum — byłbym więcej zebrał tego roku, ani mi się godzi prosić. Z Warszawy uczniów boją się przysyłać. Muszą iść rzeczy powoli; powiększenie pensyi profesorów musi się odłożyć; codziennie pokrzepiam moję cierpliwość. Nie traćmy odwagi. Jeśli pewny porządek nie wprowadzimy; jeżeli nie ubezpieczymy siebie: staniemy się przedmiotem narzekania od jednych, urągowiska od drugich. Pracujmy; tak nam każe cnota“.

Dla obudzenia otuchy, a zarazem dla złożenia dowodu, jak należy uczcić zasługi około szerzenia oświaty, zajął się Czacki uczczeniem pierwszego dyrektora gimnazyum wołyńskiego. D. 2 grudnia 1810 r. z Żytomierza wydał odezwę „Do uczniów i nauczy-

cielów woł. gimnazyum", w której obok pochwał dla zmarłego Józefa Czecha pomieścił ubocznie uznanie dla pracy jego pomocników w sprawie wychowania młodzieży uczącej się, a zarazem pod pokrywką myśli dyrektora torował drogę dla własnych projektów. „Dyrektor — powiada Czacki — własnem uzbrojony doświadczeniem znał tę linię, która oddziela szkodliwe nowości od zadawnionych omyłek. Był w jego ręku rachunek możności nauczania i możności uczenia się. Wsparty radą i pomocą zacnego prefekta zdawał się być przytomnym w każdym domu ucznia... On stosować życzył niższego rzędu szkoły do jednakowego planu... Opowiadał konieczną potrzebę doskonalenia domowych dozorców, aby tak rodziców w domu zastępowali, jak nauczyciele w szkole i w imię rządu uczyli tego, co umieć powinien człowiek obywatel i urzędnik... W każdej chwili dnia jednakowa uprzejmość przyjęła prośbę lub udzielała rady, jednakowa sprawiedliwość przynosiła ogólne przekonanie, że stronnym być nie mógł".

Celem uczczenia pamięci pierwszego dyrektora, wydał przepisy świadczące o prawdziwie zacnem jego sercu i znajomości natury ludzkiej, potrzebującej znaków widomych dla utrwalenia w swej duszy uczuć idealnych. W oznaczonym dniu miało się odbyć żałobne nabożeństwo w kościele gimnazyalnym; nauczyciele i uczniowie znajdować się na niem mieli w żałobie, którą nosić mają przez sześć tygodni; profesor literatury (ksiądz Alojzy Osiński) miał mieć kazanie, a profesor wymowy (Euzebiusz Słowacki) pogrzebową pochwałę. Zaniósł następnie Czacki prośbę do biskupa Cieciszowskiego, aby „duszę zmarłego modlitwom dyecezyi polecić raczył"; w każdej zaś szkole



powiatowej tych trzech gubernij, z których szczególniej młodzież w Krzemieńcu doskonaliła się, miało się odbyć nabożeństwo wraz z mową pogrzebową, którą do gimnazyum przesłać należało. Obraz zmarłego miał być zawieszony w sali fizycznej; na marmurze wyryte imię, nazwisko, urząd, zasługi Józefa Czecha z tem wyrażeniem, że „każdy, co go znał, żałował jego zgonu i po jego śmierci płacz był powszechny". Ilekroć nastąpi odmiana dyrektora w gimnazyum wołyńskiem, to w mowie, którą się miewa przy oddaniu władzy przyjmującej ją osobie, mają być te wyrazy: „bądź podobnym Józefowi Czechowi, a równa wdzięczność publiczna ciebie czeka". Wdowie i dzieciom upewnił Czacki utrzymanie „w miarę możności". Polecenia te nakazał po wydrukowaniu oddać każdemu nauczycielowi i uczniowi w dwu egzemplarzach, w protokole właściwym zapisać, w każdej klasie i kursie przeczytać; przez trzy lata w dniu żałobnym nabożeństwa za dobroczyńców nauk odczytać w kościele i przy każdej odmianie dyrektora nowemu następcy wręczać.

Ponieważ Czacki obawiał się, aby na dyrektora nie przeznaczono już to Gleynicha, już to Myszkowskiego z Kijowa, podał więc ze swej strony Jana Nepomucena Lerneta, jako dobroczyńcę gimnazyum wołyńskiego (ofiarował 15.000 rs., które później zwiększywszy do 37.500 na konwikt dla 4-ch ubogich uczniów przeznaczył), jako „okrytego znakiem zaszczytu i tytułami", mającego zatem nadzieję oddalenia „nieufności rządu" do szkoły i do Czackiego (list Czackiego do A. Jarkowskiego z 21 lutego 1811). Antoni Jarkowski spodziewał się wprawdzie, że on sam zostanie dyrektorem, ale Czacki, ceniący go jako

prefekta, tak, że chciałby go „mieć wzorem dla następców w tym urzędzie“, dyrektorem zrobić go nie mógł, naprzód dlatego, że Jarkowski nie posiadał nauk fizyczno-matematycznych, będących „dziś pierwszemi, gdy stan wojskowy rozkazuje nam cywilnym“, mogących dać szkole „wziętość prawdziwą“ i usunąć wielkość zamiarów nieprzychylnych szkole krzemienieckiej, a powtóre dlatego, że Jarkowski w języku francuskim się nie doskonalił, a ten „teraz jest pierwszą potrzebą“. „Podobno nie uniży prefekta być prefektem — pisał Czacki — kiedy ja jestem wizytatorem, a Śniadecki może być naczelnikiem rozkazującego mi ciała“.

Lerneta atoli rząd nie potwierdził; prefekt więc rządził wszystkiem i miał podwójną pensyę (prefekta i dyrektora). Taki stan trwał 17 miesięcy; w tym przeciągu czasu „12-cie przynajmniej przykrych listów Śniadeckiego zapowiadało nowy wybór dyrektora“, kurator pisał o jego potrzebie, a Filip Plater, który się udał w interesach gimnazyum do Petersburga, ostrzegał stamtąd, że się gotuje następca na urząd dyrektora (List do Stanisława Andrzejowskiego z 15 maja 1812 r.). Dyrektorem został Michał Ściborski, matematyk polecony przez Śniadeckiego, władający językiem francuskim.

Zanim jednak do tego przyszło, za urzędowania Jarkowskiego zjechała komisya uniwersytecka z Wilna celem zbadania, czy sposób uczenia, w Krzemieńcu zaprowadzony, może być i do innych szkół w trzech guberniach zastosowany. Wypłynęła ona z dawno już ciągnącego się sporu pomiędzy Śniadeckim i Czackim. Śniadecki bowiem, który w czasie komisyi żytomierskiej gorliwie pracował nad tem, ażeby Czacki z cie-



nia nawet zarzutu uwolniony został, po jej stosunkowo szczęśliwem ukończeniu, nie przestał narzekać przed kuratorem, że system krzemieniecki nie jest dobry i dlatego opierał się stanowczo zastosowaniu go do szkół powiatowych. Cztery główne zarzuty robił on temu systemowi: 1° „że instrukcya publiczna trwa w nim lat dziesięć, a zatem cztery lata dłużej, jak zwyczajnie, czego powszechnie ustanowić w kraju nie można; 2° że kursa ledwo nie każdej nauki są dwuletnie, a przez to niedogodne uczniom z innych szkół tam przybywającym i znajdować mogącym kończącą się naukę, której nie zaczęli, albo trafiającym na same początki tego, w czem szukają wyższej instrukcyi; 3° że w tych dwuletnich kursach dlatego nauki nie sięgają wyższego stopnia wiadomości i kończą się na elementach, iż pomieszano razem instrukcyę młodzi początkową i wyższą; a pierwsza nadto zabierając czasu nieprzygotowanym umysłom, mało go zostawia dla drugiej; 4° iż w początkowych klasach pomieszawszy języki zagraniczne żyjące z naukami, trzeba albo wyłączyć cudzoziemców od uczenia swych rodowitych języków w szkołach, albo poruczyć im język z naukami, do których się sposobić powinni krajowcy (List Śniadeckiego do Czartoryskiego z 1-go września 1809)“.

Myśl wysłania delegatów uniwersyteckich w celu zbadania tych zarzutów już dawniej powstała; Czacki na nią się zgadzał, życzył sobie, ażeby zjechał znakomity filolog i pedagog Groddek; ustanowienie komisyi żytomierskiej odwlokło urzeczywistnienie tej myśli, ale jej nie usunęło. Komisya uniwersytecka przyszła do skutku w lipcu 1811 r. Z jej powodu przyśpieszono popisy roczne, które się rozpoczęły

11 lipca i trwały wyjątkowo naówczas dni dziewięć, tak, że się przemieniły na istotne egzamina. Po uroczystem zakończeniu kursu nauk w gimnazyum delegowani wraz z Czackim, w przytomności kilku nauczycieli, roztrząsali (21 lipca) plan nauk w szkole krzemienieckiej. W raporcie złożonym przez nich uniwersytetowi z rezultatu swych spostrzeżeń, podpisanym przez Szymona Malewskiego i Szymona Żukowskiego, zaznaczyli obok pochwał dla nadzwyczajnej gorliwości wizytatora, przynoszącej znakomite rezultaty zarówno pod względem postępów w naukach jak pod względem karności uczniów, małe przygotowanie w języku łacińskim. Co do propozycyi rozciągnięcia planu gimnazyum wołyńskiego do szkół powiatowych, delegowani, pomimo przełożeń i argumentów Czackiego, wyrazili zdanie nieprzychylne, a to z następujących względów: 1⁰ uczniowie gimnazyum wołyń., ukończywszy „klasy“, mają osobne „kursa“ literatury tych samych języków, których się w „klasach“ uczyli; w szkołach zaś powiatowych, po skończonych 4 klasach, chodząc na kursa nauk, nie mieliby już sposobności doskonalenia się w językach i musieliby je zapomnieć; 2⁰ dozorcy domowi nie byliby w stanie przygotowywać uczniów do wszystkich języków, a na opłacenie korepetytorów szkolnych (jak to było w gimn. woł.) w szkołach powiatowych funduszu niema; 3⁰ zaprowadzenie powyższego planu po szkołach powiatowych wymagałoby większych wydatków aniżeli etat dozwala; 4⁰ plan ten wymagałby więcej czasu na edukacyę, niż obecnie, coby było obciążeniem wielkiej liczby familij ubogich, które „dzieci swoje do szkół powiatowych oddają i nie żądają, aby umiały wiele języków, lecz



aby były usposobione do posług skarbowych lub obywatelskich; 5⁰ plan ten zmniejszałby postęp w nauce języka łacińskiego w szkołach powiatowych; 6⁰ zaprowadzenie arytmetyki Czecha i geometryi Euklidesa przez tegoż przerobionej do szkół powiatowych, zmniejszyłoby postępy w tych naukach, gdyż arytmetyka owa jest za wysoka dla pojęcia dziecinnego, geometrya zaś nie zawiera solidometryi jak dziełko Lhuilliera, według którego uczono w innych szkołach.

Wobec tych uwag delegacyi uniwersyteckiej Czacki żądał, aby mu było wolno przynajmniej w jednej szkole powiatowej, którаby się na nowo urządzać miała, zaprowadzić plan gimnazyum wołyńskiego. Uniwersytet, jak się zdaje, nie wydał formalnego pozwolenia, ale faktycznie plan ten utrzymał się w szkole międzyrzeckiej, jakkolwiek ze znacznem uszczupleniem ze względu na brak funduszów.

## IX.

Wśród takich obaw, kłopotów i zajęć przeprowadził jeszcze Czacki w r. 1811 dwa odrębne ustanowienia, ku pomnożeniu dobra gimnazyum wołyńskiego zmierzające. Jednem z nich było założenie w Krzemieńcu drukarni gimnazyalnej. Fundatorem jej był w przeważnej części Filip Plater, który „wystawił dom obszerny, obowiązał się wszelkie naznaczone“ od Czackiego „podług wzorów charaktery (czcionki) sprowadzić, narzędzia potrzebne kupić, w papier drukarnię zaopatrzyć, 10% taniej drukować dla gimnazyum od ceny, jaka jest najniższa w tych prowincyach, a po jego śmierci dom, charaktery i wszelkie sprzęty stają się własnością Gimn. woł.

bez żadnego wynagrodzenia". Delegaci uniwersytetu wileńskiego w czasie swojej wizyty widzieli już rozpoczęte roboty drukarskie.

W tym samym mniej więcej czasie została uporządkowana i biblioteka, licząca 15.820 tomów. Od 1 listopada 1810 „zaczęła się układać". Delegaci wileńscy widzieli już „jednę salę zupełnie i przyzwoicie urządzoną"; druga sala nie była jeszcze ukończoną, stąd znaczna ilość ksiąg znajdowała się w pakach; katalog wszakże „ułożony porządnie" już istniał.

Innego rodzaju „ustanowieniem" z tego roku było „kasyno". Jego organizatorami byli Czacki, Antoni Jarkowski, Michał Sobański, Wacław Borejko i inni członkowie komisyi sądowo-edukacyjnej. Miały to być „zebrania publiczne, gdzieby młodzież pod okiem władzy szkolnej, nauczycielów, rodziców i obywatelstwa bawiąc się, przywykała do więcej światowego znajdowania się w towarzystwie". Powstały one prawdopodobnie pod wpływem rodziców, którzy licznie zjeżdżali podczas zimy do Krzemieńca, ażeby nadzorować edukacyę dzieci a zarazem zabawić się. Do takiego wniosku upoważnia wyrażenie Czackiego w jednym z listów do prefekta (30 grudnia 1810), w którym przypominając mu potrzebę sprowadzenia nauczyciela tańców, Szlancowskiego z Warszawy, dodaje: „Organizacya nóg interesuje więcej wielu nieroztropnych od zapełnienia głowy potrzebnemi wiadomościami".

Treść ustaw owego „kasyna" była: 1⁰ że każde kasyno powinno być w sobotę albo w wigilię jakiegoś święta, ażeby nie przeszkadzało przygotowaniu się na lekcye poniedziałkowe i poświąteczne; 2⁰ że uczeń nie mający z całego tygodnia świadectwa pil-



ności w naukach i dobrego prowadzenia, znajdować się na zabawie nie mógł; 3⁰ że celujący nawet w naukach, jeżeliby miał u prefekta jaką obyczajową notę, tracił prawo do bywania na zabawie; 4⁰ że tym tylko wolno było bywać na tych zebraniach, których fundusz, po zaspokojeniu potrzeb istotnych, pozwalał kilka złotych obrócić na bilet wejścia; 5⁰ że jeśliby się okazało, że uczeń dług zaciągnął, aby mieć pieniądze na kupienie biletu, taki tracił nadal prawo wchodzenia na te zebrania; 6⁰ że na każdem kasyno z obowiązku znajdować się powinno dwu nauczycieli i prefekt, ażeby mieć pilną baczność na zachowanie się uczniów; 7⁰ że dla uniknienia zbytku w ubraniu, uczniowie w mundurach szkolnych bywać powinni. (Andrzejowski: Ramoty starego Detiuka, II., 243).

W „odezwie do uczniów i do zacnych ziomków" Czacki, zdając niejako sprawę ze skutków zaprowadzenia kasyna, jakie się okazały w praktyce, powiada: „Pamiętałem, że młodzież w szkole powinna mieć zabawę, że ci, co się uczą tańcować, powinni, bez uszkodzenia nauk gruntownych, mieć wprawę, że ta młodzież wychodząc z Krzemieńca, będzie należała do światowej społeczności, w której i praca i rozrywka a szczególniej grzeczne obchodzenie się ma miejsce. Oznaczone zostały baliki uczniów; 16 było w czasie od Bożego Narodzenia (1811) do końca karnawału. Byli uczniowie, były panny z pensyi, byli obywatele i obywatelki. Zgromadzeni uczniowie niewinnie się bawili pod okiem gospodyni, gospodarza i władzy szkolnej... Te 16 balów kosztowało 35 złotych. Zaludnione bale dawały naukę obyczajności, łączyły powagę sędziwych z wesołością młodych. Żadna nie okazała się nieprzyzwoitość. Z pociechą, acz nieprzy-

tomny, odbierałem o tych zabawach wiadomości. Będę się starał, aby i w przyszłym roku z takim tylko wydatkiem były podobne bale. Wreszcie wolno jest rodzicom lub opiekunom tej zabawy dzieciom, będącym pod ich władzą, odmówić. Samo z siebie wynika, że na żadnych redutach i ubocznych balach uczeń być nie może. Ci, co lepiej jeżdżą na koniu, karuzele w niektóre dni wolne od nauki w miesiącu maju i czerwcu odbywać mogą przed rejtszulą gimnazyową".

X.

Zanim przejdziemy do skreślenia ostatnich kilkunastu miesięcy działalności Czackiego, wypada nam przyjrzeć się rozwojowi gimnazyum od r. 1805 pod względem zwiększenia liczby przedmiotów wykładowych i nauczycieli. W tym celu rozpatrzymy program lekcyj na rok 1811/12 jako najpełniej przedstawiający stan naukowy gimnazyum wołyńskiego za życia założyciela. Widzimy w nim najprzód wprowadzoną do planu nauk (jedna godzina na tydzień) religię czyli naukę chrześcijańską, którą wykładał ks. Bazyli Sobkiewicz. Wykład jego scharakteryzować wolno temi zdaniami, które wygłosił publicznie profesor wymowy, Euzebiusz Słowacki, przy rozpoczęciu popisów w r. 1808. Z młodzieży „starano się uczynić dobrych chrześcijan, chroniono się utworzyć kłótliwych zagorzalców; starano się wpoić w ich serca przywiązanie do wiary przodków, ale nie napełniać one wzgardą i nienawiścią ku innym wyznaniom; usiłowano dać uczuć, że miłość Twórcy i stworzenia jest tą skłonnością duszy, która się najbardziej podoba niebu, że nie można kochać Boga, nie kochając ludzi



i że to oboje zasadza się na pełnieniu spraw towarzystwu pożytecznych".

Języka polskiego i łaciny, oraz „sposobów dobrego pisania wraz z ortografią" uczył po dawnemu Franciszek Olędzki, chociaż o jego znajomości łaciny i talencie sam Czacki trochę powątpiewał. Język rosyjski i arytmetykę dawał również po dawnemu Antoni Strzelecki, a język niemiecki i geografię Antoni Malawski. Do nauki języka francuskiego i moralności nowego znajdujemy przewodnika, Karola Leforta. Podstawą nauki języków była gramatyka Kopczyńskiego; porządek w niej przeprowadzony i wyrazy techniczne w niej użyte stosowano w nauczaniu innych języków, dodając prawidło każdemu z nich właściwe. Oprócz nauczycieli byli korepetytorowie szkolni (Józef Madejski do francuskiego, Michał Kołpaczkiewicz do niemieckiego), którzy w klasach w dnie i godziny oznaczone powtarzali lekcye języków naznaczone przez nauczycieli, wprawiając w dobre wymawianie i pisownię. Uczniowie klasy 4-tej uczyli się dodatkowo początków geometryi i 4-ch piewszych ksiąg Euklidesa.

Przechodzimy do nauk dawanych w „kursach". W kursie pierwszym:

1) Wojciech Jarkowski wykładał geometryę Euklidesa, „podania" (twierdzenia) wybrane z Archimedesa o wymiarze figur i trygonometryę płaską z zastosowaniem do działań na gruncie. Tenże dla „Szkoły Jeometrów" i innych uczniów wykładał w całej rozciągłości geometryę praktyczną, tłómaczył prawa krajowe o granicach i „proces" (procedurę) tym prawom właściwy, dodawał wreszcie wiadomości historyczne o granicach i o pisarzach dawnych, zawartych w dziele

„Rei agrariae Scriptores" wydania Goesiusza 1674. Podczas wiosny wszyscy bez wyjątku uczniowie geometryi uczyli się na polu obchodzić z narzędziami geometrycznemi, kreślić mapy i plany.

2) Mikołaj Czarnocki dawał algebrę, po wyłożeniu której tłómaczył naturę i własności funkcyj przestępnych. Tenże wykładał logikę Condillaca, łącząc w tej mierze potrzebne uwagi wyjęte z innych celniejszych pisarzów. Dla uczniów zaś pierwszoletnich kursu II. objaśniał własności linij krzywych „różnego porządku przez zrównania algebraiczne" i teoryą granic, według dzieła Śniadeckiego.

3) Jędrzej Szemega dawał lekcye rysunków topograficznych i sposób kreślenia map geograficznych, ekonomicznych i sytuacyjnych.

4) Karol Mirowski wykładał jak dawniej geografię i historyę.

5) Ks. Alojzy Osiński (prof. literatury i zastępca profesora wymowy po Euzebiuszu Słowackim, który uczył wymowy od r. 1807 do końca r. 1810), podawał w I-ym kursie prawidła retoryki i tłómaczył wzorowych pisarzów; w kursie II-gim prawidła rozmaitych rodzajów poezyi i tłómaczył wzorowych poetów; w kursie III-cim rozbierał autorów łacińskich. Właściwego wykładu dziejów literatury polskiej lub łacińskiej nie było; tylko przy objaśnianiu różnych gatunków poezyi i prozy wymieniał i rozbierał nauczyciel główniejszych autorów, przyczem nie zaniedbywał wyliczać i oceniać przekładów na język polski. Oto dla przykładu schemat lekcyi „literatury łacińskiej i polskiej": O mówcach (rozbiór mów Cycerona, Demostenesa, Pliniusza); o dziejopisach (Liwiusz, Salustyusz, Cezar, Tacyt, Kurcyusz, Justyn, Florus, Paterkul); o życiopisach (Nepos, Swetoniusz); o listach (Cyceron, Pliniusz); o gramatykach (Seklucyan, Meniński, Statoryusz, Wojno, Szylarski, Trąbczyński, Kopczyński); o dziełach filozoficznych (Cyceron, Seneka). Uczniowie, wprawiając się w styl, pisali po polsku listy, wiersze, rozprawy w rozmaitych przedmiotach, po łacinie listy i przekładali mowy.



6) Jan Aleksandrowski, podzieliwszy uczniów kursowych na dwa oddziały, w 1-szym dawał prawidła języka rosyjskiego i wprawiał do tłómaczenia, w 2-gim historyę narodu, oświecenia i języka rosyjskiego, wprawiając także do czytania ruskich rękokopismów w oryginałach dawnych; dzieła zaś nowszych pisarzów rosyjskich w każdym rodzaju rozbierał i stosował do ogólnych prawideł wymowy i poezyi z przyłączeniem „uczonego życia każdego pisarza". Uczniowie pisywali listy i rozprawy.

W kursie II-gim: 7) Jan Łuczyński wykładał fizykę i geografię fizyczną podług dzieła Jana Śniadeckiego. Tenże uczył trygonometryi kulistej w „niedziele i święta".

8) Michał Ściborski (dyrektor) rozwijał teoryę rachunku dyfferencyalnego i integralnego. Tenże w każdą niedzielę domowym dozorcom uczniów wykładał „zasady powszechne mowy ludzkiej, biorąc w pomoc Sicarda i Condillaca".

9) Michał Choński objaśniał prawo przyrodzone, polityczne i narodów z historyą tychże praw.

10) Hipolit Gerlache, podzieliwszy uczniów na dwa oddziały, w 1-szym wprawiał w czystą i właściwą deklamacyę utworów francuskich i wykładał istotniejsze prawidła wymowy (retoryki) franc., w 2-gim przedstawiał historyę literatury francuskiej.

W kursie III. oprócz wyżej wspomnianych, wykładali:

11) Tadeusz Szostakowski — chemię według dzieła Jędrzeja Śniadeckiego.

12) Wilibald Besser — zoologię, a w ostatnim kwartale botanikę (codziennie od 6 do 7 z rana.

13) Ignacy Ołdakowski — instytucye Justyniana.

14) Michał Jurkowski — historyę literatury greckiej w języku łacińskim według świeżo wtedy ogłoszonego dzieła Grodka.

Z powyższego przeglądu widzimy, że liczba nauczycieli, ustawami gimnazyum wołyńskiego przepisana, prawie zupełnie się wypełniła (18 na 19), a jednakże przedmiotów niektórych, ustawami przepisanych, nie uczono; a mianowicie anatomii z fizyologią, chirurgii i rolnictwa. Wynikło to stąd, że Czacki ustanowił po dwu nauczycieli na język i literaturę rosyjską i francuską, gdy tymczasem ustawy po jednym tylko przeznaczały; zrobiła się tym sposobem szczerba w funduszach, tak iż o wprowadzeniu owych wakujących katedr nie było można myśleć. Natomiast wprowadził jeszcze Czacki pozaplanową naukę języka angielskiego, wykładanego przez Jerzego Forstera... Bądźcobądź gimnazyum wołyńskie, lubo nie posiadało wielu katedr w uniwersytecie wileńskim istniejących, miało inne, wówczas w zakładzie tym nieobsadzone; takiemi były katedry: historyi i prawa krajowego, gramatyki powszechnej, mechaniki praktycznej.

Obok właściwego gimnazyum istniała „Szkoła Mechaników“. W niej uczyli: Franciszek Miechowicz, podzieliwszy uczniów na 3 oddziały, wykładał: geometryę Euklidesa, teoryę mechaniki „stosowaną do równowagi i biegu ciał ziemskich a w szczególności



do 8 machin pojedyńczych“; 2) Franciszek Zaliwski stosował teoryę mechaniki, hydrauliki i hydrostatyki do machin odpowiednich; uczniowie codziennie wprawiali się do robienia planów, a następnie do tworzenia modelów w całości i w części, tudzież do robienia planów z budownictwa wiejskiego; nakoniec przy warsztatach różnych rzemiosł uczyli się sposobów ich robienia i użycia.

O „Szkole ogrodniczej“, tej ulubionej Czackiego instytucyi, zapowiedzianej już stanowczo luźnym drukiem w połowie 1809 r. ogłoszonym, powiada Niemcewicz w parę lat potem, iż „zaprowadzoną nie jest“.

Wreszcie co się tyczy talentów i sztuk gimnastycznych mieli uczniowie gimnazyum wołyńskiego następnych przewodników: 1) Józefa Pitschmana, który wykładał prawidła i wprawiał do praktyki rysunków; dla poczynających przewodnikami byli dwaj pomocnicy; 2) Jana Lanzi'ego, który uczył grać na skrzypcach; 3) Jana Rollego, który dawał lekcye śpiewu, gry na klawikordzie i dętych instrumentach; 4) Franciszka Szlancowskiego, który uczył tańców; 5) Karola Audibert'a, który uczył jazdy konnej; 6) Szczepana Roussel'a, który wprawiał w fechtunek. Wszystkie lekcye (z małymi wyjątkami) odbywały się codzień.

Biblioteka gimnazyalna otwarta była cztery razy na tydzień. Lekarzem gimnazyalnym był Siedelmeier. Kaznodzieją ukochany przez uczniów ks. Prokop Krzywicki, kapucyn. Liczba uczniów wynosiła 693.

## XI.

Czacki zajęty rozwinięciem ukochanej swej szkoły w Krzemieńcu, mniej zwracał uwagi na inne szkoły

w trzech powierzonych sobie guberniach. Gdybyśmy mogli w zupełności zaufać rozdrażnionemu zdaniu Śniadeckiego, szkoły te „niegdzś kwitnące“ przedstawiłyby się nam za czasów Czackiego jako „opuszczone, zaniedbane i nawet zniechęcone“. Tak źle jednak niewątpliwie rzeczy się nie miały. Wizytator mógł się w usprawiedliwieniu swojem przed komisyą żytomierską oprzeć na cyfrach, gdy miał dowieść, że działalność jego w trzech guberniach bezowocną nie była. Przykładowo podaje on tylko gubernię wołyńską, zapewniając, że o gub. podolskiej i kijowskiej podobneż wiadomości złożone być mogą; w zestawieniu atoli cyfr dopuszcza się gmatwaniny, której rozplątać nie mogąc, musimy ją powtórzyć, ażeby podać liczbę szkół i uczących się w owym czasie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Czacki zastał na Wołyniu w szkołach powiatowych uczniów 1451; w roku zaś 1810 było ich w 11 szkołach nietylko wołyńskich (Krzemieniec, Żytomierz, Owrucz, Włodzimierz, Ołyka, Lubar, Międzyrzecz, Dąbrowica, Kamieniec, Bar, Winnica) 2351, w 24-ch szkołach parafialnych zastał uczniów 125, w r. 1809 w 157 takichże szkołach [1]) było uczniów 646. Prócz pomnożenia liczby szkół i uczących się, porobił Czacki zmiany w składzie nauczycieli, zwiększył karność szkolną. Faktem jednakże było, że wraz z mnożącemi się trudnościami i zajęciem się szkołą krzemieniecką, zapomniał o pierwotnym planie podniesienia w każdej gubernii szkoły jednej na wyższy stopień, zapomniał o założeniu gimnazyum w Winnicy i Kijo-

[1]) Na początku r. 1812 podał Czacki cyfrę szkół parafialnych „dobrze opatrzonych“ 179 (Mowa w Kijowie miana).



wie. Potrzebę tego przypominał mu uniwersytet i kurator.

Szczególniej Kijów zajmował silnie Czartoryskiego, który niemal wraz z otwarciem gimnazyum wołyńskiego ustawicznie przywodził na pamięć Czackiemu bezwarunkową konieczność otwarcia podobnego zakładu w stolicy Rusi. Jeszcze 20 stycznia 1805 pisał Czartoryski do Czackiego, że młodzież rosyjska ma w całym wydziale naukowym wileńskim bardzo mało miejsc do kształcenia się; że w guberniach białoruskich znajdują się wprawdzie gdzieniegdzie szkółki rosyjskie, ale są one w bardzo małej liczbie i w bardzo złym stanie. W takiem położeniu rzeczy gimnazyum kijowskie byłoby jedną z najznaczniejszych szkół dla młodzieży rosyjskiej i zdaje się, „iż byłoby tem większą niesprawiedliwością pozbawiać ją tej korzyści, że miasto Kijów znajduje się oddawna pod panowaniem rosyjskiem“. Gdyby niektórzy obywatele podolscy chcieli oddawać dzieci swoje do Kijowa — pisze dalej kurator — „nie widzę w tem żadnej nieprzyzwoitości, byleby to gimnazyum dobrze urządzone było; owszem dzieci mieliby (!) to w zysku, iż z łatwością mogliby się (!) nauczyć języka rosyjskiego, którego znajomość tak wiele jest teraz potrzebną“. Czartoryski tak dalece nie wątpił o rychłem otwarciu gimnazyum w Kijowie, że już się starał o zdolnych nauczycieli i imiennie ich Czackiemu wyliczał. D. 17 marca znów mu przypomina, żeby się porozumiał z gubernatorem kijowskim, Pankratjewem, „który poradą i znaczeniem swojem uprzątnąć może tysiączne zawady“; wzmiankował nadto, że i drugie gimnazyum w gubernii kijowskiej możnaby utworzyć ze szkoły humańskiej. D. 29 czerwca donosi, że minister

oświecenia, Piotr Zawadowski, pojechał do Kijowa, poleca więc Czackiemu, ażeby udał się tamże „dla ułożenia się z nim względem sposobów do rychłego założenia gimnazyum"; dodaje nadto, iż gubernator kijowski pisał mu o gotowości magistratu kijowskiego ofiarowania „na początkowe zaprowadzenie szkoły" kapitału 10.000 rs., wskazuje miejsce najdogodniejsze „klasztor bratski, gdzie się utrzymuje szkoła pod nazwą akademii", którą gubernator chciałby z przyszłem gimnazyum połączyć, ażeby z czasem założyć w Kijowie uniwersytet. Gdy Czacki doniósł Czartoryskiemu, że obywatele gubernii kijowskiej ofiarowali znaczną sumę na założenie gimnazyum w Kijowie z wykładem polskim, kurator zrobił mu uwagę (10 kwietnia 1806), że w takim razie nie można tej ofiary łączyć z funduszem wyznaczonym przez magistrat, gdyż ten domagał się wykładu rosyjskiego; nadto wedle ukazu 21 marca 1805 — mówi Czartoryski — w Kijowie ma być założony korpus kadetów dla 9-ciu pobliższych gubernij, z których większa część jest dawna rosyjska (Czernichowska, Pułtawska, Katerynosławska, Chersońska i Taurydzka); zalecono zaś, żeby gimnazya znajdowały się ile możności najbliżej, gdyż w nich kadeci przez lat 5 pobierać będą naukę; dla rządu nie może być rzeczą obojętną, ażeby w Kijowie, gdzie w liczbie 400 kadetów większa część będzie młodzieży rosyjskiej, uczono w gimnazyum po polsku. „Prawda — dodaje kurator — iż JW. minister Zawadowski oświadczył mnie, iż w mieście samem Kijowie i gubernii t. n. język polski jest więcej używany aniżeli rosyjski; z tem wszystkiem daleki bardzo jest on od tego, ażeby miał się zgodzić, iżby



nauki w gimnazyum kijowskiem zupełnie po polsku były dawane. Minister uważa, iż ofiara obywatelów kijowskich zasługuje na sprawiedliwe względy, lecz tak z powodu, iż korpus kadetów ma być założony w Kijowie, jako też, że obywatelstwo żąda, ażeby suma 5.700 rs. przeznaczona ze skarbu na utrzymywanie gimnazyum złączona była z ich ofiarą, uznaje potrzebnem, ażeby część kursów dawana była po rusku. Jeśliby obywatele nie chcieli nic odstąpić od oświadczonego w uchwale swojej żądania, rząd mógłby się znalazł w konieczności albo utrzymywać drugie gimnazyum rosyjskie w Kijowie, albo li też przenieść szkołę wojskową z tego miasta do innego. W pierwszem zdarzeniu fundusze obywatelów zostawione byłyby samym sobie, w drugiem obywatele gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej nie małoby stracili na tem, gdyby musieli posyłać daleko dzieci swoje do szkół wojskowych".

Przez dwa lata inne sprawy odciągnęły uwagę Czartoryskiego od myśli o gimnazyum kijowskiem. Dopiero w r. 1808, gdy Czacki doniósł kuratorowi, iż obywatele kijowscy chcą przyłączyć ofiarę swoją do składek na gimnazyum wołyńskie, co było potwierdzone uchwałą delegacyi z 24 stycznia, przesłaną przez marszałka Kozłowskiego, Czartoryski odpisuje (7 maja), że zdaniem ministra gimnazyum wołyńskie, mając dostateczne z siebie fundusze, nie potrzebuje nic wcale albo bardzo mało wsparcia do swojego utrzymania się; w Kijowie zaś wydatki będą znaczne z powodu, iż tam po raz pierwszy gimnazyum się wprowadzi, inaczej zaś zaspokoić ich nie można tylko z funduszu nadzwyczajnego, uchwalonego przez oby-

wateli. Ze swej zaś strony Czartoryski dodaje: „Jakożkolwiek pożyteczną jest rzeczą wynieść jednę szkołę nad inne i postawić ją na tak wysokim stopniu, aby światło od niej na kilka razem prowincyj rozchodzić się mogło, pożytek ten nie będzie zupełnie doskonały, jeżeli nie ułatwimy każdemu mieszkańcowi sposobności edukowania dzieci w blizkości i nie zachowamy przyzwoitego stopniowania pomiędzy wyższemi i niższemi szkołami. Im bardziej wołyńskie gimnazyum w składzie swoim różnić się będzie od drugich i przybliżać się do akademii, tem większa czuć się da potrzeba podniesienia w równej proporcyi szkół początkowych, aby młodzież, odbywszy w nich nauki, z pożytkiem doskonalić się mogła w Krzemieńcu... Złe robi wrażenie w tutejszej stolicy, iż my, mając w naszym wydziale jedno starożytne miasto rosyjskie, z tak wielu względów warte szczególnej uwagi, żadnegośmy dotąd nie zrobili kroku dla doskonalszego w niem urządzenia edukacyi publicznej". Zauważywszy następnie, że aby złączyć fundusze dwu gubernij, potrzeba zezwolenia jednomyślnego obywatelów, gdy tymczasem marszałek powiatu kijowskiego Butowicz zaniósł protest przeciwko uchwale owej delegacyi, kończy radą, iż „chyba po zupełnem zaspokojeniu potrzeb miasta Kijowa i obywatelów tej gubernii, resztę funduszów, jeżeli obywatele usilnie tego żądać będą, można złączyć z funduszami wołyńskiego gimnazyum".

W rok potem blizko (11 marca 1809) Czartoryski przypomina Czackiemu, że w Kijowie „gwałtownie założyć potrzeba gimnazyum". Pomimo tych tak silnych nalegań, Czacki zwlekał z otwarciem gim-



nazyum kijowskiego bardzo długo, gdyż dopiero 30 stycznia 1812 r. przyszło ono do skutku [1]).

Odbyło się ono z nadzwyczajną uroczystością. Gubernator wojenny kijowski, Michał Miłoradowicz, na którego ręce przyszła ustawa najwyżej zatwierdzona dla gimnazyum kijowskiego, zaprosił metropolitę kijowskiego, rząd gubernialny, marszałka gubernialnego i powiatowych, gimnazyum i oficyała rzymsko katolickiego, a przez nich władze sądowe i publiczność. Czacki zaś zaprosił od siebie „wszelkie władze duchowne, wojskowe i cywilne, oraz akademię duchowną i magistrat kijowski". Uroczystość rozpoczęła się o 9 zrana. Dyplom monarszy znajdował się w domu gubernatora wojennego; więc wszyscy zaproszeni tam się udać musieli, aby po przemówieniu Czackiego dyrektor gimnazyum mógł dyplom ten zabrać. Od gubernatora udano się w przepisanym z góry po-

---

[1]) M. Czajkowski przechował anegdotę o sposobie, w jaki Czacki dokazał swego z feldmarszałkiem Gudowiczem, z którym miał się porozumieć co do gimnazyum kijowskiego. Gudowicz był to syn Ukrainy, dumny wzięciem Anapy, fortecy na piasku, i szlachectwem polskiem — zaporoskiem. Czacki przedstawił się jako szlachcic polski, nie zaś urzędnik rosyjski. W rozmowie feldmarszałek zapytał: „Ludzie mówią, żeś ty rozumny, umnica, powiedz, kto dziś jest najznakomitszym wojownikiem tego świata?" Czacki w mig odpowiedział: „Ludzie mówią, że Napoleon, a ja utrzymuję, że zdobywca Anapy". Powstał feldmarszałek, uściskał Czackiego. Najlepszemu malarzowi w Kijowie kazał wymalować jego portret. I dotąd jeszcze — mówi Czajkowski — w Czeczelniku, w zamku Gudowiczów, wiszą dwa portrety: jeden feldmarszałka z podpisem pierwszego wojownika świata, drugi Czackiego z podpisem: pierwszy umnica świata. („Dziwne życia Polaków i Polek", 1865, str. 48).

rządku (oddzielnie w paradnej karecie wieziona była ustawa), a najprzód do cerkwi Peczerskiej Ławy, gdzie „dyplom złożono na przygotowanym stole po prawej ręce przy drzwiach świętych przed obrazem Chrystusa“. Po odprawieniu nabożeństwa przez archimandrytę Serapiona, całe zgromadzenie udało się do domu gimnazyalnego; po poświęceniu wody, Czacki miał mowę, w której przedstawiwszy dzieje dawne Kijowa i wspomniawszy z uwielbieniem starania rządu o szerzenie oświaty, zwrócił się następnie do znakomitości urzędowych, obecnych na tym akcie, do obywateli, mieszczan, przedstawicieli akademii duchownej, do dyrektora i nauczycieli gimnazyum i młodzieży, już to dziękując za ofiarność na rzecz wychowania, już to przypominając obowiązki.

Najdonioślejszym niewątpliwie ustępem tej mowy był zwrot do nauczycieli: „Na ważnem jesteście stanowisku — mówił Czacki — nowi i dawni Rosyi synowie są uczniami. Szanujcie sławę i nieszczęścia nawet zgasłej ojczyzny jednych, wielbcie ojczyznę drugich. Okazujcie, że w tem wspólnem już państwie jest monarcha, którego dobroczynność rozkazuje naszej wdzięczności. Ułatwiajcie między uczniami szczerej przyjaźni związki. O kilka kroków odległości w jednej świątyni w tem mieście spoczywają Konstantyn książę Ostrogski i Romansow Zadunajski. Rzucajcie kadzidło cieniom obudwóch. W przestrzeni wieków wielcy ludzie zachowują między sobą braterstwo. Stawają oni przed tronem Przedwiecznego. Każdy mężny obrońca, każdy cnotliwy i umiejętny poradnik własnej ojczyzny ma przed Jego sprawiedliwością zasługę. Przyrodzenie, dawniejsze od cnót i zbrodni ludzi, gładzi władzą czasu mogiły, te pomniki nie-



szczęsnych niezgód. Nadużywał szczęścia Polak w Rosyi, nadużywał szczęścia Rosyanin w Polsce. Taki jest los wojen. Starajcie się stawiać i zdobić ołtarz zgody i jedności. Niech nieufność i nieprzyjaźń się nie zbliżą. Niech cały ród Słowian czci Aleksandra. Przez oświeconą dobroć godzien jest wiecznie panować sercom. Pracujmy, aby monarchy naszego sprawiedliwość bezpiecznie wyrzec mogła, że my tych prowincyj mieszkańcy posiadamy jego przywiązanie, a zasługujemy na jego szacunek“.

Młodzieży przypomniał Czacki potrzebę gruntownego ukształcenia, za pośrednictwem którego można położyć prawdziwe względem kraju zasługi, przypomniał, że chełpienie się z zasług przodków nie ma żadnego znaczenia, gdyż w życiu społecznem, nie w historyi pożytecznym okazać się trzeba: „Obrazy przodków — mówił — wtenczas prawdziwie zdobią, kiedy szacunek powszechny potomka złączy z dziadami. Wolno, użytecznie i szlachetnie jest pięknymi czynami zaczynać ród świetny. Zasługi tak powinny być trwałe, jak jest ród człowieczy“.

Czackiemu odpowiedział marszałek gubernialny Potocki; potem przemawiali: Adam Rzewuski i dyrektor gimnazyum, Myszkowski. Zakończyła się uroczystość poświęceniem pokojów gimnazyalnych, pobłogosławieniem domu gimnazyalnego „świętym obrazem“ a muzeum „Księgą Pisma św.“ Nastąpił potem obiad u Czackiego, bal i kolacya u gubernatora. Wieczorem całe miasto było oświetlone a nad domem gimnazyalnym jaśniał transparent.

O organizacyi, składzie nauczycieli i innych szczegółach pedagogicznych w gimnazyum kijowskiem nie posiadamy wiadomości.

Gimnazyum podolskie w Winnicy otwarte zostało dopiero po śmierci Czackiego, w r. 1814; plan nauk był w niem szczuplejszy aniżeli w gimnazyum wołyńskiem, w każdym jednak razie o wiele szerszy niż w szkołach powiatowych; oprócz nauk zazwyczaj dawanych, wykładano w Winnicy: logikę, prawo, estetykę i matematykę wyższą. (Por. „Wykład nauk i sposobu tychże dawania w Gimnazyum Podolskiem... przez dyrektora.... X. Michała Maciejowskiego... do druku podany“. Berdyczów 1816, str. 95).

## XII.

W ostatnich miesiącach życia dwie troski dręczyły serce Czackiego, jedna mniejszej, druga nader wielkiej wagi, bo grożąca obaleniem gmachu, z taką wytrwałością i poświęceniem budowanego.

Od r. 1809 zaprowadzone były przy gimnazyum wołyńskiem „konwikty“ dwojakiego rodzaju: jeden, w którym uczniowie utrzymywani byli bezpłatnie, drugi, zwany „wolnym“, w którym za mierną opłatą (69 rs. 50 kop., biedniejsi 45 rs. 30 kop., a nawet 22 rs. 50 kop.) mieli wszelkie wygody i dozór.

Konwikt bezpłatny powstał częścią z sumy, przez rząd corocznie wypłacanej, częścią z ofiar obywatelskich, częścią wreszcie z opłat uiszczanych przez miasta w celu ukształcenia geometrów i mechaników praktycznych. Zasiłek rządowy, przez Czartoryskiego wyjednany, wynosił rocznie rs. 2970 (119 rs. 50 kop. na osobę); ofiary obywatelskie blizko drugie tyle; miasta dostarczały na utrzymanie 16 uczniów mechaniki. Uczniowie, chodzący do „szkoły jeometrów“ (w liczbie 36), mieli zapewnione od rządu 150 rubli



asygnacyjnych rocznie; ponieważ zaś powierzała im zwierzchność szkolna dozór nad dziećmi i pozwalała dawać korepetycye, mogli wyżyć. Czacki dodawał każdemu z nich 30 rs. asyg. na rok i zaopatrywał ich w „kosztowniejsze potrzeby do nauki“ z ogólnej do rozporządzenia danej mu kasy.

Konwikt wolny, założony „za radą i pomocą“ prefekta, Antoniego Jarkowskiego, służył „dla dzieci obywatelskich średniego majątku“. Konwiktorowie niezupełnie zadawalali Czackiego, jak to widzimy z listów jego do prefekta; 3 stycznia 1811 r. pisze: „Proszę moją troskliwość o konwikta przyjąć nie za wymówkę, bo tej myśli nie miałem, ale widzę mało celujących w konwiktach“; a pod koniec tegoż roku (14 grudnia) znowuż utyskuje: „smutną jest rzeczą, że ja w nich nie widzę tej nadziei, jaką mieć należy“. Niezadowolenie to jednak nie przeszkadzało staraniom o zwiększenie funduszów na utrzymanie bezpłatne i o rozszerzenie tym sposobem ważnej instytucyi. Dlatego też Czacki mocno był rozgoryczony, gdy Jan Śniadecki „wbrew dawniejszemu zdaniu“ swemu chciał rozrzucić konwiktorów po różnych gimnazyach. Zdaniem Czackiego konwikty powinny być tylko w Wilnie i w Krzemieńcu, a to z następnych powodów: 1⁰ ponieważ są to pierwsze (najlepsze) w całym wydziale szkoły, 2⁰ ponieważ jeden duch będzie ożywiał i jeden stopień nauki, 3⁰ ponieważ rozrzuciwszy konwiktorów po gimnazyach, potrzeba ich będzie posłać i do Kijowa i do Białej Rusi, gdzie w języku rosyjskim nauki pobierać muszą. „Gubernia kijowska — dodaje Czacki, pisząc o tym przedmiocie do kuratora, 6 kwietnia 1812 r. — pisała do ministra, że gdy szkoła krzemieniecka jest w wyższym stopniu,

zatem konwiktorowie z tej gubernii, dla większego doskonalenia się, uczyć się powinni w Krzemieńcu. Mógłżem się spodziewać, że tysiąc szlachty ma więcej, i to zgodnej, uwagi na dobro powszechne, niż rektor! (Jan Śniadecki). Tak to nienawiść i chęć szkodzenia nam przynosi okropne szkody oświeceniu. Kocha on język polski, ale kiedy chciał źle uczynić, zapomniał, jaka ziemia go wydała!... Jest uczony, lecz w wielkich sprawach narodu nie można mu pióra powierzać".

Za ważny argument potrzeby skupienia sił, podniesienia gimnazyum do najwyższego stopnia, kształcenia konwiktorów w dwu tylko miastach, podaje Czacki konieczność przeciwdziałania szerzącemu się wpływowi jezuitów białoruskich, którzy wyjednali już sobie wtedy dyplom na akademię połocką. „Mamy — powiada w tymże liście — jezuitów moc, sprawność i wielkie środki przeciwko nam. Cokolwiek uczeni złapanymi zostaną, jak się stało po wprowadzeniu jezuitów zakonu do Polski... W dwu miejscach baczność będzie rozsądniejsza jak w kilku miejscach. Dozór taki nie może być tylko roztropny i delikatny. Myśli nawet nie można wszystkim powierzyć. Potrzeba nam roznosicielów światła i obrony sposobu naszego uczenia".

Wyrazem dbałości o takich „roznosicielów światła" jest ogłoszone przez Czackiego drukiem „Uwiadomienie o konwiktach w Krzemieńcu" (z 1 maja 1812 r.). Autor powołuje tu współobywateli do ofiarności na rzecz konwiktów, przytaczając dla zachęty przykłady takich ludzi, jak Lernet, który dawniejszą swą ofiarę zwiększył do rs. 37500, jak Aleksander Leśnicki, który umierając 23 lipca 1811 r. zapisał



20.000 zł. na fundusz uczniów ubogich „swojego imienia", jak Klara Łopatyńska, która 10.000 na fundusz dla uczniów z nią spokrewnionych przeznaczyła. Podaje następnie warunki przyjęcia dzieci do konwiktu bezpłatnego: 1° Ten miejsce wakujące w konwikcie osiągnie, kto bądź w Krzemieńcu, bądź w szkole powiatowej choć 2 klasy skończył i „eminencyi" ma świadectwo. W przypadku równej zdatności, ma pierwszeństwo do umieszczenia w „wolnym" konwikcie. Potrzebne było świadectwo ubóstwa, odbytej ospy, postępowania moralnego. 2° Na wakacye i święta konwiktorowie odjeżdżać nie mogą. 3° Gdyby jakie znaczne winy w konwiktorze pokazały się i użycie poprawy nie miało skutku, uczeń z konwiktu może być wydalony; również gdyby chroniczna była choroba i o jej uleczeniu doktor powątpiewał. 4° konwiktorzy powinni być przez lat 4 „dozorcami domowymi"; stosownie do chęci kształcą się do służby wojskowej lub cywilnej; dla wielkiej zdatności można skracać lata odsługiwania się, szczególniej gdy uczniowie idą do korpusu inżynierów i artyleryi. 5° kończący nauki konwiktor uroczyście przyrzeka wierność monarsze i ojczyźnie, wdzięczność szkole i obywatelom; jeżeli będzie kiedy majętnym, zobowiązuje się piśmiennie do utrzymywania na swym koszcie jednego ubogiego ucznia w gimnazyum wołyńskiem, w uniwersytecie wileńskim lub w innej szkole wydziału wileńskiego. 6° Co rok 15 września przez trzy lata konwiktorzy przysyłać mieli świadectwa od władz odpowiednich do gimnazyum wołyńs. o swojem postępowaniu. „Póki się będę trudnił wołyńskiem gimnazyum — dodaje Czacki — upewniam, że w miarę możności będę się starał o danie pomocy

tak dobrym uczniom. Zapewne i następcy moi te same zachowają prawidła. Gdyby zaś takowy który uczeń źle się sprawował, po urzędownem doniesieniu, imię jego na czarnej tablicy na zawsze zapisanem zostanie".

Wszystkich konwiktorów bezpłatnych w r. 1812 było 105; w konwikcie „wolnym" było 40. Czacki pragnął, aby i konwiktorzy wolni nie odjeżdżali na wakacye, podczas których korepetytorowie języków i rodowity Francuz w szczególności dbać mieli o wprawianie uczniów w konwersacyę. Starał się też wpłynąć na rodziców, ażeby dzieci w konwikcie wolnym umieszczali, nie uwodząc się fałszywym wstydem, iż tak tanio kosztowało w nim utrzymanie, iż zatem powiedzianoby, że dzieciom żałują. Pożywienie w obu konwiktach jednakowe: śniadanie, obiad, podwieczorek, wieczerza zawsze gorąca.

Niebawem po ogłoszeniu tego „uwiadomienia" wieści o wojnie Francyi z Rosyą rozchodzić się zaczęły. Na Boże Ciało był zjazd liczny w Krzemieńcu. Czacki, wezwany przez Bagrationa do Łucka, wyjaśnił, że zjazd to był zwykły na uroczystość solennie obchodzoną. Bagration przedstawił mu spis 380 wyborowej młodzieży krzemienieckiej z Józefem Czackim (synem Tadeusza) na czele, sporządzony przez gubernatora wołyńskiego Komburleja, jako zdatnych do wojska. Czacki, przejrzawszy spis ten, miał rzec: „Mości książę! uznaję w tym spisie całą niezasłużoną złośliwość ku mnie Komburleja. Monarcha mojej gorliwej wierności tronowi zarząd szkół tej prowincyi i gimnazyum wołyńskiego powierzyć raczył. Zdawałem już sprawę przed jego majestatem z mojego urzędowania i nie zlęknę się zdać raz jeszcze. Rodzice mnie samemu poruczyli los swoich dzieci,



odpowiedzialność za nich poprzysiągłem Bogu, rodzicom i mojemu sumieniu. Mamże tak haniebnie zdradzić zaufanie moich współobywateli? O, nie! Monarcha tego po mnie wymagać nie będzie. Uczniów krzemienieckiego gimnazyum w ręce tylko rodziców oddać powinienem i oddam; ani żadna władza inaczej postąpić zmusić mię nie zdoła. Jesteś książę ojcem i serca twego zapytaj". Bagration, poruszony temi słowy, radził przyśpieszyć egzamin i rozesłać uczniów do domu, wyjechać samemu z Wołynia. Jakoż egzamina r. 1812 odbyły się o wiele wcześniej niż zwykle, bo 12 czerwca; Józef Czacki napełnił serce ojcowskie radością, dostał medal.

Nadszedł rozkaz przeniesienia gimnazyum (dokąd, nie wiemy); Czacki wstrzymał jego wykonanie, zasłaniając się niezwalczonemi trudnościami w dokonaniu tego rozporządzenia wśród niebezpieczeństw wojennych. Gubernator wojenny przystał na to, zalecając mu przesłać uwagi swoje do ministra policyi. Archiwum jednak komisyi sądowo-edukacyjnej było upakowane i gotowe do wywiezienia z polecenia samego Czackiego, który wyjechał z Krzemieńca i przez kilka miesięcy do niego nie zaglądał, bawiąc w Jałowicy, Jaśkowcach, Teofilpolu, Tarnorudzie, Korosteszewie, Łysowidach, Żytomierzu. Zastępcą jego w Krzemieńcu był Filip Plater.

Gdy się zbliżał czas otwarcia gimnazyum, Plater chciał jak zwykle ogłosić prospekt lekcyj. Czacki oparł się temu stanowczo, pisząc do niego: „Póki odpowiedź od ministra nie przyjdzie, otwierać gimnazyum nie można, bo póki ukaz o przeniesieniu trwa, póty szkoły niemasz, a nadto napisawszy, że bez jego woli nie otworzy się szkoła, jakżeż inaczej postąpić...

Inna jest rzecz wstrzymać wykonanie do dalszej woli, inna przeistoczyć. Nie będzie rezolucyi za kilka dni, znowu sztafetę poślę i o tem doniosę".

Ponieważ jednak niektóre zakłady całkiem praktyczne, jak szkoła mechaników i geometrów, funkcyonowały w dalszym ciągu, Czacki nie widział w tem nic niebezpiecznego, jeżeliby się uczniów od przybycia do Krzemieńca nie odstręczało; „póki nie napiszemy — dodawał — nie zjadą w wielkiej liczbie". To też pozwalał, żeby nauczyciele przybywającym uczniom dawali lekcye w oznaczonych godzinach; urzędownie jednak otwierać gimnazyum i prospekt ogłosić zabronił. Rzeczywiście uczniowie bardzo powoli się zjeżdżali, tak, że gdy po ukończeniu wojny, wolno już było publicznie gimnazyum otworzyć, zebrało się tylko 135 (list Czackiego do Platera 10 stycznia 1813 r. z Brusiłowa). Roztopy i bojaźń wojny w jej skutkach wielu zatrzymywały, jak się domyślał Czacki, który stęskniony za swoją instytucyą ciągle się do Krzemieńca wybierał, ale go interesa najbliższych, wplątanych w sprawę niedawno zakończonej wojny, zmuszały do odbywania bliższych i dalszych wycieczek. „Sama gorycz ucisków zatruwała chwile jego ostatnie — jak powiada ks. Osiński. — Ciągłe przeciwności spotykał na swej drodze. Chcąc się widzieć z Czartoryskim, przybyłym na Wołyń, pośpieszył do Dubna; tu gorączka nerwowa, której ataków doznawał już od początków r. 1813, przez sześć dni go męczyła. I wtedy jeszcze myślał o Krzemieńcu i pragnął uczniów widzieć przy sobie; wielu pośpieszyło do Dubna. Pomimo starań lekarzy, choroba wzmagana udręczeniami serca i przygnębieniem, w jakie popadł skutkiem znacznego nadwerężenia majątku,



przemogła siły organizmu tak jeszcze młodego. Śmierć nastąpiła 8 lutego 1813 roku.

Ciało, stosownie do woli zmarłego, przewieziono do Porycka, gdzie 19 lutego odbył się wspaniały pogrzeb, przy nadzwyczaj licznem zebraniu duchowieństwa i obywatelstwa. Kacper Cieciszowski, biskup łucki i żytomierski, wraz z Janem Kantym Podhorodeńskim, biskupem polemońskim, odprawiali żałobne nabożeństwo; ks. Prokop Podgórski, kaznodzieja gimnazyalny, sławił cnoty zmarłego z tekstu: „Pokój i cześć czyniącemu dobrze"; Jan Chołoniewski, marszałek powiatu włodzimierskiego — zasługi jego w dziedzinie wychowania i oświaty.

Pod koniec roku szkolnego wspomnienie założyciela szkoły nanowo było przywołane przez profesora wymowy, ks. Alojzego Osińskiego.

W całym wydziale wileńskim odbywano żałobne nabożeństwa i miewano mowy: w Wilnie wysłużony profesor wymowy, Filip Nereusz Golański, w szkołach lubarskich ks. Ignacy Baszniański itd. Nawet jezuici połoccy złożyli hołd swemu niegdyś przeciwnikowi; ku czci Czackiego miał kazanie ks. Reddig.

Serce Czackiego złożono w jednej z sal gimnazyum wołyńskiego z tym trafnym napisem z ewangelii: „*ubi thesaurus tuus, ibi et cor tuum*" (gdzie skarb twój, tam i serce twoje).

## XIII.

Rzeczywiście przez ostatnie osiem lat życia serce Czackiego wypełnione było gimnazyum wołyńskiem; dzieło przezeń stworzone pochłaniało niemal całkowitą jego działalność; podniesienie szkoły krzemie-

nieckiej do najwyższego szczytu doskonałości stało się celem wszystkich jego usiłowań, przechodzących w wielką, szlachetną namiętność. Z namiętności tej wypłynęły i zalety i wady Czackiego jako pedagoga, szerzyciela oświaty. Nie był on systematykiem pedagogicznym, nie wypowiedział nawet żadnej doniosłej myśli pedagogicznej, któraby wyłączną jego była własnością; w zasadach ogólnych poszedł za realistycznymi (filantropinistycznymi) poglądami wieku XVIII; — ale natomiast, jako człowiek czynu, urzeczywistniał przyswojone sobie ideały wychowawcze. Gimnazyum wołyńskie ukochał głęboką miłością ojcowską; poświęcił dla niego wszystko: majątek, zdrowie, siły umysłowe, naukę wielką, gorliwość nadzwyczajną. Przy jego zakładaniu i stopniowem rozszerzaniu rozwijał całą przebiegłość serca i przenikliwość rozumu, ażeby dla niego pozyskać fundusze, zjednać przychylność, wymusić uznanie. W organizacyi sam wchodził w najdrobniejsze szczegóły, starając się o to, ażeby w szkole jego było wszystko to, czego wymagał postęp nauki i potrzeba kraju, a zarazem wszystko to, czem ognisko domowe uczucia ku sobie pociąga. Chciał, aby gimnazyum jego spełniło jaknajlepiej podwójne zadanie, stawiane przez pedagogikę, wychowania i nauczania, zadanie, które w nowszych czasach rzadko kiedy urzeczywistnionem zostało; chciał, aby wychowaniec tego gimnazyum mógł się stać cnotliwym, światłym i użytecznym krajowi obywatelem, a równocześnie człowiekiem towarzyskim; chciał, aby wychowaniec ten w szkole nietylko się uczył, ale i bawił, aby się nie czuł jednostką tylko w tem wielkiem zbiorowisku, ale członkiem jego mogącym liczyć na przyjaźń, poparcie i pomoc tak, żeby we wspomnieniach swoich zwracał się do szkoły z taką niemal tęsknotą, z jaką zazwyczaj zwracamy się do dni dziecinnych, w domu rodzicielskim spędzonych.



Obrawszy na szkołę miejsce stosowne, małe miasto nie nastręczające sposobności do odrywania się od nauki, przejąwszy swym duchem przełożonych i nauczycieli, biorąc sam czynny i gorący udział zarówno w dopomaganiu do pracy jak i w podzielaniu zabaw młodzieży, rozciągnąwszy opiekę rodzicielską nad zdrowiem, utrzymaniem, pracą domową uczniów, pobudzając w nich ciągle uczucia szlachetne, podnosząc nastrój chwil uroczystych w życiu gimnazyalnem do podniosłego tonu, interesując się losami uczniów po ukończeniu szkoły, sprawiał, że wychowańcy gimnazyum wołyńskiego ukochali je istotnie uczuciem synowskiem, czcili i wielbili jego założyciela, a dla siebie wzajem po bratersku byli usposobieni.

Złożyli tego wymowny dowód w 30 lat po śmierci Czackiego, gdy niektórzy pisarze (Henryk Rzewuski, Michał Grabowski) zbyt lekko o jego wyrazili się zasługach; z jakimże to młodzieńczym zapałem stanęli oni w obronie jego pamięci!...

Zasługa gimnazyum nie polega na wydaniu pierwszorzędnych uczonych lub poetów, bo wytwarzanie ich do zadań szkoły, mającej do czynienia z przeciętnemi zdolnościami, nie należy — ale raczej na przygotowaniu do życia zacnego obywateli, kochających nauki, starających się o szerzenie światła na rozmaitych stanowiskach, jakie w życiu dalszem zajmą. Gdybyśmy jednak chcieli koniecznie jakie świetne imię ze wspomnieniem szkoły krzemienieckiej zespolić, toby jedno nazwisko autora „Maryi“, który

za czasów jeszcze Czackiego w Krzemieńcu nauki pobierał, zupełnie było wystarczającem. A co się tyczy ukształconych fachowo ludzi i światłych obywateli, to poważny ich szereg znaleźć można w artykule Dra Karola Kaczkowskiego, pomieszczonym w „Atheneum“ 1845 p. n. „Odpowiedź na list pana kwestarza somnambula“.

Ta wszakże namiętna miłość dla gimnazyum wołyńskiego, która połączyła w tym zakładzie zalety publicznego i domowego wychowania, wywołała też i ujemne objawy w zakresie pedagogicznej działalności Czackiego. Nie można mu wprawdzie robić zarzutu z tego, że lubo uznawał i głosił ważność szkół elementarnych, nie zajął się przecież niemi w praktyce z całą możliwą gorliwością; a nawet w samej ustawie dla tych szkółek uszczuplił ich doniosłość, przeznaczając je głównie dla szlachty ubogiej i mieszczan; na usprawiedliwienie bowiem Czackiego można przytoczyć ówczesne stosunki poddańcze, nadzwyczaj utrudniające wszelkie usiłowania, w kierunku oświaty ludowej podejmowane. Ale było to już błędem, którego uniknąć należało, gdy Czacki nakreśliwszy z początku szeroki plan reorganizacyi wychowania na Rusi, ścieśnił go następnie do szczupłego stosunkowo terytoryum Wołynia, a co więcej jeszcze, do Krzemieńca. W tym względzie postępował on nie jak rozważny pedagog, ale jak namiętny amator. Dla Krzemieńca zakupywał bogaty księgozbiór, zbiory numizmatyczne i mineralogiczne, zaprowadzał ogród botaniczny, przerabiał i ozdabiał gmachy, ażeby gimnazyum ukochane przedstawiało się imponująco. Na te wydatki, jak niemniej na podwyższenie pensyi nauczycielom szły fundusze, pierwotnie na cele wycho-



wania w trzech guberniach przeznaczone, tak że innych szkół nie było z czego uposażyć hojniej; musiały poprzestawać na tem, co rząd wyznaczył. A przecież sam Czacki bardzo słusznie w przedstawieniu do rządu zwrócił uwagę na potrzebę ułatwienia nauki uczniom uboższym; ci ubożsi nie mogli, pomimo wszelkich dogodności, podążać do Krzemieńca i zadawalać się musieli nauką w szkołach powiatowych najbliższych; podniesienie zatem tych szkół powinno było stać na pierwszym planie.

W postępowaniu Czackiego przebija się pewien duch prowincyonalizmu, dążący do tego, ażeby Wołyń zasłynął jako siedlisko nauk i ogłady; skutkiem czego Podole i Ukraina nie doznawały już należytej pieczołowitości ze strony wizytatora trzech gubernij, któremu troskliwość swoją równomierniej okazywać należało. W tym też duchu prowincyonalizmu widzieć musimy po części źródło owego przywiązania do planu nauk zaprowadzonego w Krzemieńcu. Plan ten miał swe odrębności, polegające głównie na połączeniu w jednym zakładzie cech szkoły średniej z cechami uniwersytetu. Zupełnie zadowalającym planu tego nazwać niepodobna; przejście od „klas“ do „kursów“, nie mając żadnego stopniowania, było zbyt gwałtowne, a przypadając na wiek zbyt jeszcze młody (lata 13—14), nie mogło być wielce korzystne. Tylko przy takich staraniach i pomocach specyalnych, jakie były w Krzemieńcu, mógł plan ten przynieść istotny dla uczniów pożytek; w innych szkołach, nie posiadających takich pomocy, okazałby się wadliwym. Czacki jednak, lubo nie był jego samodzielnym twórcą, przywiązał się do niego, jako do znamienia, wyróżniającego gimnazyum wołyńskie, i chciał go, jako takie

znamię wprowadzić do innych szkół, pod jego zarządem zostających.

Te atoli zboczenia szlachetnej namiętności nie mogą przyćmić zasług tego „jałmużnika wielkiego“ w sprawie oświaty, jak go nazwał Jan Chołoniewski, tej duszy czystej i obdarzonej wolą hartowną i wytrwałą, która się pod naciskiem nieszczęść nie łamała, ale nabierając nowej energii w poczuciu obowiązku, szła niezmordowanie ku wytkniętemu wielkiemu celowi. To, co on pisał do ukochanego syna Józefa na kilka lat przed śmiercią, najlepiej może określa jego poglądy, uczucia i dążności: „Los nigdy dla mnie nie uśmiechał się. Od kilkunastu lat publiczne i prywatne przygody ciągłą idą koleją. Opatrzność może położy granicę nieszczęściom, może je zwiększy. Szanujmy wyrok Nieba, a pracujmy, aby sumienie nasze zaświadczyło, że jesteśmy godni mieć pomyślność w udziale. Już zbliżasz się do tego wieku, gdzie będziesz poznawał te wszystkie przyczyny, które kraj wymazały z liczby narodów i okropne spuściły klęski... Przekonasz się, że sama cnota jest wszystkiem; ona towarzyszyć winna od pierwszych lat do grobu; ona jedna czyni, że człowiek nie może być zupełnie nieszczęśliwym. Pamiętaj, abyś ziomkom służył. Apatya niech nie ma w twoich oczach cechy cnoty obywatelskiej. Są ludzie, jest ta sama ziemia, która przodków twoich żywiła i ciebie żywi. Jest i będzie wiecznie ten sam Bóg, który współludziom przynosić pomoc i nawzajem ją odbierać każe“ (List do Józefa Czackiego z 2/14 marca 1808 r. Poryck, z autografu). Że w życiu zasady te stosował, pokazuje się z jego działalności publicznej, w najogólniejszem scharakteryzowaniu której wyręczę się pięknemi słowy ks.



Adama Czartoryskiego, najlepszego niewątpliwie w tej mierze sędziego. „Pałała w nim — mówił książę kurator, rozdając medale celującym uczniom krzemienieckim 1 lipca 1818 roku — pałała w nim, jak w mężach starożytności, czysta miłość kraju, cnoty i chwały: równie miał wstręt do nizkich powodów egoizmu; lecz w swej wyniosłej niewinności, wielu jego skrytych i szpetniejszych nie pojmował nawet kształtów Od pierwszej młodości każdy rok życia Czackiego odznaczony był dziełem lub pracą, cnotliwem usiłowaniem lub ofiarą użyteczną. Wewnętrzna moralna siła jakaś niezwalczona bez przerwy nagliła go do pięknych czynów, do poświęcania się, to przyjaciołom, to cierpiącym, to krajowi swojemu, to dobru ludzkości i przyszłych pokoleń; o sobie radzić, swój tylko pielęgnować interes, nie było w jego mocy“. *(Kuryer Litewski,* 1818, Nr. 61).




KSIĄŻNICA
Zakładu Psychjatrycznego
w Kocborowie